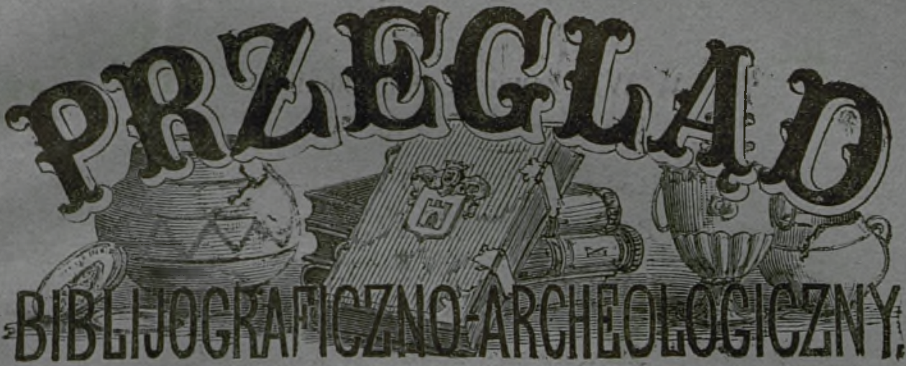
№ 15 i 16. Rok I.



PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1630 (20).

1881.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem:

Rocznie	Rsr, 9	kop.	—
Półrocznie	„ 4	„	50.
Kwartalnie	„ 2	„	25.

Na Prowincyi z przesyłką:

Rocznie	Rsr. 12.
Półrocznie	„ 6.
Kwartalnie	„ 3.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryjodycznych.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica Bracka Nr 7.

Warszawa, dnia 3 (15) Wrzesnia 1881 roku.

Дозволено Цензурою. Варшава, 3 Сентября 1881 г.

EPOPEJA LUDOWA

O CHROBRYM I JEGO SZCZERBCU [1]).

Szkic do studyjum krytycznego,

napisał

Ernest Sulimczyk Swieżawski.

W miejsce przedmowy.

Parękroć w ciągu krótkiego mego zawodu dziejopisarskiego podejmowałem dzieje Bolesława II Szczodrego [2]). Po raz ostatni we wrześniu 1878 na wezwanie redakcyi Bibl. Warszawskiej w zamówionym (ale mimo to niedrukowanym) cyplu p. t. *Szkice spółczesnej historyjografii polskiej* w części pierwszej p. t. „Dr. Antoni Małecki i jego dzieje Polski Bolesławowskiej (965—1146)" przedstawiając w wiernej cytacie z tej pracy ocenę Chrobrowej apoteozy w historyjografii spółczesnej, przyszedłem do wniosków, które stały w zupełnej zgodzie z rezultatem rozbioru kwestyi autentyczności miecza *Szczerbcem* znanego z wystawy Paryzkiej 1878 r. Kwestyja ta najprzód postawiona przez korespondenta „Bibl. Warszawskiej" w artykule „kronika paryzka" (1878 III str. 441) w formie negacyjnej, została przezemnie [3]) oraz pana Kraszewskiego Kajetana w świetle przychylnem autentyczności miecza rozwijaną, gdy pan Seweryn Smolikowski nie poprzestając na opisie szczerbca

---

[1]) Rzecz pisana 27—29 Stycznia i 9—20 Lutego 1880 r.

[2]) Zarysy badań i t. d. część II 1873 r., Encyklop. mniejsza Orgelbranda t. II, r. 1872, voce „B. II Szczodry" t. IV r. 1875 voce „Polska historyja" str. 188—9. „Pięć ustępów z cykl, pow. hist. J. I. Krasz. (wyd. red. B. Warsz.) 1878 str. 100—102.

[3]) „Bibl. Warsz." 1878 t. IV, str. 150—2, „Wędrowiec" Nr. 141 (z Bibl. Warsz. 1879 IV) i Nr. 169.

jeno analogiją innych ludów, więcej jak istotnemi dowodami rzymskiemi, chciał to dokonać na zasadzie literatury pisanej. Zachodzi teraz pytanie gdyby poszukano w naszej literaturze starożytnej, czyby nie znalaz się jaki Liwiusz, do któregoby dało się zastosować teoryją i metodę Niebuhra i czy nasza literatura kopalna nie czeka na Lenrota swojego?

Sądzimy, że niechybiemy celu naszych poszukiwań, łącząc tu obie te metody badania.

I.

Kronika Gallusa w świetle teoryi Niebuhra.

Jak już wspomnieliśmy, Niebuhr za przykładem Perisoniusa *Animad versiones Historicae*, a za nim liczny poczet historyków, do których wypada i Macaulaya zaliczyć, twierdzili, że najdawniejsza historyja rzymska osnuła się na poematach ludowych [1]). Najprzód cały okres dziejów monarchii rzymskiej (zdaniem Niebuhra) miał być obrobiony poetycznie, a dopiero później utracił formę wierszową i nabył prozaicznej. Pieśni te epiczne miały powstać koło 304 przed Chrys. pod koniec drugiej wojny samnickiej, więc przed głośnym epikiem rzymskim Eniusem [2]). Ostatnią nut tego cyklu bohaterskich pieśni byłby opis walki nad jeziorem regilskiém z 272 r. przed Chr.

Cornewall Levis krytykując tę hypotezę Niebuhra, stawia dwa znamiona poematu; 1-o formę zewnętrzną, więc wiersz; 2-o poetyczny nastrój treści. Niebuhr to jednego, to drugiego kryteryjum używa. Raz cudowna osnowa wypadków, ich niezwykłość, piękność i t. p. bez względu na formę wystarczają Niebuhrowi a potem Macaulayowi; to znowu ślady rytmu bez względu na poetyczny nastrój treści decydują o istnieniu śladów poematu w ciągłej powieści prozaicznej. Łącząc oba te kryteryja, i oba spółcześnie stosując do Gallusa, mamy, błogą nadzieję być szczęśliwszymi niż Niebuhr, posługujący się niemi rozłącznie w swych studyjach nad Liwijuszem.

Już bowiem gdyby tylko o szatę zewnętrzną kroniki chodziło, gdyby tylko z samej jej formy wierszowej już chciało się decydować o zachowaniu się jakichciś rapsodów epicznych w tekscie Gallusa: to pod tym względem niebyłoby żadnej trudności. Nie szukamy dalej a już ksiądz Juszyński w swym *dykcyjonarzu poetów polskich* 1820 r. zauważył, że pieśni przez Bogufała i Marcina Galla w leonicznym wierszu przywiedzione, pierwiastkowo polskiemi być musiały [3]). W roku zaś 1824 J. W. Bandtke, lubo w żadnym

---

[1]) „Untersuchungen über die Glaubwürdigkeit der altrömischen Geschichte von Sir G. Cornewall Levis“ übersetzt. von Felix Liebrecht 1863 I str. 206—7.

[2]) Tamże 215, 217.

[3]) Cytowany w przekładzie „Kroniki Marcina Galla“ Zygmunta Komarnickiego str. 232.

z dwu rękopisów przez się do edycyi Gallusa użytych wierszy nie znalazł (*uno contextu... opus scriptum*); uprosił jednak Fel. Bentkowskiego, by tekst ciągły rozłożył na rytmy kantyczkowe (*in rhytmos psalteriorum*) co z małą przestawnią i poprawką niemal wszędzie dało się uskutecznić [1]. Wiersz bowiem sam się niejako dobywał na wierzch z prozaicznego wątku.

To też nie dalej jak w lat szesnaście, kolejno u Wiszniewskiego (1840), Mickiewicza (1841), w części u Lelewela (1844) coraz częściej przewija się myśl, która była niejako przeniesieniem teoryi Niebuhra o ludowo-poetycznem źródle Liwijusza na grunt polski, zastosowaniem chybionych poglądów badacza niemieckiego dziejów rzymskich do najdawniejszej kroniki łacińsko-polskiej. Czy znali te poglądy, czy je istotnie stósowali: nie wchodzimy w to. Faktem jest, że część krytycznych spostrzeżeń Lewesa, lubo dopiero 1855 r. wydrukowanych, podobnie jak sama teoryja będąca ich przedmiotem, odbija się w niektórych wyrażeniach *Historyi literatury polskiej* Wiszniewskiego [2].

Ten pisarz wyraźnie dał do zrozumienia, że „niekoniecznie to wszystko jest pieśnią w Gallusie, co on pisał leoninami; pieśni są inne wcale przyznaki (sic!) *których wewnątrz szukać należy* [3]), a więc odróżnił nastrój poetyczny, zdolność rymotwórczą samego kronikarza od zabytków poetycznych, zachowanych w jego kronice. W drugiem jednak miejscu wyraził się już stanowczo: „U nas pierwszy Gallus cudzoziemiec niemogąc znaleźć historyi padł na szczęśliwą myśl zbierania podań i piosnek jeszcze żyjących [4]."

Do takich pieśni zaliczył Wiszniewski opis uratowania Kazimierza I przez żołnierza w bitwie z Mazurami. „Mamy tę piosnkę tłómaczoną tylko wierszem leonińskim, to jest rymowanym przez Gallusa" i zacytowawszy słowa

Siquidem non de nobilium genere
Sed de gregariis i t. d.

kończy: „Pod tą łaciną czuć jeszcze można tętno żyjącej piosnki polskiej" [5].

Z kolei Wiszniewski cytuje pieśń *in proverbium cantilena proponitur*, (Pisces salsos et foetentes) oraz drugą cantilena de probitateBoleslai [6], którą uznaje za polsko-słowiańską, bo pod Głogowem w wojsku Henryka V więcej było Słowian jak Niemców [7].

„Tę pieśń i inne śpiewali Gallusowi starzy Polacy, od których o sławnych dziejach narodu się wywiadywał", kończy Wiszniewski, pewno mając na myśli wyrażenie się kronikarza *narrant seniores antiqui* [8]) gdy powy-

---

[1]) „Chronicon Galli ed Bandtke" str. XXX.
[2]) „Hist lit. pol." 1840, I, str, 201—204.
[3]) Tamże str. 201 n. 22 na stronie 202.
[4]) Str. 185 por. str. 201.
[5]) Str. 203.
[6]) Mon. Bielow. I, 447, 470.
[7]) Wiszniewski Hist. I str. 204.
[8]) Mon. Biel. I str. 397.

żej Gallusa zacytował niewątpliwy dowód pieśniarstwa: *nulla cantilena puellaris... resonabat in plateis* [1]).

Mickiewicz w swym kursie pierwszoletnim (1840—1841) literatury słowiańskiej [2]) podał charakterystykę dzieła Gallusa taką, jaka potrzebna jest akurat dla poparcia naszych uwag o niem powagą zdania chyba kompetentnego, gdy chodzi o poezyją, jej cel, charakter i środki. Wprawdzie Wiszniewski był punktem wyjścia i dla wieszcza-profesora, niemniej jednak sąd ostatniego nie może być uważany za simplex juramen in verba magistri.

Oto jak brzmi odnośny ustęp prelekcyi 12-tej z Lutego 1841 [3]). „Widać w Gallusie człowieka niezmiernie ruchawego i z *umysłem poetyckim. Pismo które zostawił trzyma środek między kroniką a poematem...* Prawie każdy rozdział poczyna się od *wezwania poetycznego* a często przegradza, kończy modlitwą." W innem miejscu [4]) wyraził się Mickiewicz przy tej okazyi: „Gallus jak wspomnieliśmy zaczyna rozdziały od poezyi, pisze potem prozą (sic) a kończy modlitwą lub elegiją."

„Wtrąca przytem *tłomaczone pieśni wojenne* [5]) Niemców i Słowian sąsiednich... Chociaż użył języka łacińskiego, mowa polska zdaje się ciągle brzmieć mu w myśli: w wierszowaniu trzyma się tego spadku pieśni narodowych kościelnych, jaki się zachował w kantyczkach" [6]). „Porównywając Gallusa należałoby nie z Nestoręm, ale raczej stawiać obok spółczesnych poetów zachodnich, obok Minesingerów i Trubadurów."

W lekcyi trzynastej (str. 80) Mickiewicz drugi raz mówiąc o Gallusie, tak określa źródła kronikarza tegoż: „Postrzeżono na pisarzach średnich wieków, że styl łaciński zadusił w nich wszystko, co mieli właściwego sobie, narodowego, i że zawsze tylko język ojczysty wyraża uczucia ludu. Tego zarzutu niemożna zrobić Gallusowi; nieraz on gwałci, przekręca łacinę, żeby w niej wydać co miał słowiańskiego w duszy [7]) *co nasłuchał się z pieśni narodowych.*"

Jeżeli Mickiewicz w pierwszej naszej cytacie z góry określił charakter utworu Gallusa, odrazu go policzył między zabytki literarury naszej poetycznej, w drugiej jeszcze dobitniej jak w pierwszej uwydatnił rodzaj materyjałów, z jakich czerpał. Niedość że całą kronikę niemal poematem uczy-

---

[1]) Wiszn. I str. 201 n. 21, Mon. Bielow. I, str. 412.

[2]) Wydanie Dziennika Narodowego w Paryżu 1843.

[3]) Str. 73—74.

[4]) Lekcyja 13 z $9/_2$ str. 80.

[5]) Na stronie 102 „przytacza (Gallus) pieśń żołnierską." Jestto Gallus roz. 28 kr. II Pisces salsos et foetentes apportabant alii (Mon. Bielowski I str. 441).

[6]) Str. 103 „Poezyja słowiańska... zbliża się raczej do prozy kościoła łacińskiego do tej prozy tak muzykalnej i harmonijnej, niekiedy rymowanej, niekiedy miarowej...

[7]) Str. 74. „W sporze czy Gallus Gallem lub Polakiem, nie zwracają uwagi na rytm, na miarę jego wierszy, gdzie pod łaciną, jak pod przejrzystą powłoką, daje się widzieć cały tok, cała natura mowy prawdziwie polskiej." Na tę polskość stylu Gallussowego zwrócił uwagę Bielowski 1842. (Bibl. Ossolińskich I str. 105 n. 10.

nił, ale jeszcze oparł jego genezę na szerokim gruncie natchnienia całej społeczności. Wedle słów profesora, Gallus byłby częstokroć tylko urzędowym uwieczniaczem, łacińskim spisywaczem polskiej poezyi, której twórcą był cały naród. Zdaniem też Steinthala (w pracy *das Epos*) nieinaczej tworzyły się najdawniejsze poematy, jeno z natchnienia mas całych, które stojąc na jednym stopniu umysłowym, moralnym i estetycznym, związane nadto w swej twórczości rytuałem obrzędów, mogły w swych rapsodach wzajem się uzupełniać i w pewnych ramach objektywnych, pozór jednolitości twórczej subjektywnej stanowiących, swe natchnienie utrzymać. Od czasów Vossa do Lachmana trwająca walka o znaczeniu imienia Homera, jestli to żyjący poeta-twórca, lub nazwa tylko zbiorowa wiązacza (jak indyjski Viasa) zdaniem Nehringa [1]) nie miała być obcą Mickiewiczowi. Porównanie zrobione [2]) między pieśniami serbskiemi dziś przez lud śpiewanemi a Homera utworem, ma w tym względzie niepoślednią wagę.

„Porównywając co wiemy o sposobie tworzenia się poezyi serbskiej, wśród ludu dziś trwającego, z podaniami o nastaniu pieśni Homerowskich, nastręczają się ciekawe spostrzeżenia.

„W ogólności poezyja serbska składa się z ułamków oddzielnych, z opisów zdarzeń niemających porządnego ciągu ani bezpośredniego związku, ale wszakże odnoszących się do jednego głównego wypadku. W tych ułamkach, w tych powieściach osobnych powtarzają się często niektóre wiersze, niektóre zdania odlane raz na zawsze i powszechnie przyjęte. Lud umie je na pamięć i stara się wszędzie je wmieszać; a przeciwnie znowu, sam tekst opowiadań ciągle pomału przeinacza, pomnaża lub obcina tak, iż niepodobna teraz rozróżnić co tu jest dawnego, a co przyrosło później. Nieustanne to przerabianie oczyszcza istotę powieści, odrzuca wszystko co trąci indywidualnością poety, co zakrawa na manierę; jakoż jestto jedyna poezya wolna od reguł i przybranego toku. U starożytnych ten przymiot miała poezyja Homerowska, u nowoczesnych ma serbska. Najwznioślejsze bowiem utwory, będące płodem pojedyńczego geniusza, zawsze noszą na sobie jego indywidualne piętno, które zwyczajnie przechodzi w to, co nazywamy manierą. Tym sposobem poezya serbska, zachowując wewnętrzną swoją własność, a zmieniając ciągle formę, jest razem i starodawną i zawsze młodą. Pielęgnowana powszechnie, brzmiąca w pieśniach gminnych, roznoszona przez rapsodów, żyje ona życiem całego ludu. Ci rapsodowie, ci śpiewacy i często twórcy poematów narodowych, są jeszcze, na domiar podobieństwa z Homerem, ubodzy i ślepi. Nietylko w górach ale nawet w krainach otwartych Serbii, ślepy i poeta znaczy jedno; żebractwo wszakże nienadaje im charakteru żebraków pospolitych, nie poniża ich bynajmniej. Szanowani i przyjmowani gościnnie, idą od wsi do wsi, śpiewając to modlitwy to pieśni, a często recytując tylko opowiadania poetyczne."

---

[1]) Pan Tadeusz w Ateneum z 1877 r.

[2]) Lekcyja I6 str. 116.

Od takiego pojmowania genezy pieśni serbskich niedaleka droga do hypotezy stawionej przez nas tutaj, że co do pieśni polskich — to dwunastowiecznym Homerem i Lenrotem lub Wukiem Stefanowiczem Karadziczem jest nasz łaciński kronikarz Gallus. W słowach Mickiewicza o Gallusie wyrzeczonych, a już nam znanych: „przekręca łacinę, żeby z niej wydać... *co nasłuchał się z pieśni narodowych*", leży in potentia homeryzm Gallusa, któren tu wykazać zamierzyliśmy.

Nieinaczej już sądzili różni historycy nasi rozpatrując życie Chrobrego, jak je przedstawiły dawne kroniki. Sceptycyzm wieje z porównawczego zestawienia różnych ich tekstów u Lelewela [1]). „Osobistość Bolesława Chrobrego (mówi Szujski) czyni go prawdziwym *mitem* polskiego króla bohatera... przedstawia nam *encyklopedyją* niejako wszystkich zalet i błędów, które pojedynczo znajdujemy w późniejszych narodowych postaciach..., ona jedynie prawie zachowała się w wyobraźni ludu" (*Dzieje Polski* I str. 57—58), a „wojna Chrobrego z Rusią ma u naszych kronikarzy pozór pięknego *heroicznego epizodu*" (więc epizodu poematu epicznego str. 67). Nie zaprzeczył temu pr. Bobrzyński porównywając Chrobrego z *Starej Baśni* Kraszewskiego do Achillesa z Iliady, i mówiąc o podaniach Gallusa z epoki Chrobrego: „To, co Gallus podaje o Bolesławie Chrobrym jest *tylko legendą o złotym wieku*, ubraniem kilku faktów rzeczywistych w kolory i szczegóły z czasów Krzywoustego zapożyczone, a *podniesione i wyidealizowane do apoteozy*". (*Przegląd krytyczny* krakowski 1876 N. 12 str. 478). Czego niezaprzeczył później, mówiąc, że „pisząc powieści z czasów Mieczysława lub Bolesława nie można już nie podnieść jej do *epicznych rozmiarów* (*Kś. Jubileusz. dla I. J. Krasz.* str. 188).

Nie miejsce tu rozwijać cały pogląd profesora Małeckiego na działalność polityczną Bolesława, jak go wypowiedział w swej pracy „Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce" [2]). Ponieważ chodzi nam teraz o spisanie wszech ataków wymierzonych na autentyczność opowiadań Gallusa o Chrobrym, cytujemy te tylko wyrażenia autora, które wprost odnoszą się do przedmiotu naszego.

Wyprawę kijowską zowie *sukcesem poetycznym*, a dalej pisze: „Jego (t. j. Chrobrego) szczerbiec, jego (jak je ograniczeni kronikarze nazwali) słupy żelazne bite w łożyska Dniepru, Elby i Sali nie przestały już zatrudniać *fantazyi* potomnego narodu."

Jan Karłowicz 1872 r. rozbierając krytycznie wyprawę kijowską Bolesława Wielkiego [3]), taki sąd wyłuszcza o samej kronice Gallusa (str. 22—

---

[1]) „Polska W. Średnich" wyd. 1856 II, str. 129—138.

[2]) „Przewednik Naukowy i Literacki" 1876 str. 205—208, 215—218. Sprawozdanie moje zupełnie odrzuciła Biblijoteka Warszawska we Wrześniu 1878 r. chcąc nie pochwały (choćby z ograniczeniami), lecz nagany dla autora odemnie.

[3]) Pożyczyliśmy tej broszurki oraz rozprawy M. Sokołowskiego panu S. Smolikowskiemu do jego pracy o Szczerbcu (Styczeń 1879 Bibl. Warsz.) już po mej korespondencyi z 13 Września 1878 (tamże) jak to zaznaczyłem ogólnie w „Jeszcze jednem słówku o Szczerbcu." Wędrowiec 25/3 N. 169 (z Bibl. Warsz. 1879 IV.

23): „Pierwsza księga tej kroniki, bez dat i porządku chronologicznego, wygląda bardziej na *zbiór legend i ustnych podań ludowych*, z całą ich przesadą i bajecznym kolorytem; tak iż, aby w niej się ziarna dziejowego dopatrzeć, odrzucić trzeba przedewszystkiem *łupinę poetyczną* i porównaniem z innemi współczesnemi opowiadaniami rzeczywisty bieg wypadków odtworzyć.

.....Poprzedzające (Bolesława III) chwile ogólnemi, mglistemi tylko zarysami maluje, kreśląc z upodobaniem, choć pobieżnie, olbrzymią postać Bolesława W., nie trzymając się ani dat chronologicznych, ani ścisłego porządku."

Jak widzimy z tej charakterystyki, autor tąż samą drogą poszedł co Wiszniewski i Mickiewicz w zakresie literatury, a Zeissberg w sferze historyi (o zjeździe r. 1000 w Gnieźnie)—nie wahając się wyrzec niemiłego słowa „legenda poetyczna" o niektórych ustępach Gallusa.

Zwłaszcza o właściwym przedmiocie swej pracy, t. j. o wyprawie kijoskiej Bolesława W. Karłowicz tak wyraża się, po ukończeniu zmudnego rozbioru tekstu opowiadań o wyprawach Chrobrego i Szczodrego na Kijów u Dytmara, Nestora i Gallusa (str. 24—25).

„Zdaje się, że w podaniu ludowem polskiem na początku XII wieku krążyły legendowe, nie powiązane chronologicznym porządkiem, z pokolenia do pokolenia przechodzące opowiadania (a może pieśni), o trzech głównych chwilach wyprawy kijowskiej Bolesława W. 1-o o zwycięzkiej drodze do Kijowa, 2-o o zdobyciu tej stolicy i 3-o o pożądanym powrocie do kraju z drugą bitwą niemniej zwycięzką. Czy ta, czy pierwsza była nad Bugiem, podania się chwiały. Te trzy epizody krążyły między ludem oddzielnie, nie spojone datami chronologicznemi. Gallus słyszał ustną opowieść o wszystkich trzech i zapisał je, *nieszczędząc rysów epicznych* i nie zachowując porządku czasowego: naprzód drugi i trzeci, a na końcu pierwszy."

Gdzieindziej zaś (str. 4), rozpatrując stosunki Polski z Kijowem za Chrobrego, i wspomniawszy o ślubie tegoż córki z Świętopełkiem—tak pisze Karłowicz: „Zdawałoby się, że księżniczka polska, wydana za syna księcia kijowskiego, powinnaby być zakładem długiej zgody [1]) sąsiadów. Stało się przeciwnie: wywiązały się z przyczyny jej zamężcia wojny *niejednym rysem do homerycznego opisu walki trojańskiej* podobne: 1-o i prostotą opisu Nestorowego a legendami, *czysto-ludowy*, *ułamkowy* [2]) pozór mającemi Marcina Galla; 2-o i przyczyną wojny niewiastą, raz żoną Światepełka, a potem odmówioną Bolesławowi córką Włodzimierza; 3-o owemi połajankami bohaterów przed bitwą; 4-o i owym wreszcie u Nestora stałym Świętopełka przydomkiem okojannyj — nieszczęsny, który homoryczny epitet *nekios* przypomina."

Nareszcie Karłowicz zwraca kilkakrotnie uwagę na fakt, że dwie wyprawy dwu Bolesławów I i II, (Chrobrego i Szczodrego), 50 laty przedzielone, a odbyte na Kijów, zostały połączone przez kronikarzy, Gallusa i Nestora

---

[1]) W tekscie omyłką zapewne jest „wojny."

[2]) Rapsodyczny? por. str. 5 „ma coś ułamkowego i legendowego."

w ten sposób że przenieśli wypadki z r. 1069 na wyprawę kijowską 1018 r. Bolesława W. i niektóre wspólne rysy zmięszali (str. 15, 17 nast.).

Te podobieństwa widoczne są: 1-o w sprężynach wyprawy (str. 17). „Tak samo jak przed 50 laty, Bolesław król polski idzie na Kijów przywracać krewnego swojego i wypędzać przywłaściciela. Niedziw, że Nestor i Marcin (Gallus) nasz niektóre rysy obydwu wypraw Bolesławów (i t. d. jak wyżej), 2-o Marcin (str. 18 rozpr. Karłow) „choć wyraźnie ma w pamięci pierwszą wyprawę (1018) i stara się jednę od drugiej odróżnić powtarza" „w obu i cięcie w bramę złotą (ks. I roz. 23) które w rozdz. 7 innemi tylko słowy wyraża i ogólnikowe nazwanie krewnego, którego (król) przywraca temi samemi wyrazami" [1]) Do tego my dodajemy jeszcze jeden rys 3-o. Gdy będziemy mówić o dalszym rozwoju eposu, spostrzeżemy że i powrót Chrobrego z Kijowa (Gal. I, 7 u Bielow. I str. 405 przed I w. 23 do II. w. 4) podany w Gallusie, zawiera szczegóły w późniejszych źródłach przypisane powrotowi Szczodrego (Mon. Bielow. II str. 294—295). Lelewel nieśmiertelny zwrócił uwagę na to podobieństwo motywów małżeńskich powrotu w obu wyprawach, ale uważał je za wynikłe z obyczaju [2]) narodowego, który dozwalał na granicy kraju rochodzić się rycerzom do domu. Karłowicz (str. 12) zauważył w krytyce Szajnochy także analogiją w opisach Nestora między rzeziami w Kijowie 1018 i 1869 r. wywołującemi rzekomo odwrót i odniósł pierwszą wyłącznie do daty drugiej (str. 14, 18—20). Nie zauważył jednak pierwszego szczegółu u Gallusa, który wraz z innemi K-cza uwagami przyczynia się do uwydatnienia eposowego zakroju opowieści Gallusowej.

Streśćmy je wedle danych Karłowicza.

Gallus przejął z ust ludu trzy „może pieśni" rapsody o wyprawie kijowskiej Bolesława I, i jako poeta ubarwiwszy je jeszcze, przechował one w swej kronice bez związku treści i czasu, ułamkowo, i tam mają zakrój homerowy.

Wyprawa ta kijowska 1018 objawiała rysy wspólne z wyprawą 1068— i tę wspólność malowidła dwu wypraw przedstawiają Gallus i Nestor.

Wyciągając z tego należyte wnioski, trzeba powiedzieć 1-o że objektywnie, przed pracą Gallusa istniało już epos o Chrobrym, jak to zwykle bywa, opowiadane w ułamkach przez ludy dzieje jego znające, 2-o że szczegóły u Gallusa podane w tej mierze nie mają charakteru krytycznej powieści, lecz przedstawiają znamię eposu.

Mianowicie widoczna w nich jest „transmisyja" [3]) przygód dwu osób i dwu epok na jedną, dla tem większej jej chwały. Jestto aglomeracyja właściwa utworom opowiedawczym poezyi ludowej, czem się też i objaśnia nadludzki rozmiar duchowy ich bohaterów.

---

[1]) Prócz tego Gallus z drugiej wyprawy bierze Płowców i Pieczyngów, oraz 10-miesięczny pobyt Bolesława w Kijowie, i przenosi do pierwszej.

[2]) Pol. Wiek Śred. 1856 II 251 n. 20.

[3]) Tak się wyraził pan Seweryn Smolikowski (Bibl. Warsz. 1879 I str. 15) o samym szczerbcu, korzystając z rozprawy Maryjana Sokołowskiego dotąd może leżącej u niego a danej mu przezemnie do jego szczerbca.

Raz tak rozpoczęty kierunek negatywny, już nie dał się stłumić..... Powiedziałem negatywny, a wypadało raczej powiedzieć: wydzielający z zakresu historyi Bolesława I wzniesiony w nią przez kronikę Gallusa element poetyczny, epiczno-ludowy. Element ten bardzo miły i ponętny dla wyobraźni naszej i uczuć, dla tych właśnie względów subjektywnych, niełatwo dał się rugować ostrzem krytyki.

Pan Maryjan Sokołowski wypowiedział nowe słówko w kwestyi naszej, i to słówko posuwające bardzo blizko rzecz do jej rozwiązania. Zaczyna autor „Ruin na Ostrowie jeziora Lednicy" [1]) niemal od miejsca, gdzie stanął Karłowicz: „Za daleką i ciemną mgłą tego (początkowego) twórczego chaosu, rysuje się wyraźniej tylko olbrzymia postać Chrobrego, który jak *epiczny ludowych podań bohater*, [2]) zakreśla szczerbcem granice naszej dziejowej przyszłości i potężną dłonią wbija żelazne słupy w rzek kresowych koryta."

Nie wiemy o ile pan M. Sokołowski studyjował prace Lelewela i H. Zeissberga [3]), których zadaniem było wykazać: jak w rzeczy tych słupów granicznych proste wyrażenia najdawniejszych źródeł ulegały coraz ciekawszym i potworniejszym odmianom. Nie wiemy o ile znanemi panu M. S. były określenia Zeissberga „podanie ludowe" (*Sage*) i legendowy charakter (*Sagenhafte Charakter)* nadawane z jednej strony słupom Chrobrego, o których Szajnocha mówił z radością, że „nie są zmyśleniem" [4]), a z drugiej takaż sama definicyja *Sagi* o mniemanem cięciu szczerbcem *(angebliche Schwerthieb)*. W każdym razie, zdanie Zeiesberga, że słupy i ów zacios miecza były tylko środkiem utrwalenia tryumfów Bolesława I w pamięci ludu, licuje zupełnie z następną uwagą p. M. S. [5]).

„Nestor (Mon. Bielow. I str. 699, roz. 55) wyraźnie mówi, ze w *roku 1037* [6]) Jarosław założył gród wielki w Kijowie, w którym są złote wrota. Na tej zapewne podstawie twierdzi słusznie Von Dukley (*Obozrienie Kiewa w otnoszenii k'drewnosti*, Kijów 1847 str. 49), że złota brama w tym dopiero czasie zbudowaną został, z czego oczywiście wynika, że Bolesław Chrobry nie mógł w nią r. 1018 szczerbcem uderzyć. Żaden też współczesny pisarz (np. Dytmar) o tem nic nie mówi. Gallus pierwszy przy opisie wzięcia Kijowa przez Chrobrego złotą bramę wspomina (lib. I c. 7 Biel. Mon. I, str. 402). Ale mówiąc o zdobyczach ruskich Bolesława Śmiałego w r. 1068 pisze także ipse quoque sicut primus Boleslaus Magnus, Ruthenorum regni caput urbem Kyewo praecipuum, hostiliter invasit, *ictumque sui ensis in por-*

---

[1]) „Pamięt. Akad. Umiejęt." w Krakowie III, str. 223 227 n. 2.

[2]) Podobne zdanie Szujskiego „Dzieje Polski" 1862 I, str. 37, 58, 61, Bobrzyńskiego (Przegl. wyst. krak. 1877 N 12, str. 478 i „Książ. Jubil." dla J. I. Krasz. 1878.

[3]) Lelewel „Polska W. Śred." 1856 t. II. str. 129—138. Zeissberg: Die Kriege K. Heinrich II und Herzog Bolesław I von Polen (Sietzungsberichte d. phil. hist. Classe der Wiener Akademie 1867 tom 57, zeszyt 2 str. 427).

[4]) „Jadw. i Jagełło" wyd. 2 I, str. 342 do str. 32 w. 31.

[5]) „Pamięt. Akad." III str. 217 n. 2.

[6]) Długosz to zapisał 1035 I, str. 243.

ta aurea signum memoriæ dereliquit (lib. I co. 23 Biel. str. 419). W Wincentym ten sam fakt z wymienieniem złotej bramy za Chrobrego opisany (lib. II c. 12 Biel. II str. 279) powtórzony jest bez oznaczenia bramy za Bolesława Śmiałego (lib. II c. 18 Biel. II str. 291). Wszystko zdaje się nam dowodzić, że wzmianka złotej bramy, głośnej ze zdobyczy Bolesława 1068 r., odniesioną została do zwycięztw Chrobrego 1018, *któremu tradycyja w ten sposóó żadnej chwały nie chciała odmówić.* Gallus w niepewności wplótł złotą bramę w dzieje jednego i drugiego, a Wincenty (dodajmy i późniejsi) stanowczo ją do Chrobrego przywiązał."

W ten sposób pomnożyła się liczba wątpliwości co do autentycznej barwy kijowskich dziejów Chrobrego u Gallusa jeszcze jednym zarzutem, czysto poetycznej natury, już dawniej w innej części zauważonym.

Już bowiem w 1844 r. Lelewel widział w opisie zjazdu gnieźnieńskiego, w wyliczaniu darów wzajemnych „pewne zsumowanie zdarzeń czasem nieco odsadzonych," pewne „zbijanie wszystkiego w jedną chwalbę" [1]).

Wówczas Lelewel *przypuszczał*, że „koronę i szczerbiec" (o którym pamiętajmy, milczy Gallus przy opisie wizyty Ottona III) mógł „cesarz przysłać z Akwisgranu zgodnie z powieścią roczników kwedlinburskich ogólnikową, choćby szczerbiec *mógł* mieć z sobą za bytności samej w Gnieźnie jako przyjacielski napominek." Przeździecki 1861 wykazał różnicę prawdy od powieści Gallusa w kwestyi włóczni Ś. Maurycego. Nieznając zupełnie rozprawy Zeissberga w 1867 roku wyszłej [2]), wykazującej mylność podań Gallusa co do koronacyi królewskiej, w 1000 r. niby zaszłej w Gnieźnie, dowodziłem w mej rozprawie magistrowskiej z Czerwca 1867 r., że obraz koronacyi u Gallusa pochodzi raczej z 1024 r., o której kronikarz zupełnie nie wspomniał, mówiąc zato o podobnym akcie w epoce nieznanej innym źródłom. Policzyłem to na karb takiegoż samego „zsumowania," jakiego ślad podał Lelewel. W 1877 wykazywałem nadto analogiją biesiady koronacyjnej z biesiadami bardzo późniejszych Polaków [3]), co wzmacnia autentyczności odnośnego opisu w Gallusie.

Dodajmy do tego rozprawę Szajnochy p. t. *Łaźnia Chrobrego*, osnutą na dawniejszych uwagach Naruszewicza, która wykazuje po odtrąceniu „przydatków poetycznych," jak z aktu pasowania na rycerzy urosła w Gallusie powieść „o karze cielesnej" jak „obraz wzięto za rzeczywistość [4])." Dodajmy wreszcie wywody, choćby wątpliwe o znaczeniu myszy Popielowych tego i samego badacza [5]), a już te dwie rozprawy uczynią nas niebardzo ufnymi w prawdomówność Gallusa, który jak widać z nich, tak poetycznie umiał rzeczywistość ubierać kwiatami swej wyobraźni.

---

[1]) Pol. W. Śred. II str. 3, 60, 62.

[2]) Ueber die Zusanenkust Kaiser Otto III nich Herzog Bolesław I v. Polen zu Gnezen (Zeitschrift f. Oesterreichisch Gyneze. 1867 V z zeszyt).

[3]) Por. „Przyczynki do dziejów Medycyny" I str. 20, (Pamięt. Tow. Lek. w War. 1877 str. 186.

[4]) Szkice historyczne 1857, II str. 250—1.

[5]) Tamże str. 213, zwłaszcza 221.

To też podejrzliwie rozważać będziemy twierdzenie Szajnochy, jakoby Dytmar dla tego nie zgadzał się z Gallusem, że pierwszy taił co podawał drugi (koronacyją i t. d.), że pierwszy pisał na wspak panegiryk Chrobrego, i w trop uwag Bielowskiego i Lelewela o poetyczności Gallusa przejrzemy one złorzeczenia Dytmara.

U Dytmara (VI 8) Bolesław I jak „lew ryczący macha za sobą długim ogonem" leo rugiens cauda subsequenti impedire satagens. Tymczasem Bol. III (u Gallusa II 33) jak lew ogona bodźcem, tak on gniewem dżgany niby lwica szczeniąt pozbawiona, krwi łaknie i „zawsze pracowity jak lew ryczący (II, 36) Polskę obchodzi, i niby lew (III 21) podniecał się widokiem łupu opłoconego.

Bolesław I (u Gallusa I 7) in hostes confortissimos sicut leo sitiens penetravit w ścisk największych wrogów wpada jak lew rozłakomiony. Podobnie do lwa porównany.

Dytmar VI 6 (ad capiendum seu occidendum serpentem venenosum) mówi o wężu jadowitym (u Gallusa II 39), gdy sam Bolesław jest smok ogień ziejący, który tchem samym paląc wsie, nie spalone zgiętym ogonem rozbija.

To nam okazuje tożsamość frazeologii u obu pisarzy, niedozwalającą dłużej wątpić o tem, że dla tego tylko promienistsze są dzieje Chrobrego u Gallusa, niż u Dytmara, bo pierwszy je bądź widział okiem własnem, ale przez pryzmat fantazyi, bądź je takie znalazł w epopei polskiej ludowej.

To już przed nami powiedzieli inni. Zdania też naszych poprzedników zacytowawszy, jako puklerz obrończy przeciw napaściom krytyków *sui generis* znanych mi z 1878 r., przechodzimy obecnie do własnych wywodów, o ile nie autentyczną dziejowo, ale prawdziwą poetycznie, zgodną z żywą epopeją ludu naszego jest powieść Gallusa o Chrobrym, a zwłaszcza o jego przygodach ze Szczerbcem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA SŁÓW

O DAWNYCH PIECZĘCIACH W OGÓLNOŚCI

a w szczególności

O DAWNYCH PIECZĘCIACH POLSKICH

przez

Kaźmirza Stronczyńskiego.

(*Dokończenie.*)

II. Pieczęcie Książąt Wielkopolskich.

Linija książąt wielkopolskich rozpoczyna się właściwie od Mieszka III zwanego Starym, którego pieczęcie, jako najwyższą władzę w Krakowie sprawującego, wyżej pod Krakowskiemi były wymienione.—Dwaj jego synowie, Otton i Władysław Laskonogi jednocześnie panowali w Wielkopolsce, ostatni nawet od roku 1202 do r. 1207 w księztwie Krakowskiem. Żadnego atoli po nich dyplomatu ani pieczęci nie widziałem. Szereg zatem Wielkopolskich pieczęci rozpoczyna syn Ottona Władysław Odonicz, bo Laskonogi żadnego po sobie nie zostawił potomstwa.

1. *Władysław Odonicz* zwany także Plwaczem 1203—1239. Tego książęcia znane są tylko konne pieczęcie. Jest ich 4.

a. najdawniejsza mała beznapisowa, której wycisk, bardzo niewyraźny i zrozumiałego rysunku zdjąć nie pozwalający, znajduje się przy dyplomacie z roku 1209 w archiwum prowincyonalnem Szlązkiem.

b. Pieczęć wielka z samym tytułem kiążęcia na uściu przy dyplomacie z roku 1233 w powyższem archiwum znajdująca się.



c. Podobna pieczęć z tytułem książęcia Polskiego czyli Wielkopolskiego przy dyplomacie z roku 1235, wyobrażona w kodeksie dyplo-



matycznym Wielkopolskim Edwarda hr. Raczyńskiego pod liczbą VIII według okazu z obłamanym napisem.

d. Pieczęć tego samego mniej więcej wymiaru z napisem w polu *secretum meum est.* Raczyński Kod. Dypl. Wielkopolski N. XV przy dyplomacie z roku 1237. Tę pieczęć Sobieszczański mylnie podał jako Władysława Laskonogiego [1]).

2. *Przemysł czyli Przemysław książe* na Gnieźnie i Poznaniu 1239—1257.

Przy dyplomatach tego książęcia czworakie zauważyłem pieczęcie a mianowicie:

a. Pieczęć konną mocno uszkodzoną z trzema liliami na tarczy (Raczyński N. XXVI) przy dyplomacie z roku 1247.

b. Pieczęć konną dobrze zachowaną z trzema rzekami na tar-



czy przydyplomacie z roku 1248 w archiwum Kapituły Katedralnej Gnieźnieńskiej. Rysunek tej pieczęci poprawniejszy i robota staranna.

c. Pieczęć wielka pieszą ze stojącą figurą między wieżami)Vossberg Tab. 4) — na sznurku jedwabiu czarnego przy dyplomatach z lat 1256 i 1257.

d. Podobna co do rysunku ale o $1/8$ część przynajmniej mniejsza (Raczyński N. XLII). Ostatnią widzieć można często przy dyplomatach jego syna Przemysława II.

---

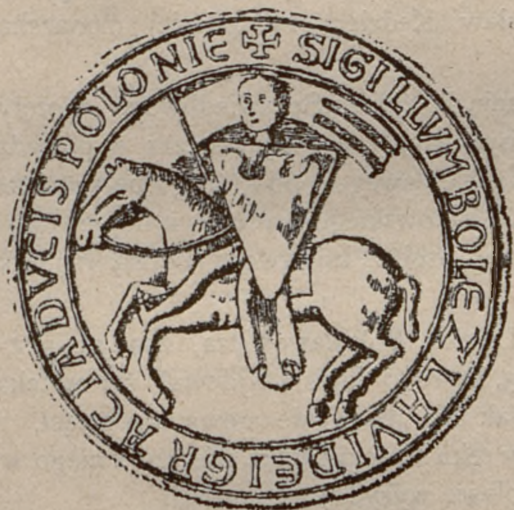
[1]) Wiadomości historyczne o sztukach pięknych. Tom I str. 195.

3. *Bolesław Pobożny książe na Kaliszu 1239—1279.*

Tego książęcia znane są dwie pieczęcie, z tych jedna piesza a jedna konna.

a. Pieczęć piesza dosyć niezwykłego pomysłu, między Wielkopolskiemi wyjątkowa, z książęciem przebijającym smoka (Raczyński N. L), przy dyplomacie z roku 1262. Taką pieczęć wyobrażał także Lelewel w piśmie „Nauki dające poznać źródła historyczne.“

b. Pieczęć konna, której miałem w ręku gipsowy odlew. — Na tym odlewie zanotowano, że pochodzi od dyplomu z roku 1258. Zda-



je się, że wzięta z oryginału znajdującego się w Archiwum katedralnem Gnieźnieńskiem.

Ten Bolesław nie zostawił po sobie syna i udział jego spadł na synowca po starszym bracie Przemysławie I.

4. *Przemysł albo Przemysław II pogrobowiec* 1257 1295.

Syn Przemysła I, urodzony po śmierci ojca —długo przy wydawanych od siebie dyplomatach używał ojcowskiej pieczęci, wyżej pod pozycyją 2 d. opisanej, tutaj wymienić tylko należy:

Pieczęć średnią z samą tarczą herbową, na której wyobrażony lew. Miałem taką przy dyplomacie z roku 1289.

Z napisu widać, że przygotowaną była dla ojca. Rysunek jej wyryty przez Kielisińskiego przedstawił Vossberg na tab. 4.

Krakowskie i królewskie pieczęcie tego Przemysława już wyżej były opisane.

Ze śmiercią tego Przemysława, linija Wielkopolska wygasła i prowincyja ta wróciła napowrót do korony. Znanych pieczęci książąt tej dzielnicy jest jedenaście.

III. Pieczęcie Książąt Kujawskich.

W podziale kraju dopełnionym przez Bolesława Krzywoustego, Kujawy stanowiły część dzielnicy Mazowieckiej i do tej samej dzielnicy należały po powtórnym podziale pomiędzy synami Kaźmirza Sprawiedliwego w roku 1207 dopełnionym. W pierwszej epoce posiadał je Bolesław Kędzierzawy, później monarcha, a w drugiej Konrad.

Za panowania Kaźmirza Sprawiedliwego zaczęły tworzyć osobną dzielnice i były wtedy przez jakiś czas w posiadaniu Leszka syna Bolesława Kędzierzawego, po którego bezpotomnej śmierci, znowu do książęcia Krakowskiego wróciły, i dopiero po rozdziale dzielnicy Mazowieckiej osobne księztwo i osobną linję książąt tworzyć poczęły.

Z czasów Leszka Bolesławowicza, znanym jest wprawdzie dyplom z roku 1185, którego odpis znajdował się w tekach Naruszewicza, w nim jednak nie ma wcale mowy o pieczęci. Oryginał tego dyplomu miał w ręku Czacki i kilka wierszy z niego w wiernym przerysie kazał na blasze wyryć [1]).

Następnie udzielnym książęciem Kujaw jeszcze z Mazywszem złączonych był:

1. *Konrad syn Kaźmirza Sprawiedliwego* (1207—1247).

Ruchliwy ten książe w ciągu swego panowania kilkakrotnie zmieniał pieczęcie. Z tych dwie wymienione były wyżej między pieczęciami dzielnicy Krakowskiej tu zaś należą—3 następujące:

a) Pieczęć piesza podłóżna z góry i u dołu czubata, jak się wyraża Żebrawski „dwułuczna“ (Wzory dypl. I) przy dyplomie z r. 1228 w archiwum głównem Królestwa. Mam taką przy dyplomacie z roku 1222. Przy obudwóch wisi na sznurku z czerwonego jedwabiu.

---

[1]) Zobacz Zbiór ciekawych tablic Numizmatycznych, Wilno Tab. 1 st. 1. Tablice graficzne na czele tego zbioru zamieszczone przygotowane były widocznie do jakiegoś dzieła Czackiego, które na jaw nie wyszło.

b) Pieczęć konna z krzyżem w ręku przy dyplomacie z r. 1206 na czerwonym jedwabnym sznurku zawieszona, bardzo dobrze do-



chowana w Archiwum kapituły Płockiej. Rytowana jej figura przez Kielisińskiego (Vossberg T. 16), zdjęta z bardzo uszkodzonego okazu w zbiorach niegdy Gwalberta Pawlikowskiego. Podobną pieczęć widziałem także przy dyplomacie z roku 1223.

c. Pieczęć konna przy dyplomacie z roku 1218, na jedwabiu czerwonym wisząca w biblijotece Ordynacyi Zamoyskiej w War-



szawie. Okaz dużo zniszczony. Widziałem inną tego samego rysunku pieczęć, ale rysunkowe szczegóły na niej jeszcze mocniej były zatarte.

Od Kaźmirza, jednego z synów powyższego książęcia Konrada rozpoczyna się szereg znanych w XIII i XIV wieku osobnych książąt Kujawskich, którzy się później na mniejsze rozdzielili księztewka — a których rozrodzenie się okazuje uzupełniająca genealogiczna tablica.

Rozrodzenie się Książąt Kujawskich.

Konrad syn Kaźmirza Sprawiedliwego książe Mazowsza i Kujaw † 1247.

Pierwsza generacyja osobnych Książąt Kujawskich.

Konstancyja ks. Szlązka	Kaźmirz † 1268	N. ks. Pomorska

Druga generacyja

Leszek Czarny ks. Sieradzki † 1289	Ziemomysł ks. Inowrocławski † 1287	Władysław Łokietek ks. Brzeski do roku 1306	Ziemowit ks. Dobrzyński † 1304	Kaźmirz ks. Łęczycki † 1294

Trzecia generacyja.

Leszek ks. Władysławski † 1320	Kaźmirz ks. Gniewkowski † ?	Przemysław ks. na Bydgoszczy † ?	Władysław ks. na Dobrzyniu † ?	Bolesław ks. na Dobrzyniu † ?

Czwarta i ostatnia generacyja.

Władysław Biały ks. Gniewkowski † 1384 jako mnich

Pierwsza generacyja osobnych książąt Kujawskich.

2. *Kaźmirz I* syn Konrada książęcia Mazowsza i Kujaw † 1268, zarządzał księztwem Kujawskiem jeszcze za życia ojca.



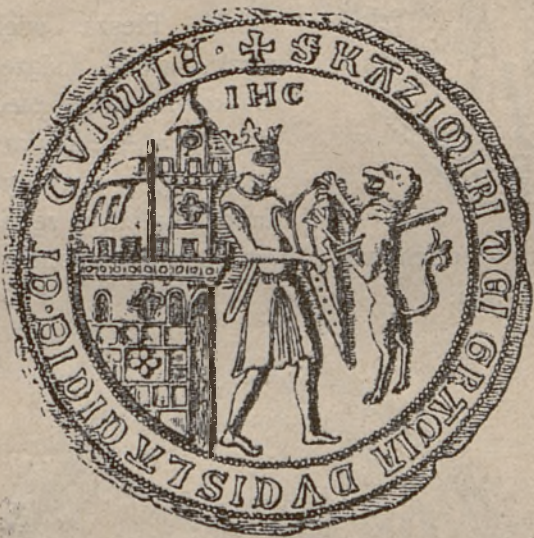
Tego książęcia znane są 4 pieczęcie.

a) Pieczęć konna mniejsza, na wosku jasnoczerwonym wyciśnięta, znajdująca się w biblijotece Ordynacyi Zamoyskiej.

b). Pieczęć konna większa przy dyplomacie z roku 1238 na pargaminowej zawiasce w Archiwum Głównem Królestwa (Wzory pism dawnych N. 5).

c) Pieczęć piesza, walkę książęcia ze lwem przedstawiająca w temże Archiwum przy dyplomacie z roku 1257 na sznurku z jedwabiu czerwonego (Wzory N. 11).

d) Pieczęć w planie podobna, ale nieco od poprzedniej większa i w szczegółach rysunkowych cokolwiek odmienna. Rysunek z bardzo zniszczonego okazu takiej pieczęci można widzieć w publikacyi



Tytusa hr. Działyńskiego pod tytułem Lites ac res gestae inter polonos ordinem que Cruciferorum. Mając pod ręką okaz lepszy, przerys onego załączam. Daty dyplomatu ani koloru sznurka wskazać nie jestem w stanie.

Druga generacyja książąt Kujawskich.

Synowie Kaźmirza I z żony Konstancyi księżniczki Szlązkiej:

3. *Leszek Czarny* książę na Sieradzu 1268—1279, poźniej do roku 1289 Krakowski i Sandomirski.

Z czasów jego panowania w samem księztwie Sieradzkiem znaną jest jedynie:

— pieczęć piesza przedstawiająca walkę książęcia z gryfem (Vossberg Tab. 18) przy dyplomacie z roku 1273 na czerwonym jedwabiu.

Dwie inne pieczęcie tego książęcia wyżej pod dzielnicą Krakowską były wymienione.

4. *Ziemomysł* książę na Inowrocławiu 1268—1287.

Znane są 3 pieczęcie tego książęcia a mianowicie:



a) Pieczęć piesza mniejsza, przedstawiająca książęcia bez akcyi z tarczą i chorągwią w rękach, w Archiwum miasta Wrocławia przy dyplomacie z roku 1268,—dużo zniszczona.

b) Piesza większa wyobrażająca walkę książęcia ze lwem. Całkowity takiej pieczęci okaz widziałem w Archiwum Regencyi Poznańskiej, — daty dyplomu nie pomnę. Miałem w ręku wyraźniejszy ale w połowie tylko dochowany, z którego porobione odlewy w kilku znajdują się zbiorach.





c) Pieczęć mała (może sygnetowa) z samym herbem Kujawskim na odwrociu poprzedniej wyciśnięta, znajduje się również w Archiwum Regencyi Poznańskiej.

5. *Salomea* z domu księżniczka Pomorska, książęcia Ziemomysła małżonka.



Dwie pieczęcie tej pani wyobraził Vossberg na Tab. 21, jednę majestatyczną, której rysunek także można widzieć w drugim tomie dzieła Lites, a drugą podłużną z podwójnym monogramem Chrystusa. Obie narysowane podług bardzo zniszczonych okazów. Mając pod ręką odlew całkowitej ostatniej pieczęci, rysunek takowego w tem miejscu zamieszczam.

Synowie Kaźmirza I z żony niewiadomego imienia, Pomorzanki.

6. *Władysław Łokietek* książę na Brześciu Kujawskim 1268—1306, później książę Krakowski i Sandomirski, ostatecznie król. Pieczęcie tego książęcia wydane po roku 1306, to jest po wyborze jego na tron Krakowski, już wyżej we właściwem miejscu wymieniłem. Tutaj zamieszczę tylko wcześniejsze, ani tytułu królewskiego, ani książęco-Krakowskiego na sobie nie noszące. Takich znane mi są 3 rodzaje:

a) Najdawniejsza z nich pieczęć niewielkiego rozmiaru używana jeszcze za życia Leszka Czarnego – kiedy Łokietek wspólnie z najmłodszym bratem Kaźmirzem niepodzielnie księztwo Łęczyckie posiadał, ma na sobie herb Kujawski bez korony a w napisie tylko tytuł książęcia Łęczyckiego. Taka wisi na żółtym i czerwonym jedwabiu przy dyplomacie z roku 1281 przez obu braci wydanym, a znajdującym się w biblijotece Ordynacyi Zamoyskiej.



b) Mała pieczątka z herbem Kujawskim na tarczy, na której czytamy (secre) TVM DVCIS WLAD., a którą przed 30 mniej więcej laty miałem w ręku i rysunek z niej zdjąłem [1]). Po upływie tak długiego czasu nie pomnę ani daty dyplomu przy którym była zawieszoną, ani zbioru w którym się znajdowała.

---

[1]) Z powodu zepsucia się kliszy, rysunek tej pieczątki dopiero podamy w najbliższym numerze.

(*Przyp. Red.*)

c) Pieczęć większa z ukoronowanym herbem Kujawskim (Żebrawski nr. 25) przy licznych dyplomatach Łokietka między latami 1296 i 1306 wydawanych dosyć pospolita. W jej napisie widzimy tylko tytuł książęcia Kujawskiego i Sieradzkiego, choć książę w samych dyplomatach dziedzicem albo książęciem Królestwa Polskiego się tytułował. W kodeksie dyplomatycznym Polskim na stronie 156 opisaną jest pieczęć z napisem S. Wladislai ducis Laucicie Cuyavie et Sieradie, jako znajdująca się w zbiorze hrabi Leona Rzyszczewskiego.

Są również ślady sygnetu przy dyplomie z r. 1290. Książę w nim tytułowany Wlocislaw dux Cuyavie et Sirazie.—Na pieczęci bardzo zniszczonej ale wyraźnie sygnetowej, jedynie *Wolod* wyczytać można.

6. *Ziemowit* książe na Dobrzyniu 1268—1304.

Znam dwie pieczęcie tego książęcia. Temi są:

a. Pieczęć większa z klęczącą figurą przed ukrzyżowanym Chrystusem (Vossberg tab. 18) przy dyplomie z roku 1291,



b. Pieczęć mała z wyobrażeniem lwa w lewo idącego i napisem SIGILLVM SEMOVITI FILII KAZIMIRI. W Archiwum Kapituły katedralnej Płockiej, przy dyplomacie z roku 1300 na jedwabiu żółtym i zielonym wisząca.

7. *Każmirz* książę na Łęczycy— 1268— 1294.

Całkowitej pieczęci tego książęcia nie widziałem. Miałem tylko



w ręku kawałek jakiejś pieczęci z figurą książęcą i tytułem Łęczyckim bardzo wyraźnie wypisanym: ...ANCHICIE. Pieczęć powyższa

mogłaby do tego Kaźmirza należeć, bo do pieczęci Kaźmirza I ani Łokietka nie jest wcale podobną.

Trzecia generacyja książąt Kujawskich.

Wnukowie Kaźmirza I.

a) Z linii Ziemomysła.

8. *Leszek* książę na Jnowrocławiu † około 1320.

Dziewięć znanych tego książęcia pieczęci, wszystkie sam tylko herb Kujawski przedstawiają. Należą zaś do dwóch kategoryj.

1-o Z herbem zwyczajnym Kujawskim bądź bezpośrednio w polu pieczęci, bądź na owalnej tarczy zamieszczonym bez żadnego dodatku.

2-o. Z mieczem luźnym przez środek herbu leżącym. W pierwszej kategoryi mieści się pięć pieczęci, a mianowicie:



a) Pieczęć mała, której miałem w ręku okaz uszkodzony i od dyplomatu oderwany, a którego rysunek obok przedstwiam.

b. Pieczęć średnia (Wzory N· 21) na pargaminowym rzemyku przy dyplomacie z roku 1303 w Archiwum Głównem Królestwa.

W tym dyplomacie książę tytułuje się panem na Wyszogrodzie.

c. Pieczęć tego samego rozmiaru z herbem Kujawskim na tar-



czy przy dyplomacie z roku 1307 w obecności brata Przemysława dla klasztoru w Byszowie wydanym, przywieszona na sznurku z zielonego i czerwonego jedwabiu. Tło tej pieczęci zakratkowane.

d. Pieczęć od poprzedniej większa z herbem Kujawskim, na tarczy w polu gładkiem. Taką widziałem oderwaną od dyplomatu na *żółtym* i czerwonym jedwabiu.



e. Pieczęć tego samego mniej więcej wymiaru z herbem Kujawskim bezpośrednio w polu pieczęci zawieszonym. Miałem ją w ręku bez dyplomatu i bez sznurków.



We wszystkich powyższych pieczęciach, książę występuje z samym ogólnym tytułem książęcia Kujawskiego, choć w powołanym wyżej dyplomacie z roku 1307 panem na Władysławiu, dzisiaj Włocławku, jest nazywany.

Następne pieczęcie tego Leszka mają herb w poprzek mieczem przecięty i zawsze na tarczy umieszczony. Są zaś następujące:

f. Pieczęć mała z samym tytułem książęcia Kujawskiego. Wyobrażona w Pamiętniku numizmatyczno-archeologicznym—Zeitschrift fur Münz Zigel, und weppenkunde. Bernarda Koenego przy oryginale tej pieczęci pozostał sznurek z czerwonego niekręconego jedwabiu.

g. Pieczęć większa z tytułem Pana na Włodzisławiu DVS WLADISLAVIE z herbem na polu gładkiem, w napisie litera S. co



wyraża Lestconis, prosta, a litera T zwykłego kształtu, oderwane od dyplomu, przy niej jedwab czerwony.

h. Pieczęć zupełnie do poprzedniej podobna, ale z polem niezgrabnie zakratkowanem. Widziałem ją oderwaną od dyplomatu bez żadnego śladu sznurków.

i, Pieczęć dwom poprzednim podobna z polem zakratkowanem, ale w napisie imienia książęcego ma literą ഗ przewróconą a ʒ kruczkowatej formy (Wzory— pieczęcie N. 10), w Archiwum Głównem Królestwa.

9. *Kaźmirz* książę na Gniewkowie † ?

Tego książęcia znaną tylko jest jedna pieczęć wielka z samym herbem Kujawskim przy dyplomie z roku 1307 (Vossberg Tab. 18), wisi na jedwabiu czerwonym.

10. *Przemysław* książę na Bydgoszczy † ?
Trzy pieczęcie tego książęcia są mi wiadome.

a. Pieczęć wielka ze stojącą figurą książęcą, na ręku zawieszony hełm mającą (Vossberg Tab. 18) przy dyplomacie z roku 1307, na sznurku z czerwonego i zielonego jedwabiu.

b) Wielka z samym herbem Kujawskim na tarczy, oderwana



od dyplomatu, przy którym wisiała na jedwabiu czerwonym i zielonym.

c. Mała herbowa użyta do kontrasigillacyi dyplomu z roku 1305 (Vossberg Tab. 18).

b). Z linii Ziemowita.

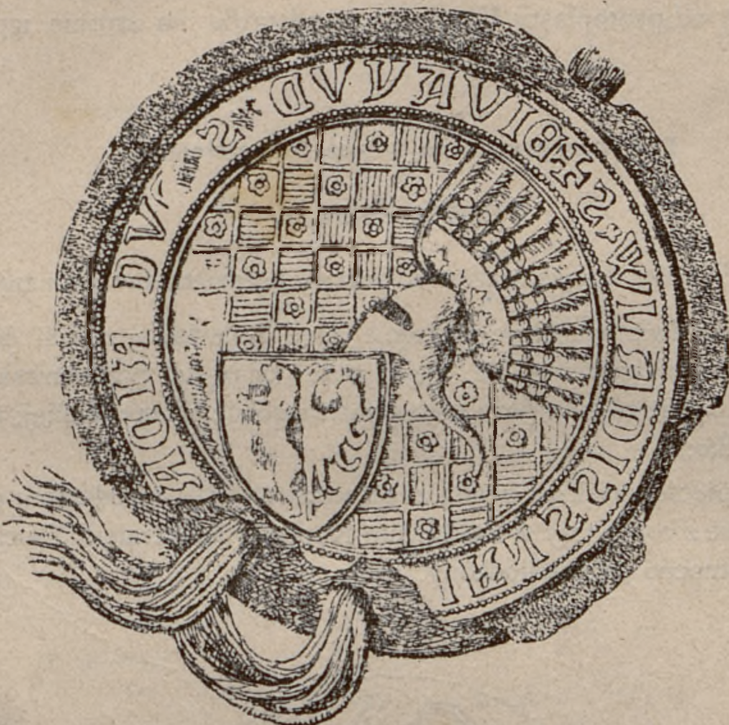
11. *Władysław* i *Bolesław* książęta na Dobrzyniu.
Żadnego z tych książąt pieczęci nie widziałem. Dyplomat pierwszego z nich w roku 1381 wydany znajduje się w Archiwum kapituły katedralnej Płockiej, ale pieczęci przy nim brakuje.

Czwarta i ostatnia generacyja książąt Kujawskich.

a) z linii Kaźmirza Gniewkowskiego.

12. *Władysław* zwany Białym książę na Gniewkowie, później Benedyktyn w Strasburgu † 1384.

Miałem w ręku pięczęć wielką tego książęcia z wytłoczoną na odwrociu kontrasigillacyą; przyczepiona była do dyplomatu na je-



dwabiu czerwonym. Zdaje mi się, że oryginał ten znajduje się w Archiwum Głównem Królestwa; daty jego niestety nie zanotowałem. Rysunek tylko obu stron, jako nigdzie dotąd nie ogłoszony, w tem miejscu załączyć mogę.



Na tym książęciu linija Piastów Kujawskich wygasła.

Znanych pieczęci w tej dzielnicy jest 33.

IV. Pieczęcie Książąt Mazowieckich.

Linija książąt wyłącznie Mazowieckich rozpoczyna się od dwóch synów Konrada, książęcia Mazowsza i Kujaw mianowicie: Bolesła-

wa i Ziemowita, z których pierwszy umarł bezdzietnie, i drugi dopiero licznych po sobie zstępnych zostawił. Pieczęcie wielu z nich nie są wcale znane, innych niełatwe do rozróżnienia z powodu tożsamości imion książąt z sobą spółczesnych. Rozrodzenie się tych książąt począwszy od protoplasty Konrada przedstawia na stronie 127-mej tablica.

Pierwsza generacya książąt Mazowieckich.

Synowie Konrada.

1. *Bolesław* książe Mazowsza zmarły bezdzietnie w roku 1249.

Znamy dwie właściwie pieczęcie tego Bolesława; z tych jedna z powodu zamieszczonego na niej tytułu książęcia Sandomirskiego wspomnianą już została przy pieczęciach dzielnicy Krakowskiej; tutaj należy tylko:

a. pieczęć większa konna zawieszona na żółtym jedwabiu przy dyplomacie z roku 1247 w Archiwum Kapituły katedralnej Płockiej. Okaz ten mocno jest uszkodzony.



Podobna nieco, innego rysunku, bardziej jeszcze zniszczona, wisi na jedwabiu czerwonym przy dyplomie z r. 1239, razem z pieczęcią mającą tutuł księcia Sandomirskiego.

2. *Ziemowit* naprzód książe Czerski następnie całego Mazowsza zabity przez Rusinów w roku 1262.

Rozrodzenie się książąt Mazowieckich.

Konrad syn Kaźmierza Sprawiedliwego † 1247.

1-a generacyja

Bolesław † 1249.

Ziemowit † 1262.

2- generacyja

Bolesław II, ks. Płocki † 1313.

Konrad ks. Czerski † 1381.

3-a generacyja

Ziemowit ks. Sochaczew. † 1343.

Trojden ks. Czerski † 1341.

Wacław ks. Płocki † 1338.

4-a generacyja

Ziemowit ks. Wizki † 1345.

Ziemowit starszy † 1381.

Kaźmirz ks Czerski † 1354.

Bolesław ks. Ruski † 1340.

Bolesław ks. Płocki † 1351.

5-a genercyja

Janusz starszy ks. Wapowsk· † 1429.

Ziemowit młodszy ks. Płocki † 1426.

Henryk Biskup Płocki.

6-a generacyja

Bolesław ks. Mazowiecki † 1462

Ziemowit Trojden Władysław.

Ziemowit ks. Rawski † 1462.

Kaźmirz ks. Bełzki † 1446.

Władysław ks. Płocki † 1455.

Aleksender Kardynał † 1444.

7-a generacyja

Konrad ks. Czerski.

Kaźmirz bisk. Płocki.

Bolesław ks. Zakroczymski † 1483.

Janusz ks. Ciechanowski.

Ziemowit Władysław Kaźmirz.

8-a generacyja

Stanisław † 1525.

Janusz † 1526.

Znane są 3 pieczęcie odnoszące się do tego książęcia:

a. pieczęć konna. Mocno zniszczona, na jedwabiu czerwonym wisząca, w Archiwum Kapituły Płockiej przy dyplomie z roku 1249.



b. pieczęć piesza większa (Vossberg Tab. 16.). Rozpowszechniona po zbiorach odlewy tej pieczęci niewiadomo z jakiego oryginału zdjęte zostały.

c. pieczęć piesza mniejsza, zawieszona na jedwabiu żółtym



przy dyplomacie z roku 1254 w Archiwum Kapituły Płockiej.

Na obu tych pieczęciach książe tak jak na spółczesnych Kujawskich w walce ze lwem przedstawiony.

Druga generacya książąt Mazowieckich.

Wnukowie Konrada I-go po synu Ziemowicie.

3. *Bolesław II* książe na Płocku, później całego Mazowsza † 1313.

a. Jedyna znana pieczęć tego książęcia przedstawia go klęczą-

cego przed figurą Boga-Rodzicy. (Vossberg Tab. 16). Zawieszona na jedwabiu czerwonym przy dyplomacie z r. 1297 w Archiwum regencyi Poznańskiej. Dużo uszkodzona.

4. *Konrad* książe na Czersku † 1285 bezdzietny.



Tego książęcia także jedna znaną jest pieczęć. Jest to pieczęć średniej wielkości, piesza ze stojącą spokojnie figurą książęcą przy dyplomacie z roku 1285 w Archiwum Kapituły Katedralnej w Płocku.

Trzecia generacya książąt Mazowieckich.

Synowie Bolesława syna Ziemowitowego.

5. *Ziemowit* książe na Sochaczewie † 1343.

W kodeksie dyplomatycznym Mazowieckim na stronie 341 mamy opis dwóch pieczęci tego książęcia. Pierwsza wielka ze stojącą figurą książęcą ma dokoła obłamany napis.

Druga mała, na odwrociu poprzedniej wytłoczona, przedstawia sukę karmiącą szczenięta z napisem S. AMORIS SEMOVITI.

W samym dyplomie ten Ziemowit tytułowany jest książęciem Wizkim - data dyplomu z r. 1317.

6. *Trojden I.* książe Czerski † 1341.

Tego książęcia znaną jest:

pieczęć wielka konna (Vossberg Tab. 16). Kielisiński, który pierwszy zrobił rysunek tej pieczęci, nie zanotował ani roku dyplumu od

którego pochodziła, ani nie powołał zbioru, w którym się takowa znajduje. Vossberg korzystał tylko z rysunku a może nawet z gotowego rytu pomienionego rytownika.

7. *Wacław* albo *Wańko* książe na Płocku († 1338).

Znaną jest tego książęcia

wielka pieczęć piesza (Wzory pism pieczęcie N. 5) przy dyplomie z roku 1326 na niciach białych i ciemno-niebieskich wisząca, w Archiwum Głównem Królestwa. Przerys samego dyplomu zamieszczony we wzorach pod liczbą 28.

Czwarta generacya książąt Mazowieckich.

Wnukowie Bolesława Ziemowitowicza.

Do tej generacyi należy sześciu książąt między sobą rodzonych lub stryjecznych. Pieczęcie nie wszystkich są znane.

a.) z linii Ziemowita Bolesławowicza.

8. *Ziemowit* książe Wizki † 1345 bezdzietny.

Pieszą pieczęć tego książęcia, bardzo pięknego rysunku, przez Kielisińskiego z orygnału zdjętą, przedstawił Vossberg na Tablicy 17. Pochodzi od dyplomu z roku 1343. Ponieważ zaś i ojciec tego Ziemowita, również Ziemowit używał w dyplomatach tytułu książęcia na Wiznie, należałoby pieczęć tu zamieszczoną porównać z pieczęcią wyżej pod pozycyą 5-tą wspomnianą, której ani w oryginale ani w odlewie nie mam. Używanie bowiem ojcowskich pieczęci u książąt Mazowieckich często miało miejsce.

b.) z linii Trojdena Bolesławowicza.

9. *Ziemowit II.* Starszy — zwany także Siemaszkiem książe całego Mazowsza † 1381.

Pieczęcie tego książęcia trudne są do wyróżnienia od pieczęci jego syna Ziemowita III książęcia Płockiego. Obaj bowiem w dyplomatach pisali się książętami na Czersku, jako pochodzący od Czerskiego książęcia Trojdena, a ostatni dopiero po roku 1379 począł się pisać księciem Płockim, kiedy już w podziale ojcowizny pomienione księztwo otrzymał. Oryginał tego podziału, jeszcze za życia ojca dopełnionego, znajduje się w Archiwum Kapituły metropolitalnej Warszawskiej, ale pieczęci przy nim brakuje. W nim Ziemowit star

szy tytułuje się *dux tocius terre Masovie.* Od pieczęci pozostał sznurek jedwabny żółty.

W akcie ugody między arcybiskupem Gnieźnieńskim Jarosławem i księciem Ziemowitem Trojdenowiczem—(Semovitus Troydyni) a zatem starszym, spisanym w roku 1359, wspomniony książe tytułowany jest Czerskim—Rawskim—Sochaczewskim i Gostyńskim. Od pieczęci nie masz nawet sznurka przy oryginale tego aktu. (Kodex Mazowiecki LXXXII). Jeśliby zatem z pieczęci z tytułem Ziemowita książęcia Czerskiego jaką Ziemowitowi Starszemu przyznać było można, to chyba pieczęć wielką z orłem (Wzory pism w N. 35) bo taką widziałem przy dyplomatach wydawanych w latach 1343 i 1345 wkrótce po śmierci poprzedniego książęcia Trojdena. Wtedy Ziemowit tytułował się jeszcze tak jak jego ojciec książęciem Czerskim,— Płockie bowiem księztwo mógł dopiero odziedziczyć po r. 1351, w którym zakończył życie Bolesław Wańkowicz książe Płocki.

Takaż sama pieczęć znajduje się przy dyplomie z r. 1378 w Archiwum Głównem Królestwa, w dokumentach zwana jest pieczęcią większą majus, a wisi zawsze na jasno-zielonym jedwabiu. Być może, że i syn jego późniejszy książe Płocki, przez długi czas tej samej pieczęci używał, jak to miało miejsce z Przemysławem pogrobowcem książęciem Wielkopolskim, o czem w swojem miejscu mówiłem.

10. *Kaźmirz* książe Czerski a jak pisze Kownacki Sochaczewski † 1354.

Nie widziałem dotąd pieczęci tego książęcia. Naruszewicz miał w ręku wydany przez niego przywilej w r. 1347. W kodeksie Mazowieckim pod liczbą LXVI zamieszczony jest przywilej z r. 1345, w którym książe ten, wraz z bratem Ziemowitem, nadają pewne swobody jakiemuś Wiczdyce, ale już nie z oryginału tylko z kopii wypisany.

11, *Bolesław książe Mazowiecki* i *Ruski* otruty przez Rusinów w roku 1340.

Nie znam żadnej pieczęci tego książęcia.

c.) z linii Wańka Bolesławowicza.

12. *Bolesław Wańkowicz* po ojcu książe na Płocku († 1351). W kodeksie dyplomatycznym Mazowieckim zamieszczonych jest kilka dyplomatów tego książęcia. Przy jednym z nich pod rokiem 1350 wydanym powołaną jest

pieczęć z wosku zwyczajnego na której wyobrażony orzeł. Z napisu widać tylko... DUCIS MASOVI... Zobacz N. LXXI w dyplomacie wyrażono *sigillum quo tunc utebamur.*

Piąta generacya książąt Mazowieckich.

Wnukowie Trojdena Bolesławowicza po jego synu Ziemowicie.

13. *Jan* czyli *Janusz starszy* książe Warszawski † 1429. Dyplomata tego książęcia są liczne i bardzo pospolite, ale jedna tylko znaną jest jego

pieczęć. Vossberg Tab. 17 od dyplomu z r. 1376. (Wzory pism pieczęcie II) od dyplomu z roku 1424, na czerwonym jedwabnym sznurku w Archiwum Głównem Królestwa, w dyplomatach zwana jest większą *sigillus majus.*

O średniej pieczęci wspomina dokument (Kodex Mazow. Supplement IX) ale takiej nie widziałem.

14. *Ziemowit młodszy* naprzód książe Czerski a po roku 1379 Płocki † 1426.

Pieczęcie tego książęcia mieszają się z pieczęciami jego ojca a mianowicie:

a. pieczęć mniejsza ze smokiem (Vossberg T. 17), przy dyplomacie z roku 1343 zawieszona równie jak sam dyplom, może być pomnikiem Ziemowita starszego, zwłaszcza, że data dyplomatu do którego należy—jest dosyć wczesną.

b. mała pieczęć na czerwonym wosku wyciśnięta a przy dyplomacie z roku 1400 wisząca, ta już niewątpliwie do Ziemowita młodszego należy. Oryginał jej bardzo zniszczony znajduje się w Archiwum kościoła XX. Augustyanów w Rawie. Kodeks Mazowiecki CXXXVIII wisi na jedwabiu zielonym.

W tymże kodeksie znajduje się powołaną pieczęć Ziemowita książęcia Mazowieckiego przy dyplomie z roku 1414 (CLII), ale ani jest opisana, ani Archiwum gdzieby się znajdowała wskazane.

Tamże czytamy pod r. 1399 dyplom Ziemowita młodszego, przy którym pozostał od pieczęci sznurek amarantowy. Byłoby to choć odległą wskazówką, że wymieniona pod Ziemowitem starszym pieczęć z orłem, zawsze na jedwabiu jasno-zielonym zawieszona, istotnie do tamtego Ziemowita należy.

W dyplomatach Ziemowita Płockiego powoływane są pieczęcie *minus majus* i *majestatis*—Kodeks Mazowiecki CXI, CXXVII, CXXIII, CXXXIX.

15. *Henryk* Ziemowitowicz. Biskup Płocki.

Książęcej pieczęci tego Henryka nie widziałem. Przy jego dyplomacie z roku 1391 powołana jest
pieczęć jego biskupia, oraz pieczęć Kapituły (Kodeks Mazowiecki CXXI). Oryginał zapewne w Archiwum Kapituły Płockiej.

Szósta generacya książąt Mazowieckich.

a.) z linii Janusza Starszego syna Ziemowitowego.

16. *Bolesław* książe Mazowiecki i Ruski † r. 1462.

Tego książęcia dwie pieczęcie są znane:

a. pieczęć wielka (majus) ze stojącą pod pięknym baldachinem figurą książęcą (Vossberg T. 17) przy dyplomacie jego synów z roku 1465 w Archiwum Głównem Królestwa. Taka zapewne powołaną jest przy jego dyplomacie wydanym w r. 1433 — Kod. Maz. CLXXI.

b. pieczęć mała na czerwonym wosku, samego orła przedstawiająca (Wzory pism 46) przy dylomacie z r. 1417 na sznurku żółtoniebieskim, zawieszona w temże Archiwum. Zdaje się, że tej pieczęci użyli jego synowie przy dyplomacie z r. 1463. Kod. Mazow. CCXIV.

W dyplomie z roku 1435 Kod. Mazow. CCLXXIII czytamy *sigillum mediocre* a pod rokiem 1453 (tamże Suppl. XII.) *sigillum nostre manus.*

Książąt *Ziemowita*, *Trojdena* i *Władysława*, braci powyższego Bolesława ani osobne pieczęcie ani oddzielne dyplomata nie są mi znane. W Archiwum Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej znajduje się tylko dokument spólnej ugody w roku 1438 między synami książęcia Janusza Starszego Ziemowitem, Bolesławem i Władysławem zawartej. Trojden w niej wcale nie wymieniony.

b.) z linii Ziemowita syna Ziemowitowego.

Mamy także czterech książąt Władysława, Kaźmirza, Ziemowita i Aleksandra. Z tych ostatni wszedłszy do stanu duchwnego był patryarchą Akwilejskim, kardynałem i proboszczem u Św. Szczepana w Wiedniu, gdzie umarł w r. 1444. Na jego grobie znajduje się marmurowy pomnik. Trzej tylko inni od czasu do czasu występowali w naszej historyi.

17. *Ziemowit* książe Rawski † 1462.

Znam tylko jednę pieczęć tego książęcia to jest:

małą na czerwonym wosku wyciśniętą i orła bez korony przedstawiającąj zawieszoną na rzemyku pargaminowym przy dyplomacie z roku 1421 w Archiwum Głównem Królestwa (Wzory pism N. 49).

W dyplomataryuszu jednak Mazowieckim pod r. 1441 powoływaną jest pieczęć majestatyczna *sigillum majestatis nostre.* Zobacz N. CLXXVIII i CLXXXIV. Córka tego Ziemowita Małgorzata wyszła za Konrada X. Oleśnickiego, od którego część Mazowsza na tę Małgorzatę przypadającą nabył król Kaźmirz Jagiellończyk za sumę 20,000 dukatów.

18. *Kaźmirz* książe Bełzki † 1446.

Tego książęcia także jedna tylko pieczęć jest mi znana, mała podobna do poprzedniej i razem z tamtą do jednego dyplomu przywieszona. Zawiera on poświadczenie wykonanej przysięgi na wierność królowi Polskiemu, o którym wyżej we właściwem miejscu była mowa.

19. *Władysław* książe na Płocku † 1455.

Znane są dwie pieczęcie tego książęcia:

a. pieczęć wielka (*majus* Kodex Mazow, CXCI) albo *sigillum nostre majestatis* (tamże CLXXXVI) z orłem na tarczy. (Wzory pism pieczęcie N. 8. Lites Tom 2.) na tytule przy dyplomacie z roku 1451 w Archiwum Głównem Królestwa.

b. pieczęć mała (często za kontrasigillacyą poprzedniej służąca) na wosku czerwonym *sigilloque minori cera rubea a tergo impolsso.* Ta pieczątka często się w dyplomatach tego książęcia powtarza a zawsze w dyplomacie zaznaczono, że na czerwonym wosku jest wyciśnięta.

W dyplomie z roku 1458, przez synów tegoż Władysława wydanym, wspomniona jest średnia pieczęć Władysława *sigillum mediocre olim domini ducis Vladislai genitoris nostri carissimi quo ad presens utimur.* (Kod. Mazow. CCVII) —ale tej nie widziałem.

Siódma generacya książąt Mazowieckich.

a.) z linii Janusza Starszego po jego synu Bolesławie.

Po Bolesławie książęciu Mazowieckim i Ruskim pozostało 4-ch synów— Konrad, Kaźmirz, Bolesław i Janusz II, którzy w dyplomatach razem występowali i wtedy zwykle ojcowskiej używali pieczęci. (Wzory pism N. 57). Z podziału ojcowizny Konrad dostał ziemię

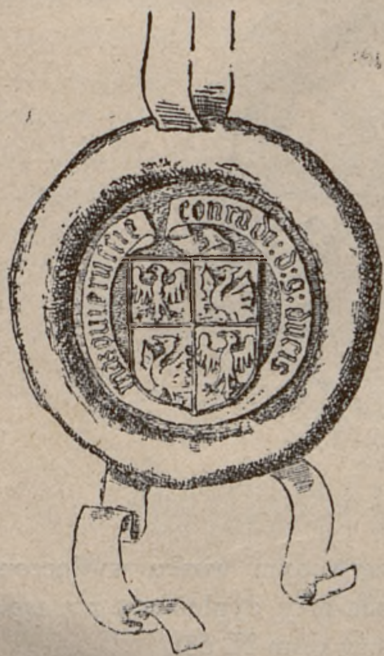
Warszawską i pisał się książęciem na Czersku, Kaźmirz na Wyszogrodzie, Bolesław na Zakroczymiu a Jan czyli Janusz na Ciechanowie.

20. *Konrad po Bolesławie* książe na Czersku.

Tego Konrada znane są dwie pieczęcie:

a. pieczęć zwana większą *majus*, konna z tarczą herbową pod koniem (Wzory pism pieczęcie N. 12). Rźnięcie tej pieczęci płytkie—w Archiwum Głównem Królestwa.

b. pieczęć mniejsza zwana także średnią *mediocre* na wosku czerwonym wyciskana i na rzemykach pargaminowych przy dyplomatach zawieszona—w czteropolowej tarczy dwa orły i dwa smoki naprzemian przedstawiająca, w Archiwum Głównem Królestwa.



22. *Kaźmirz* książe na Wyszogrodzie, później Biskup Płocki. Znamy jedną tylko pieczęć odnoszącą się do tego książęcia. W dyplomatach nazywaną jest wielką *majus*, albo nawet majestatyczną. (Wzory pism, pieczęcie N. 6). Przy dyplomacie z r. 1471 na jedwabiu zielonym i białym zawieszona, w Archiwum Głównem Królestwa.

Była jednak i średnia pieczęć tego książęcia *sigillum mediocre*, jak o tem przekonywa inny dokument tegoż samego roku (Kod. Mazow. CCXXV) w którym czytamy: *sigillum nostrum mediocre quia tum sigillo majestatis carnimus.* Pieczęć ta pod N. CCXXIV opisana przedstawia orła bez korony, wytłoczona na wosku czerwonym a na rzemyku pargaminowym do dyplomatu przyczepiona.

22. *Bolesław* książe na Zakroczymiu † 1488.

Tego książęcia powoływana jest w dyplomatach pieczęć majestatyczna albo większa (Kodex Mazow. CCXXXI, CCXLIV, CCXLVI); przy ostatnim zanotowano że przedstawia jeźdzca z podniesionym mieczem—po obu zaś stronach jeźdzca, u góry na tarczach orły bez korony, i że jest mocno zatarta. Zdaje się, że oryginał dokumentu znajduje się w Archiwum Kapituły Płockiej ale go sobie nie przypominam.

23. *Janusz II* książe na Ciechanowie.

Znane są dwie pieczęcie tego Janusza:

a. pieczęć większa *majus* ze stojącym książęciem, obok którego na tarczach orzeł bez korony i smok przy dyplomie z roku 1480 w Archiwum Głównem Królestwa.



b. pieczęć średnia *mediocre* na czerwonym wosku wytłoczona i na klamerce pargaminowej przyczepiona przy dyplomacie z r. 1494, w Archiwum Głównem Królestwa (Wzory pism N. 68).

24. Anny księżnej Mazowieckiej wdowy po Konradzie znaną jest mała pieczęć herbowna przy dyplomacie z roku 1506—w Archiwum Głównem Królestwa (Wzory pism N. 87).

b). z linii Ziemowita po jego synu Władysławie księciu Płockim.

Władysław książe Płocki zmarły w r. 1455 zostawił po sobie 3-ch synów Ziemowita, Władysława i Kaźmirza. Pieczęci żadnego z nich nich nie widziałem. W Kodeksie dyplomatycznym Mazowieckim pod liczbami CCVII—CCVIII znajdujemy 2 dyplomata braci Ziemowita i Władysława, którzy do ich stwierdzenia użyli ojcowskiej pieczęci—*sigillum mediocre preclari domini Vladislai clare memorie dvcis Masovie Russye etc. genitoris nostri carissimi quo ad presens utimur.*

Ósma i ostatnia generacya książąt Mazowieckich.

z linii Janusza starszego księcia na Warszawie.

Synowie Konrada Bolesławowicza.

25. *Stanisław i Janusz* ostatni książęta Mazowieccy.

Spólna pieczęć tych książąt zwana w dyplomatach średnią *mediocre* na czerwonym wosku wyciśnięta a na rzemykach pargaminowych zawieszona, znajduje się przy dypłomatach z roku 1524 w Archiwum Głównem Królestwa (Wzory pism N. 85—86). Tęż samą pieczęć wyobraził Vossberg na Tab. 17. Na tych książętach, z których jeden w roku 1525 a drugi w roku 1526 zszedł z tego świata, zakończyła się linija Piastowska książąt Mazowieckich, idących w prostej linii od Konrada syna Kaźmirza Sprawiedliwego. Odtąd Mazowsze z koroną Polską złączone, na Województwa i Ziemie podzielone do prowincyi Wielkopolskiej przyłączone zostało.

Znanych pieczęci w tej dzielnicy liczymy 30.

PRZYCZYNKI DO DZIEJÓW SŁUCKA.

(1654—1660 R.).

Lauda albo Uchwały do obrony porządku, y ozdoby Miasta Słucka, Jaśnie Oświeconego Xcia Jego Mości Pana BOGUSŁAWA RADZIWIŁA Pana Naszego MIŁOŚCIWEGO.

Przez Pana J-go Mości Wilhelma Patersona Directora y dwunastu deputowanych Osób obmyślone, które Rok pański 1654 M-ca Decembra Dzień trzeci notować zaczął w Imię Boże Amen.

Roku Tysiąc sześć set pięćdziesiąt czwartego Dnia Trzeciego Decembra Pierwszą schadzkę Miasto Słuckie za Dozwoleniem Xcia Jego Mści mianowane puncta w Paragraphach niżey pisanych proponowano.

Order iako Panowie Mieszczanie sprawować mają Pod Czas Trwogi y Alarmu [1]).

[1]) Str. rękopismu 57.

1. Naprzód według pierwszego rozkazania, aby każdy swoję oręże miał w domu pogotowiu, także też prochy y kule.

2. W żadne dzwony pod czas Alarmu nie ma bydź pod Garłem dzwoniono.

3. Bębny Miejskie ani kupienia Mieszczan nie mają bydż czynione bez dozwolenia Gubernatora, a jeśliby Alarm jakie było, żaden Mieszczanin z orężem z domu wychodzić nie powinien y niema, aż działo z wyższego Zamku się wystrzeli, to w tenczas bębny się Miejskie ruszyć mają, każdy Mieszczanin do swego Setnika stawać ma (jeśli czas nie nagły, Setnicy do Pułkowników z ludem przychodzić mają). A jeśliby nagła potrzeba była tedy każda setnia ma bieżeć do wałów na miejsca naznaczone.

4. Jeśliby też trwoga jaka była w nocy też czynić y także Mieszczanie sprawować się mają, jako y we dnie, a świece albo światło w oknach na ulice wystawiać mają.

5. Pod czas szturmu hukiem ani krzykiem nieprzyjaciela, ale owszem biciem, a nie słowy odpor mu dać, gdyż y w tym fortel wielki jest, że oficerowie rozkazywać będą mogli, kędy czego potrzeba, y wszystko bez wszelkiego hałasu y Confusiej albo trwogi czynić się będzie, co by w krzyku czynić się nie mogło.

6. Daremnie do Nieprzyjaciela nie strzelać, ale owszem dać mu przystąpić na bliski postrzał.

7. Ci co do Hakownic należą, aby wszystkie rzeczy pogotowiu mieli co należy żeby się potym żadną wymówką nie zasłaniali.

8. Na wałach aby się mieszali Ci co z ręczną bronią między strzelbą, a ten co ręczną broń ma pięć kamieni jako pięść wielkich na wał z sobą przynieść powinien.

9. Uchowaj Boże ognia pod czas trwogi, aby żaden z miejsca swego do ognia się nie ruszył bez dozwolenia, chyba ta setnia w której kwaterze gore, ale niewiasty wszystkie z wiadrami do gaszenia stawać powinny.

3). Przełożył J-go Mość Pan Gubernator yż bardzo na wielkiej przeszkodzie miasto Ostrowskie Miastu Staremu w wale leżącemu zostaje, y że ta pewną wiadomość, że nieprzyjaciel następuje, który sobie w Mieście Ostrowskim może stanowisko uczynić. Przeto rozkazał J-go Mość Pan Gubernator Ostrowianom, których pułkownika i starszyznę wezwał do siebie, aby się zarazem do miasta sprowadzili, gdyż koniecznie tegoż dnia trzeba Ostrow spalić. Jakoż dzisia godziny pierwszej z południa Ostrow zapalono.

Paterson.

Roku tegoż dnia 3 septembra. Pod czas oblężenia od Moskwy Sessya Miejska była. Na której postanowiono:

1. Rozdawanie Prowiantu ludziom potrzebnym tym sposobem żeby co dzień ośm korców żyta wydawano. Cztery korce Przepieczajom szesnastu po ćwiertniku każdemu. A ci przepieczaje szesnaście, którzy w osobliwym Regestrze są wpisani, nikomu innemu, tylko Mieszczanom tutecznym chleb przedawać mają między kramami. Czego Pan Mikołaj Bochaczyc dojrzeć, powinien bę-

dzie. Aby Ich Mościom PP. Szlachcie, y czeladzi ich także żołdatom, Kopylanom, Sielanom, y Żydom którzy wszyscy swój osobliwy Prowiant mieć powinni, chleba miejskiego nieprzedawano pokąd oblężenie trwać będzie.

2. Ponieważ nieprzyjaciel usilnie się stara aby mógł nowe Miasto osięgnąć strzelając z Dział ustawicznie, gdyby dostał bardzo by to szkodziło staremu Miastu. Przeto Jego Miłoś: Pan Gubernator In omnem Evetut kazał dniem i nocą przed Kazimierzem Hornwerk wysypać, który stanął do roboty y kosztem miejskim przez cztery dni [2]).

Roku tegoż dnia z Septembr stil. now. Kniaź Trubecki ze czterema pułkami Moskwy pod Słuck przyszedł właśnie w południe, uganiając się za Podjazdem naszym, który całe Ich wojsko niespodziewanie najechał pod Wańkowszczyzną. Przyszedszy ze wszystkim Wojskiem którego było pod dwadzieścia tysięcy, stanął pod przed Mieściem Trojeckim y w samym przed Mieściu także w Monasterze S. Trójce. Co skoro zobaczył Jego Mość Pan Gubernator z dział do nich palić kazał po kilkakroć, na co się y oni odezwali. Ale tylko rucznicami strzelając na Ilicze. Gdzie Jego Mość Pan Obersztér leijtnat Volax Comende y kwatere swoją miał. A że ta Apparetzia była yż się chcieli przez rzekę na nowe Miasto przeprawić (Bo iakoż dnia wodę w Klepczanach spuścili) tedy kazał nocą nowo Mieszczanie na żydowskich pogrzebach nad samą wodą szanc zrobili gdzieby się zasłonić mogli broniąc w tem miejscu przeprawy, tak że dla kilkuset ludzi na tych Pogrzebach szańce teyże nocy zrobiono. Moskwa téż tej nocy gęste ognie okoliczne wsi y folwarki zapaliwszy czyniła. A o północy podszedszy ku mi a stu okrzyk uczyniła wołając „Carow Gorod."

Dnia trzeciego Septembra rano na dobry dzień z dział do Trojeckiego Monastera, z miasta i Ilicz uderzono, na co Moskwa działami z Monasteru Trojeckiego się odezwała.

Skoro dobrze rozedniało, obaczyliśmy obóz moskiewski na czworo rozłożony. Część jedna w Trojeckim i przy Trojeckim przedmieściu. Druga część w Myśliwszczyźnie. Tam sam Kniaź Trubecki stał. Trzecia część w Pszanowiczach. A czwarta część pod Łucznikami stała. Godzin kilka na dzień poczęto z miasta a najbardziej z Ilicz strzelać z dział do S. Trojce, na co się też Moskwa działami swemi, których tylko dwa a najwięcej trzy miała odzywała, a najwięcej do Ilicz. Do miasta starego tylko dwa razy z działa wystrzelili y to najpierwszym strzeleniem mieszczanina Ihnata Ostapowicza kuśmierza Trojeckiego w gardło postrzelono y zabito. A to wszystka strata w ludziach naszych przez wszystek czas oblężenia była. Ale ych do kilkunastu z dział pozabijano.

Tego dnia listy przysłali przez dobosza do Jego Mości Pana Gubernatora potrzebując przez nie aby Miasto zdał na którę ynszej Rezolutiej niedostali, tylko działowe kule. Z Ilicz aż od dziewiątej w noc z dział bito do Monasteru S. Trojce a w ostatku y przyprawnemi kulami, żeby jako Monaster zapalić, jakoż to się szczęśliwie nadało Jego Mości Panu Obersztérleutnan-

[2]) Str. 60.

towi Wolaxowi y kula która więcej godzin dwóch tlejąc cerkiew pod samą kopułką zapaliła o godzinie dwunastej. Z czego nie mała trwoga między Moskwą tej nocy była.

Dnia 4 Septembra. Lub z dział z Ilicz bez przestania do nich bito, oni jednak ręczną tylko strzelbą odpowiadali.

Tego dnia przed samym wieczorem przedmieście Trojeckie zapalili, oraz y Monaster rozumiejąc miasto przez to zapalić, ponieważ wiatr na miasto niosł. A sami ztamtąd do innych stanowisk przeszli.

A nim zapalili przedmieście, znowu listy przysłali, których nieprzyjęto, wetknął je dobosz w ziemię i odszedł, aż przed samym wieczorem, znowu ta noc cicha była, tylko że około nas ognie wielkie palili. Dobosza podesłali z temi listami na które gdy żadnej odpowiedzi nie otrzymali, zapalili zarazem Trojczany.

Tylko że starszyzna ich jakaś opodal miasto objeżdżała i z perspektywy położenie miejsc opatrowali. Nocy tej cicho było cale. W poniedziałek to jest dnia 6 Septembra, godzin trzy na dzień, Moskwa całym obozem ze wszystkich swoich stanowisk ruszyła się, zapaliwszy Myśliwszczyznę, Branowicze y ostatek Łuczników. A sami w sprawie stali w tą stronę sosen, aż ku południowi ztamtąd zostawiwszy straż aż na Zamek na Iwan, a tak dalej pod Nieświż odeszli.

Roku tegoż dnia 4 Septembra Sessya miejska była, na której Jego Mość Pau Gubernator, uważając że nieprzyjaciel wszystek swój impet ku nowemu miastu obrócił był, pod bytność swoją proponował. Aby Sessya miastu przełożyła żeby jeszcze przed zimą nowe miasto pod jakąkolwiek obronę przywiedzione być mogło. Do czego i sam Jego Mość Pan Gubernator z łaski swej obiecał się przyczynić jak rozmierzeniem tak i robotą żołdatów.

Ponieważ na różne potrzeby pieniądze pierwszej składki rozeszły się, tedy sessya miejska drugą składkę postanowiła gwoli której mają Mieszczanie bydź zebrani do 9 Septembra w domu Pana Wójta.

Mieszczan wszystkich w przyszłą niedzielę sessya ma zebrać na wielki Bolwark, y tam ma z niemi rozmawiać jako zechcą robić koło nowego wału. Czyli codzień wszyscy, czyli setniami.

Paterson.

1. Roku tegoż dnia czternastego Septembra Sessia miejska była, na której Jogo Mość Panu Gubernatorowi séssia doniosła, Iż Mieszczanie insze ciężary mianowicie stanie żołnierza, warty odprawowanie y składanie pieniędzy ponosić muszą, widząc tego wszystkiego gwałtowną potrzebę, ochotnie chcą robić koło wału z Nowego miasta. Sposób robienia taki sobie obierając, żeby sztukami na setnie wał rozdano. Ażeby każda setnia swój odmiar wyrobiła, robiąc po trzy dni w tydzień.

2. Ponieważ miasto nowe ma być fortefikowane a place wielkie z ogrodami ważywnemi y sadami pod Defesią zostają, przez co w obronie wielka szkoda się dzieje, gdyżby domy na tych placach stać mogły zkąd ludzi do obrony więcej bydź może. Przeto doniosła to sessia Jego Mość Panu Gubernatoro-

wi prosząc aby kazał te place zmniejszyć a inszym rozdać. JMP. Gubernator tę sprawę odłożył do Xcia J-o Mci.

Roku 1655 dnia dwudziestgo wtórego Septembra schadzka Mieszczan była w domu u Pana Wójta, gdzie Mieszczanom opowiedziano yż pieniędzy pierwszej składki niestało i niemało długów płacić zostaje, a nadto robota koło wału ma bydź contilinowana, przeto drugą składkę równą pierwszej sessia zezwoliła, na co i mieszczanie zezwolili, upatrując, że żadnego innego sposobu do zasięgnienia pieniędzy pod ten czas nie masz, tylko tego żądali aby na dwie racie wybieranie tych pieniędzy rozłożono, na co sessia pozwoliła y naznaczyła pierwszy raty termin od dnia dwudziestego pierwszego Septembra za tydzień, żeby pierwsza połowica składki oddana była. A drugiej raty termin naznaczono na dzień dziewiętnasty Octobra, na który dzień druga połowica składki ma bydź do poborców odesłana. Poborców w starym mieście obrano: Pana Romana Koziulicza y P. Wasela Plebniłowicza. Na Nowym mieście Pana Jana Hłupkiewicza y Pana Andreja Ziękiewicza.

Paterson.

W tymże roku dnia dwudziestego siódmego Septembra według nowego kalędarza, Kniaź Trubecki złączywszy się z bratem Złotorękowym, który miał przy sobie pięć tysięcy kozaków, znowu pod Słuck we dwadzieścia y pięć tysięcy wojska podstąpił, spaliwszy po odejściu swym pierwszym Województwo Nowogrodzkie y Nieświż wyciąwszy. Przyszedł o godzinie pierwszej z południa. Dnia wysz mianowanego y zarazem przyszedszy w polu od Iwania wojsko swoje w sprawie prezentował przez godzin półtory. Aż dopiero ku wieczorowi nad Łokniczą rzeczką obaczyliśmy ich namioty rozbite, które się aż do Klepczan ciągnęli. Nazajutrz to jest dnia 25 Septembra w południe wyszli znowu w pole w sprawie y stanęli na tym boku ku nam od sosen Iwańskich a tak stali kilka godzin.

Na zasadzkę jednak, która w Monasterze Trojeckim uczynioną była, natrzeć niechcieli, choć widzieli żołdatów kilkunastu niedaleko którzy ich nawodzić chcieli. Tegoż dnia ku wieczorowi Kniaź Trubecki Jerzego Hirszfelta (którego Moskwa z Budy do Miasta jadącego pod miastem wzięła), przysłał z listem do Jego Mości Pana Gubernatora naszego od Półkowników ich Hamiltona jakiegoś y od Niclasa Von Staden y od samego Kniazia Trubeckiego. A przy tem przysłali Hramote od Cara Moskiewskiego, na którą im żadnej odpowiedzi nie dano, tylko z Zarzecza z dział kilkakroć aż do namiotów moskiewskich wystrzelono. Aż drugiego dnia posłano więźnia oznajmując, że Słuck krwią a nie listami dobywać trzeba.

Dnia Dwudziestego Septembra.

Teraz z rana znaczno poczęli się ruszać z wozami z obozu ku Kozłowiczom na gościniec Lubański. A komunnikiem iszby padli pod groble Jaczewską od folwarku Plebańskiego gdzie z naszym ludem commendorowanym z Jego M. Panem Capitanem Niwickim z panem Żórawskim porucznikiem J. M. Pana Karlinga y z Panem Slabkowskim porucznikiem J. M. Pana Majora

Grosa strzelali się dali niż na półgodziny. A że ich snadź dobrze macano niedługo tam strzymali. Po południu chorągwie moskiewskie znaczno poczęły iść ku Kozłowiczom gwoli czemu kilka chorągwi naszych nad rzekę za Nowym miastem z Jego Mością Panem Gubernatorem wystąpiło mając zasadzkę w chrustach nad rzeką. Ale niechcieli bliżu naciérać Moskwę lubo się z drugą stronę rzeki prezentowali. Wozy także od Nowego miasta y od rzeki opodal prowadzili bojąc się dział, którémi z poranku między wyzy ich które bliżu prowadzili. Przeto dnia trzydziestego Septembra poranu zaraz obozisko swoje y Klepczan także Nowodworców ostatek zapalili y odeszli, Z ostatkiem także o południu nikogo więcej nie było widać z nich. A tak my od srogiego tyrańskiego nieprzyjaciela po dwakroć uwolnieni będąc, naprzód Panu Bogu Wszechmocnemu cześć i chwałę, a Xciu J-go M-ci Panu Naszemu Miłościwemu który nas słuszną obroną przodował powinnę dziękczynienie, także J. M. Panu Gubernatorowi za pilne staranie pracę y obronę słuszne podziękowąnie oddajemy.

Roku tegoż (1656) 14 Febr. Sessia Mińska extra-ordinaryii była [1]).

Na której Jego Mść Pan Adam Vollax Commandant Garnizonu Słuckiego, przy bytności J. M. Pana Capitana Carlinga, J. M. P. Capitana Ditlofa i inszych PP. oficerów, opowiedział Ich Mściom Panom Oficerom, y Sessyi Iż z poważnych przyczyn J. M. P. Jana Grossa Magioru Pułku Pieszego Xcia Jgo Młści w arest wziął, a mianowicie dla tego, iż on J. M. P. Maior mimo wolą y rozkazuie J. M. Pana Commandąnta, listy do J. MPana Sapiehy Woiewody Witepsk-o y do JMPana *Samuela Oskirky* Sędziego Mozyrsk-o, które JMPan Commandant kazał zatrzymać, odesłał. Powtóre, że Commandy J. NPana Commandanta JMPan Magior słuchać w niektórych rzeczach się zbraniał, i Porucznikowi Dragańskiemu JMPanu Ortelsowi rozkazał, aby Commandy nie słuchał. Potrzecie, że ztąd ma *podeyrzenie*, iż JMPan Magior *nie chciał* Declarować stronę *Króla Jego Mości Szwedzkiego*. Ich Mść Panowie Oficerowie na to odpowiedzieli: Ponieważ JMPan Commandant bierze w areszt JMPana Magiora iako Commandanta pułkowego, żeby ich wszystkich w areszt pobrał. Powtóre uznawali to, że JMPan Magior w tym nie zgrzeszył, iż do JMPana Woiewody Witepsk-o y do JMPana Oskierki pisał. Zabiegając dalszym zawieruchom, y zniszczeniu Majętności Xcia Jego Mości. A że się w niektórych sprawach Commandy zbraniał, iż to słusznie czynił, niewidząc w tak poważnych sprawach specialnego Ordynansu Xcia JMłości. A co się trzeciego punktu tyczy, że się JMPan Magior nie chciał declarować na stronę kłóla JMci Szwedzkiego, tedy y oni wszyscy acz wiernie stać przy Xciu JMci y przy fortecy tey cale się odważyli, iednakże nie będąc w tey mierze ani od Jgo Kr. Mości, ani od Xcia JMości oto żądani, nie mogą się na to deklarować, którego się króla trzymać mają.

Sessia Miejska zaś odpowiedziała: iż tego bardzo żałuje, że takie rozterki y niezgody między Ich Mość Pany oficerami iako przełożonemi nad mia-

---

[1]) Str. 193.

stem zachodzą, przez które miasto wielkim szkodom y niebespieczęstwu podlegać koniecznie musi. Prosi Ich Mościów Panów Oficerów wszystkich, aby z JMci Panem Commandantem w dobrey zgodzie zostawać raczyli. A co się tycze JMci Pana Magiora yż onego JMPan Commandant w areszt wziął, w to się Sessya wcale mieszać nie chce, y uznawać, jeżeli słusznie albo niesłusznie w areszt iest wzięty, nie może; ponieważ władze tej nie ma, aby takie sprawy (Perduellione excepta) uznawać miała. A ieżeli P. Commandant słusznie albo niesłusznie JMość Pana Magiora w areszt wziął, to z obu stron przed Xcia JMością należy, kto sprawiedliwym z Ich Mościów w tei mierze zostawać będzie. A ponieważ JMPan Comandant cale na swoim zostawa przedsięwzięciu, że JMPana Magiora w areszcie chce zatrzymać,—tedy Sessia Ich MPanów Oficerów, aby ztąd żadne moty między żołnierzami nie powstały, któreby miastu szkodzić mogły, ale żeby ruczcy Ich MPanowie Oficerowie żołnierze in officio zatrzymali, y żeby tę sprawę cale do Xcia JMości odłożyli, uprasza. A Xże JMość najlepiej będzie wiedział co z tym czynić [1]).

---

[1]) Jak Xiąże Bogusław tę sprawę rozstrzygnął, to widać tylko z tego, że już na sessyi d. 14 Marca t. r. prezyduje nie Wollax, ale Jan Gross, jako Komendant księstwa Słuck-o i Dyrektor Sessyi miejskiej. Protokoły też już inną ręką pisane.

Wczytając się w tę relacyję, dziwnem się wydaje w doniesieniu P. Wollaxa o aresztowaniu Majora Grossa—takie wyrażenie, „że on ma w podejrzeniu, iż Major Gross nie chciał deklarować stronę Króla Szwedzkiego" jak gdyby się z tem taić potrzeba było... przed kim? czy przed ogólną opinią— czy tylko przed Komendantem? Ale dla czegóż on publicznie tak się wyraża. Może i sam Książe był wahającym się? a potem inaczej się zdecydował. To może i Oskierko z początku był łylko wiernym samemu królowi—a potem dopiero wdał się w bandytyzm—jak mamy na str. 101 punkt 6.

> „Dla następującego niebezpieczeństwa od Pana Samuela Oskierki Sędziego bywsze-o Mozyrskiego, który Mir przez zdradę kilkunastu Żołdatów opanował, y w Nieświżu do okrutnego zamordowania Jego M. Pana Robaka Commendanta Nieświżkiego powodem był —y tym się pochwala, że Sluckowi toż będzie. Upatruiąc Sessia Securitatem miasta tego, aby się w nim takim zdradom zabiegło y zabroniło, żądali od Jego MPana Grossa Commendanta Słuck-o, aby wszyscy na garnizonie y w mieście... etc. (przysięgę wykonali)—etc. etc."

W Pamiętniku Poczobuta Odlanickiego na początku str. 36 czytamy lakoniczne doniesienie:

> „Dnia 8 Mca Julii ruszyliśmy z pod Wilkomirza pod Wilno, gdzie nazajutrz Oskierkę ścięto..."

W przypisku zaś wydawcy:

> „Milczy o tym Oskierce *Niesiecki*, natomiast współczesnego mu mężnego rycerza, Pułkownika Samuela, Pisarza Mozyrskiego, wspomina. W genealogii domu głucho o tym i zapewne do innej Oskierków rodziny, nie do Mordelionów należał."

Niesiecki—str, 488—pod Oskierka:

> „Samuel—Pisarz Ziemski Mozyrski 1632, a potym Sędzia Ziemski, Pułkownik Królewski, z młodu zaraz rękę zaprawiał do boju, w Moskiewskich Tureckich, Inflantskich, Pruskich kampaniach. Kiedy pod Białocerkwią Janusz Radziwił z swoim skrzydłem wpadł w kozacki tabor, był w tey potrzebie z swoim ludem. W owym za króla Jana Kazimierza zamieszaniu 1655—1656 stał niewruszenie przy jego dostojeństwie, chybkością, odwago z umiejętności rzeczy wojennych sławny, *Mir* i *Nieświż* Szwedom odjął, *wycieczk*

Die 21 Augusti Sessia Miejska była [1]).

Na którą Jego Mość Pan Commendant przysłał te Puncta.

1. Aby most z rynku przez Byczek (rzekę) idący Miasto nowy zrobiło na który o drzewo chce JEGO Mość postarać a miasto aby sumptu na cieśle dodało.

2. Aby Sessia uważyła jeśli J. M. Pan Wichert od przypisu wolny być ma.

3. Aby Sessia rzeczy P. Bernata Stala, który jest od kozaków wzięty od P. Hansleka walmistrza odebrała, a zrewidowane y zapieczętowane w domu jego w osobnym warunku miała.

4. Aby miejska straż osobliwa była po wszystkich bramach dla niezdrowego powietrza, którego wiadomość okolicznie nas zachodzi.

Na te Puncta Jego Mości Panu Comendantowi Sessia resolwowała.

1. Na pierwszy: Że lubo wielkie swoje ciężary ma miasto y którego budowąnie mostu tego y do restąuratij jego cale nie należy, ale włości pewne są na to postanowione: wszakże wygadzając gwałtownej potrzebie i spustoszeniu włości protunc tylko pozwoliła dać rzemieśnika i koszt na robotę oną, takim jednak sposobem y pod temi cautiami: napród aby drzewa dostatek, brusów i pal z włości przyprowadzono nim poczną koło mostu tego roboty. 2. Aby warunek miasto od J. M. Pana Comendanta miało na piśmie, iż w potomne czasy jako i przedtem nie będą przyciągani do restauracii onego, ponieważ bez tego mostów miejskich więcej jest aniżeli miasto wydołać może naprować. 3. Żeby po naprawieniu mostu zarazem grodnie włościom zwyczajnym wyznaczono aby zawsze w całości y opatrzeniu zastawał.

2. Wtóry Punct do woley J. M. P. Comendanta się referuje. Pionieważ J. Mił. Ich Mść PP. Dzierżawców i szlachtę z przypisu uwolnił tedy tą że mocą i J. M. P. Wieherta uwolnić może.

---

ich z Słucka dobrze uskromił; kilka kornetów Szwedzkich zniós na Podlasiu.— Tykocin już prawie przymuszał do poddania się, tylko że zdradziectwem niektórych, od Króla rewokowany, odstąpić swej imprezy musiał. W okazyi pod Prostkami postrzał kulą w nodze odniósł. W Prusiech Nowe Miasto Szwedom odebrał. Kozaków różnie gromił, ale osobliwie tych, którzy Pińsk 1660 zrabowali. Przywódcę ich Kurana rozsiekać kazał, w Turowie buntowniki wyciął."

Otóż jakie sprzeczności w historyi!

Niesiecki Samuela Oskierkę wynosi pod niebiosa, czyni bohaterem! Lauda przedstawia jako bandytę. Komuż tu wierzyć? Niesiecki pisał w lat blizko sto,—Lauda zupełnie współcześnie—bieżące podaje wypadki. Niesiecki od każdej familii zbierał wiadomości—naturalnie, że każda familija chciała swoich przodków w jaknajlepszym świetle wystawić, pokrywając milczeniem złe ich czyny. Z całej Laudy do roko 1660 nigdzie nie widać, żeby Słuck był w ręku Szwedów, a Niesiecki mówi, że Oskierko „wycieczki ich z Słucka dobrze uskromił." Oczywiste kłamstwo. — Więc i to co Niesiecki mówi o Mirze i o Nieświerzu podejrzane. Mógł uprzednio on i wsławić się orężem; ale nie przeszkadza żeby później tej dzielności oręża na zło nie użył,—szczególnie w czasie takiej plątaniny. Czy ten Oskierko w Wilnie był ścięty, trudno z pewnością powiedzieć; — jednakże dość prawdopodobnie. (Przyp. X. Biergiella.)

[1]) Str. 157 rękopismu.

3. Trzeci Punct tak rezolwowany, że Sessia nie uznawa P. Stala za mieszczanina i obywatela miasta tutejszego. Za tym do inwentowania y sporządzania jego pozostałych rzeczy..... nie mogąc z pewnych przyczyn ale do du i sądu zamkowego, któremu to należy odsyła.

4. Względem zaś czwartego Punctu, to jest ostrożności w Bramach od powietrza morowego postanowino na ćwierć roku albo poką ta zaraza trwać (będzie) może, stróżów do każdej bramy jednego z miasta nająć, których powinność będzie przy najęciu ich im opisana, jurgieltu im każdemu na ćwierć złotych dwadzieścia pięć.

Jan Gros Major.

Die 28 Augusti. Sessia Miejska była [1]).

1. Nakórej o różnych cudzych ludziach w mieście codzień przybywających tak ze zdrowego jak i niezdrowego powietza, których to niewiedzieć kto przez zakaz i postanowienie do miasta wpuszcza, to się decydowało aby stróże ustawiczni do bram przydani każdego krom tutejszych i to jeśliby nie był w drodze dalszej ktobykolwiek chciał do miasta wjechać albo wnijść zaraz do P. Wójta z mieszczaninem z warty dla dania o sobie sprawy posyłali, a P. Wójt gdy gość pewny będzie miał wywód że ze zdrowego powietrza, ma także wart do Jego Mość Pana Comendanta odsyłać, ale jeśliby zrozumiał że nie ze zdrowego powietrza kto będzie, aby go kazał z miasta wyprowadzić i więcej nie puszczać.

2. Na tejże Sessiey Jogo Mość Pan Commandant supplikę P. Piotra Tyszewicza z napisem swoim przysyłał, aby dom P. Piotra wyzwolono z przypisu, a na to miejsce P. Bazylego Tyszewicza Wójta Słuckiego dom na przypis obrócono o co Sessia wszystka do Jego Mości chodziła prosząc aby przynajmniej Wójtowstwa ciężarem ony nieaggrawował, z czego żadną miarą wyzwolić nie chciał, obiecując za to Xciu Jego Mości respondować, albo i wrócić to P. Wójtowi, jeśliby Xże Jego Mość naganił.

Jan Gros Major.

Roku 1660.

Die 6 Februarij: Sessia Miejska była [1]).

1. Pan Wójt proponował iż wiadomość zaszła, że w Lachowiczach powietrze pokazało się od którego straszliwie ludzie zarażają się i trzeciego dnia nie wytrwawszy umierają, a pod teraźniejsze czasy niebezpieczne od tamtych krajów PP. Szlachta i pospolite ludzie do Fortecy Słuckiej zgromadzają się. Sessia w tej mierze donniosszy Ich Mściom PP. Commisarzom prosiła, aby wszelka ostrożność względem przyjeżdżej szlachty i innych ludzi w mieście była. Osobliwie pilność w bramach.

2. Ich Mość PP. Commisarze rozkazać raczyli, żeby Miastu obwieszczono było przez pułkowników strony popisu generalnego miejskiego, na który aby każdy z mieszczan i gości którzykolwiek pod teraźniejsze czasy w mie-

[1]) Str. 158—159.

ście najdują się na głowę z czeladzią swoją i z orężem wszelkim wychodził, termin oznacza się tego popisu na dzień dziesiąty.

3. Duchowieństwo także obwieścić, aby na ten popis w osobach swoich czeladź z orężem stawili.

4. A że tych czasów trwożliwych Ich Mość Szlachta osobliwie Wielmożni Panowie z różnych Powiatów do Fortecy gromadno wjeżdżają, Sessia Ich Mściów Panów Commisarzów prosiła o to, aby mogła wiedzieć jakim trybem tu zostawać mają Ich Mść: w czem Ich Mść Panowie Commisarze upewnić raczyli punctami Ich Mściów i Assecuratiami z popisu Ich Mściów Generalnego, do rąk Jego Mścia Pana Commendanta danych, które de verbo ad verbum wpisane są.

My Szlachta i Obywatele z różnych Województw i Powiatów do Słucka zgromadzeni niżej na podpisach naszych mianowani oznajmujemy tym naszym listem, dobrowolnym zapisem, iż unosząc zdrowia i resztę substancyi naszych przed następującym nieprzyjacielem, przyszło się nam garnąć pod protectią Jaśnie Oświeconego Xcia Jego Mości Pana Bogusława Radziwiłła Koniuszego Wiel. W-go Xcia Litewskiego do Fortecy Słuckiej, która iż pod te czasy wszelkiej ostrożności i rządu potrzebuje, my dobrowolnie y zgodnie te niżej mianowane puncta namówiwszy przyjmujemy i onym podlegać obowiązujemy się.

1. Zwierzchności od Xcia J. Mościa postanowionej podlegać i posłusznemi być mamy, stawiąc według możności naszej lub konno na podjazdach pod chorągwią przy Rotmistrzu od nas obranym, lub też pieszo na wałach tak jako requisitia i ordinansy Jego Mościa Pana Commendanta Słuckiego potrzebować będą i gdziekolwiek (strzeż Boże oblężenia) quatyry nam naznaczą, tych pilnować powinni będziemy zestawając każdy na oznaczonym miejscu sobie nie przechadzając sią od qwatery do quatery.

2. Excessam wszelkim zabiegać i onych wystrzegać się powinni będziemy. A jeżeliby się co tak niesłusznego stało lubo od nas samych lub też od czeladzi naszej wolno będzie nato Jego Mość Panu Comméndantowi tak z Garnizonu jako i o pośrodku nas Szlachty naznaczyć pewne osoby do sądu sądzić i exequować excessivos według artykułów wojskowych.

3. Sessij koło y schadzek żadnych, ani consultatii żadnych czynić, a pogotowiu z drady equod absit knować niemamy, ale samego tylko Boga na pomoc wzywając to co cnota szlachecka każe, co miłość ku Ojczyźnie, co wierne ku Jego Kr. Mści Panu naszemu Młwemu poddaństwo requeret i to co miejsca tego securitatem concernit powinni czynić będziemy. Owszem, gdybyśmy co takiego między sobą postrzegli donosić Jego Mości Panu Commendantowi mamy. A na ostatek jeżeliby już cale nieprzyjaciel na tę Fortecę następował, Suramentem, fidelitatis i spólnego do obrony miejsca tego związki każdy z nas wykonać powinien będzie w czym wszystkim jako i wyżej pomieniony punctach, reassumowawszy Artykuły Wojskowe do nich się odzywamy i onym podlegać obowiązujemy się w tym assecurując J. Mść Pana Commendanta o executię Artykułów nad wykrocznemi, ani samego Xcia Jego Mścia na ten czas zostawającej, ani J.M.P. Commen-

danta do żadnego tak Ziemskiego Grodzkiego i Trybunalskiego jako i do Wojskowego sądu pociągać i turbować niemamy.

4. Żywnosci dla nas samych i czeladzi naszej powinniśmy mieć na rok cały której rewizija wolna ma być Jego Mości Panu Commandantowi a po rewizii jeżeliby się pokazało że kto nie ma tak wiele żywności, tedy albo się wcześniej o nią postarać albo niepotrzebnej czeladzi i do obrony nie zgodnej umniejszyć będzie powinien.

5. Strzelba i wszelki wojenny rynsztunek i requisitia do nich jako proch i ołów powinniśmy mieć według potrzeby i możności naszej. Hrehor Mirzski Strażnik Wiel. Xtwa Litew. Heronim Władysław Brzuchański Stolnik Orszański, Stanisław Żaba Pisarz Nowogrodzki, Hieronim Eniechowski, Jan Kazimierz Horbaczewski Podstoli Rzeczycki, Marjana Sokawiczowna Michałowa Hreptowiczowa, Stanisław Kazimierz Wołłk, Samuel Krzysztoph Drokowski Starosta Miadzielski, Jan Cedrowski Podczaszy Nowogrodzki, Krystyna Kosakowska Wołłkowa Podskarbina Lidzka, Gabryel Kiernożycki, Krzysztoph Zwiardowski, Marcin Kosakowski, Albrecht Jan Mokłok, Hrehory Kunicki Popczaszy Starodubowski, Aleksander Czarkowski Podstoli Nowogródzki, Jan Protasewicz, Kazimierz Wolski Łowczy Mozyrski, Stephan Żyrzewski, Jerzy Piotr Limont, Maciej Worbek Litews; Jgo Kr. Mości Secretarz, Samuel Rymsza, Jan Rębowski, Jan Prybora Gabryel Sokołowski, Stanisław Zaleski, Jan Karmanowski, Daniel Silicz, Seweryn Oskierka, Samuel Kunicki, Filip Zembrzycki, Arkoph Zaleski Stephan Cedrowski, Sebastijan Petelczyc Cześnik Nowogródzki, Aleksander Wołłk, Mikołaj Wołłk, Aleksander Ragiński, Jan Jerzy Szykierz, Walenty Stankiewicz, Samuel Grolejewski, Jan Szwejkowski, Aleksander Szwejkowski, Mikolaj Horniecki, Adam Jaroszewski, Symon Kurowicz, Mikołaj Kostrowicki, Władysław Przygodski, Samuel Kalleczycki, Stanisław Wirowski, Michał Estko, Imieniem JE-go Mści Dobrodzieja Mść P. Marszałka Starodubowskiego Jego Mść Pana Gabriela Kierty. Żadowicz ręką swą: Kazimierz Koczmiński, Raphał Sasim Kaliczycki, Tomasz Gwibel Sekretarz, Andrzej Wibert, Zygmunt Kiernożycki, Marcin Łaszewski, Władysław Dowgiert, Jerzy Wojna, Adam Trzaska, Paweł Mokłok, Adam Dominik Czyż, Michał Jeśman, Maciej Filipowicz, Jakub Kosarzecki Jan Kostrowicki, Adam Koszański Podczaszy Mścisławski, Stefan Kostrowicki. Mikołaj Niedźwiedzki, Michał Krzyszyłowski.

Roku 1660.

Die 20 Octobris: Sessya Miejska była. [1])

1. Na której Jego Mść P. Commisarz Pan Huryn i J. Mść Pan Commendant będąc rozkazać raczyli aby wszystkich tych ludzi Mieskich ponotowano którzy bez wiadomości Ich Mść Panów Commisarzów i bez pozwolenia J. Mści Pana Commendanta na Ukrainę jeździli także którzy dzięgi miedziane po Rozgromieniu pod Lachowiczami Moskwy odmieniali i na

[1]) Str. 264—267.

Ukrainę wozili, którzym wszystkim obwieścić kazano, aby na przyszłą sessiją przybyli o godzinie dziewiątej i o tem sprawę dali za czyją wiadomością i pozwoleniem wyjeżdżali, a po którymby się pokazało, że bez wiadomości i pozwolenia abo jeżeliby do Petrykowa pas brał, a potym ztamtąd na Ukrainę jechał, tedy takowi mają Exegiiowani być a na barziej ci, którzy nad zakaz sami jachali a tylko czeladź pozwolono było wysyłać.

2. Strony powietrza przypominali Ich Mość żeby na ostrożności wielkiej mieli się i tych ludzi którzy w drodze teraz Polskiej są od niedziel dziesięciu, jeżeli się powrócą aby nie puszczano zaraz do miasta aż pewne attestatie pokażą którędy objeżdżali te miasta które powietrzem zarażone są.

3. To też oznajmić kazali Ich Mość: aby ci ludzie którzy sumę na Basławic dawali pożyczonym sposobem Xciu J-go Mości pismo od Ich Mściów Panów Comisarzów brali.

4. Panu Hrehoremu Skoryniczu jako Podskarbiemu Mieskiemu przypomiano to że w swojej functii lekko postępuje zaczem P. Wójt przypominał na tej Sessii aby z P. Skoczkiewiczem jako kolegą swoim z którym te Podskarbstwo zawiadują aby we wszystkie rachunki wejrzeli inne sporządzając do skutku przywodzili żeby wiedzieli tak o przychodach jako i rozchodach Miejskich, a to pod dziesięć czerwonych złotych sztrafu.

5. O żydach obcych w mieście najdujących, Ich Mość Panowie Comisarze kazali uczynić.

Roku 1660.

Die 22 Decembris Sessija Estro Ordinarijna nie mogła być za Zajazdem Jego Mości Pana Czarneckiego Pana Wojewody Russkiego z wojskami. Dlaczego i rachunek z Panem Doctorem nie stanął.

KILKA

UWAG NUMIZMATYCZNYCH

przez

Andrzeja Janowiczą.

Pan Piekosiński w szacownem dziele swojem: „O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV wieku,* na stronie 121, w opisie denarów koronnych powiada:

„Nader drobna różnica, jaka zachodzi między temi dwoma typami denarów (N. 103 i 105) świadczy, iż Kurozwęcki psuł tylko monetę półgroszową,

nie tykając denarowej. Natomiast nie umiemy wyjaśnić, dla czego oba typy denarów wykazują daleko cięższą stopę, bo prawie o 4-ry gramy fajnu na grzywnie krakowskiej czystego srebra od monety półgroszowej, kiedy w dziejach menniczych odwrotny stosunek jest prawidłowy.”

Nieprawidłowość ta zdaje mi się ztąd pochodzić, że uczonemu badaczowi nie znane może były rzeczywiste denary Kurozwęckiego. W zbiorze moim posiadam trzy okazy, podobne w zupełności do Nr. 99, 100 i 103 w pomienionem dziele pana P., z tą atoli od tamtych różnicą, iż wszystkie one są szczeromiedziane i pomimo dobrogo zachowania, żadnego śladu pobiały nie przedstawiają.

Rzecz tedy według mnie, wcale możebna przypisać denary Kurozwęckiemu, tamte zaś oddnieść do panowania Kazimerza Jagiellończyka przed podskarbiostwem Kurozwęckiego, i do Jana Olbrachta po przywróceniu prawnej stopy mennicznej.

Tenze uczony w pomienionem dziele pod N. 107 i 108, podaje dwa półgrosze litewskie Aleksandra Jagiellończyka w tem różne od siebie, że pierwszego z nich głoski M. i N. w napisach strony głównej i odwrotnej, są łacińskie, drugiego na stronie głównej scholastyczne, na odwrotnej zaś łacińskie. W zbiorze moim posiadam trzecią jeszcze odmianę tegoż pełgrosza ze scholastycznemi głoskami M. i N. w napisach stron obu. Półgrosz ten, sądzę, powinien być najwcześniejszym, po nim nastąpi mieszany, a wreszcie czysto łaciński. Pismo bowiem scholastyczne ustalone na monetach naszych wraz z wprowadzeniem do Polski groszy pruskich, już za panowania Aleksandra Jagiellończyka przypadającem w epoce odrodzenia, ustępuje stopniowo pismu łacińskiemu. Głoski M i N najprzód uległy zmianié, czego mamy dowód w półgroszach litewskich Zygmunta I-go, które porządkiem lat uszykowane, lepiej, niżeli inne monety. dają poznać wszelkie stopnie tego przekształcenia.

Pan Tymieniecki w artykule swoim „Przyczynek do historyi mennic we Wschowie, Poznaniu i Bydgoszczy w XVI i XVII wieku,“ umieszczonym w zeszycie 7-ym „Przeglądu biblijograficzno-archeologicznego,” poczytuje wraz z Zagórskim, Beyerem i innymi numizmatykami, szelągi poznański i wschowski z liczbą 16, za pochodzące z roku 1616. Zagórski na stron. 28 w opisie ich powiada:

„Na tym (poznańskim) i następnym (wschowskim) szelagu, niewłaściwie położony jest herb podskarbiego Firleja (Lewart), wtedy bowiem (1616) nie on, ale Stanisław Warszycki herbu Abdan, sprawował ten zarząd.”

Niewłaściwość ta według mnie, leży nie w owym herbie, ale w poczytywaniu liczby 16 za rok 1616. Jestto rok 1600, które to twierdzenie opieram na dowodach następujących:

1-o) druga połowa roku 1600 w zastępstwie całości użytą być nie może, posłużono się przeto pierwsza połową;

2-o) trudno przypuścić, aby niewłaściwe umieszczenie herbu podskarbiego, w dwóch różnych mennicach, zostało jednocześnie popełnionem;

3-o) podobieństwo stempla obu tych szelągów świadczy, iż takowe bite były pod jednym zarządem, co właśnie mogło mieć miejsce między 1596

a 1601 rokiem, kiedy Ernest Knorr był wspólnym mincarzem Wschowy i Poznania;

4-o) Kiedy inne monety tych mennic znajdują się z roku 1600, szelągów wschowskich i poznańskich z tegoż roku brakować będzie, skoro przypuścimy, że liczba 16 oznacza rok 1616;

5-o) w roku 1616 nie umieszczano już na monetach początkowych głosek miast mennicznych;

6-o) stopa obu tych szelągów najwidoczniej z roku 1600 pochodzi.

Tak tedy, zdaniem mojem, liczba 16, za oznaczenie roku 1600 poczytywaną być powinna.

Pan Antoni Ryszard w artykule swoim: „Pieniądze obce w Polsce kursujące," w zeszycie 10 „Przegl. bibl.-archeol." przytacza w całości uniwersał Zygmunta III, przykazujący stosować się w redukcyi monet cudzoziemskich do dzieła Kacpra Rytkiera: „Wizerunek y szacunek Mynic wszelakich cudzoziemskich." O uniwersale zaś Stefana Batorego, redukującym obce talary, wie tylko z Lengnicha: „Geschichte der Preussischen Lande," gdzie krótka o nim wzmianka jest podana. Uniwersał takowy z dnia 10 lipca roku 1578, znajduje się w całości w tomie IV „Źródeł dziejowych," wydanycy przez Adolfa Pawińskiego w Warszawie, 1877 roku.

KILKA SŁÓW

o Zbiorze Rycin Aleksandra Księcia Łobanów-Rostowskiego,

PRZEZ

Julijana Kołaczkowskiego.

Dnia 26 Kwietnia r. b. odbyła się w Berlinie, staraniem handlu antykwarskiego firmy „Amsler & Ruthardt," publiczna wyprzedaż sławnego zbioru rycin, pozostałego po zmarłym księciu Łobanow-Rostowskim. Zbiór ten odznaczał się nie tyle ilością, ile doborem rycin, obejmował on bowiem zaledwie 783 rycin, ale samych pierwszorzędnych rytowników, w najlepszem zachowaniu i w pierwszych odciskach i po największej części przed pismem (avant toutes lettres), to też podobny zbiór od lat wielu nie ukazał się w handlu. Nic też dziwnego, że prawie z całej Europy zjechali się ajenci, by rozchwytać te skarby i uzupełnić niemi pierwszorzędne muzea i zbiory bogatych zbieraczy, a ceny pojedynczych rycin doszły przez licytacyję do takiej wysokości, jakiej dotąd prócz sławnego zbioru rycin Brentano-Birkenstock wysprzedanego w roku 1860 we Frankfurcie n. M., żaden inny

zbiór nie osiągnął, dość bowiem wspomnieć, że płacono za niektóre ryciny po 4,000 marków.

Sądzimy więc, że zrobimy przysługę naszym zbieraczom i amatorom rycin, jeśli ich choć w części zapoznamy z tym szacownym zbiorem i podamy im osiągnięte przy licytacyi ceny niektórych rzadkich rycin, by w danym razie, czy to przy kupnie czy sprzedaży, mogli się według nich stosować, lub wiedzieć jaką wartość zbiory ich przedstawiają, tem więcej, że były tam między innemi i ryciny polskich rytowników, jak Falka i Hondjusa Gdańszczanina.

Były właściciel tego zbioru ograniczył się przedewszystkiem na zbieraniu rycin, mianowicie, radyrunków szkoły niderlandzkiej, niemieckiej i włoskiej, w którym to celu nabył już kilka cennych sztychów Dreveta, Mossarda, Willego, Strangego i innych, ale wczesna śmierć nie pozwoliła mu przeprowadzić zamiarów swoich. Środki jakiemi książę rozporządzał i bystre oko znawcy sprawiły, że zbiór ten należał do najcenniejszych tego rodzaju.

Najliczniej w całym zbiorze reprezentowany był Rembrandt, niezrównany przedstawiciel szkoły niderlandzkiej, którego to mistrza 68 najcenniejszych i wyborowyeh rycin zbiór ten posiadał. Z uczniów jego widzimy tu Bola i Liwensa; z tej samej szkoły posiadał zbiór ten ryciny takich mistrzów jak: Łukasz z Leydy, Van-Dyck, Ostade, Ruisdael, Everdingen, Waterlos, Potter, Bega, Berghem, Goltius, Pontius, Cornelius Vischer i inni. Z niemieckiej szkoły należy się pierwsze miejsce wielkiemu Dürerowi, którego miedzio-i drzeworytów posiadał zbiór 40 sztuk; prócz niego byli tu reprezentowani: Marcin Schoganer, Hans-Sebald Beham, Penez, Aldegrever, Altdorfer i t. d. Pomiędzy włoskiemi mistrzami zajmuje pierwsze miejsce nieoszacowany Marcus-Antonius Rajmondi, którego zbiór ten posiadał wprawdzie tylko 13, ale najcenniejszych i rzadkich dziś rycin [1]). Prócz tego posiadał zbiór w pierwszych odciskach prześliczne ryciny Morghena i nauczyeiela Jego Volpaty, oraz Longhego, Toschiego, Lefevra, Steinla i t. d.

Z całego zbioru wymieniamy tu tylko takie ryciny, za które wyżej nad 100 talarów czyli 300 marków płacono, a tylko wyjątkowo o innych wspominamy.

Ceny podajemy w markach. I tak:

Rembrandta: Litościwy samarytanin. Wyborny odcisk pierwszego stanu, w którym ogon koński jeszcze jest biały, nie zarobiony. . . . . 2120 mar.

„ Ta sama rycina trzeciego stanu w wyśmienitym odcisku najrzadszym ze wszystkich, w którym podpora muru jeszcze jest nie zarobiona. Rycina ta w tym odcisku rzadko w którym zbiorze się znajduje, a od roku 1847 po raz pierwszy okazała się w handlu, to też osiągnęła cenę . . . 4000 „

---

[1]) Najzupełniejszą kolekcyję rycin Marca-Antoniego, jaka od kilkudziesięciu lat się pojawiła, posiadał wyżej wspomniony sławny zbiór Brentana-Birkenstock.

Rembrandta:	Uzdrowienie chorych. Prawdziwe arcydzieło mistrza w drugim odcisku na papierze japońskim, z szerokiemi brzegami, prześlicznie zachowana rycina zwana: „Das hundertgulden blatt“ . . .	4000 mar.
„	„Oto człowiek.” Rycina nader rzadka w prześlicznym odcisku drugiego stanu t. j. przed zarobieniem twarzy jednej z osób środkowej grupy, doskonale utrzymana	3800 „
„	*Ephraim Bouns*, rycina zwana: „Le Juif à la rampe” arcydzieło mistrza w przepysznym odcisku z białym pierścieniem, wybornie utrzymana. .	2940 „
„	Mieszkanie warzącego złoto. Jedna z najlepszych rycin mistrza, w świetnym odcisku . . .	2420 „
„	Widok z trzema drzewami. Rycina sławna, w takim wybornym odcisku bardzo rzadka . .	2000 „
„	*Św. Hieronim* piszący. Rycina w prześlicznym odcisku w pierwszym stanie przed nazwiskiem Rembrandta, i przed zarobieniem głowy lwa i roślin pod trupią głową, na japońskim papierze . .	1600 „
„	Drugi Św. Hieronim w guście Dürera w doskonałym odcisku	900 „
„	*Janus Lutma.* Kosztowny i śliczny odcisk pierwszego stanu przed napisem Rembranda i Lutmy i przed zrobieniem okna w tylnej partyi. Rycina bardzo rzadka na jap. papierze	1410 „
„	Wielkie zdjęcie z krzyża. Znakomicie utrzymana rycina w drugim odcisku przed adresą Ulenburga	1350 „
„	Widok ze styrtą siana. Rycina w takim odcisku i tak doskonale zachowana, bardzo rzadka . .	1000 „
„	*Tryumf Mardochaja.* Rycina rzadka w pierwszém odbiciu . . :	720 „
„	*Kobieta rozebrana* z tyłu widziana, rycina rzadka w pięknym odcisku	710 „
„	*Uyten bogaert* zwany „Le peseur d'or.” Jedna z głównych rycin mistrza na japońskim papierze .	705 „
„	*Reinor Ansloo.* Odcisk doskonały drugiego stanu tej rzadkiej ryciny	680 „
„	*Widok z wieżą* bardzo rzadki	610 „
„	*Doktór Faust.* Rycina pierwszego stanu z wybornym odciskiem	500 „
„	Staruszka grzeje sobie nogi nad jarzącymi węglami. Odcisk doskonały	480 „
„	Handlarz trucizną na szczury	420 „
„	Chrystus i Samarytanka. W pierwszym stanie przed nazwiskiem Rembrandta i napisem roku. Rycina bardzo rzadka	400 „

Rembrandta:	Dawny widok Amsterdamu	355 mar.
„	Jan Asselyn, odcisk wyborny	380 „
„	Filozof przy lampie, pierwszy odcisk . .	345 „
„	Starzec w aksamitnej czapeczce . . .	342 „
„	Chałupka za parkanem	340 „
„	Biust mężczyzny w czapce futrzanej . . .	330 „
„	Widok z wieżą czworogranistą. . . .	320 „
„	Złożenie do grobu Chrystusa. Drugi odcisk przed zarobieniem prawej ręki i lewego łokcia Maryi na japońskim papierze.	305 „
„	Widok z obeliskiem, w doskonałym odcisku .	300 „
Dürera.	*Ś-ty Hieronim w celi.* Jedna z głównych rycin mistrza, którą w tak starannem utrzymaniu rzadko znaleźć można	1305 „
„	*Rycerz, śmierć i szatan.* Arcydzieło mistrza, odcisk prześliczny i dobrze utrzymany	1900 „
„	*Dotknięty zaraźliwą słabością.* Rycina jedna z pierwszych mistrzą z tekstem i szerokiem brzegiem, nader rzadka	1000 „
„	*Męka Chrystusa,* 16 rycin nader rzadkich . .	890 „
„	*Madonna* z długiemi włosami, bardzo rzadka rycina	730 „
„	*Syn marnotrawny* dawny odcisk . . .	475 „
„	*Melancholija,* rycina bardzo rzadka i ślicznie zachowana	470 „
„	*Wielka Fortuna* na papierze z wysoką koroną. Odcisk wyśmienity	450 „
„	*Chustka Św. Weroniki.* Rycina rzadka tak pięknie zachowana	415 „
„	*Gospodyni i kucharz*	315 „
„	*Familija Satyra,* wzór do kobierca . . .	320 „
„	*Trzech jeniuszów*	305 „
Marcina Schongauera:	*Męka Chrystusa,* 12 rycin. Zupełną kolekcyję rzadko spotkać można, nader pięknie utrzymana	3000 „
„	*Pastorał,* jedna z najrzadszych rycin mistrza, prześlicznie zachowana	2300 „
„	*Św. Antoni* unoszony w powietrze przez demonów. Jedna z najrzadszych rycin na papierze z literą gotycką P. w doskonałym odcisku. . . .	2200 „
„	*Śmierć Maryi,* jedna z głównych prac tego mistrza na papierze z literą gotycką P. . . .	2060 „
„	*Chrystus na krzyżu* [1]), rycina rzadka na papierze z gotycką literą P.	780 „

[1]) Rycina ta przy wysprzedaży zbioru Brentana poszła za 4120 marek.

Marcina Schongauera: *Chrystus objawia się Magdalenie* jako ogrodnik. Rycina trochę restaurowana . . . 680 mar.
„ *Bóg Ojciec i Maryja* na tronie . . . . 490 „
„ *Św. Agnieszka*, doskonały odcisk . . . 400 „
„ *Narodzenie Chrystusa*, rycina z małemi naprawkami . . . . 335 „
„ *Chrystus* między sześcioma aniołami, rycina z monogramem mistrza, nader rzadka . . . 301 „

Marka-Antoniego [2]. Wymordowanie dzieci w Betleem. Jedna z najgłówniejszych rycin mistrza. Rycina w takiem utrzymaniu nader rzadka. Jestto drugi odcisk bez drzewka . . . . 1080 „
„ *Trzech doktorów*. Rycina nader rzadka . . 955 „
„ *Zaraza* według Rafaela, rycina ślicznie zachowana, odcisk wyborny . . . . 355 „
„ *Pięciu świętych*, rycina rzadka . . . . 195 „

Rafaela-Morghena. *Pochód Apola* według Gwida Reniego, odcisk przed wszelkiem pismem tylko z nazwiskiem mistrza, rycina rzadka . . . . 1570 „
„ *Wieczerza Pańska*, według Leonarda da Vinci, arcydzieło Morghena przed pismem tylko z dedykacyją i herbem. Egzemplarz ślicznie zachowany . . 1500 „
„ *Przemienienie Pańskie*, według Rafaela, odcisk przed pismem i herbem. Rycina rzadka . . . 580 „
„ *Maryja ze śpiącem dziecięciem*. Odcisk przed wszelkiem pismem, tylko z nazwiskiem artysty . . 240 „

Jana Fr. Müllera. *Madonna Syxtyńska*, Rafaela. Najznakomitsze dzieło sztycharstwa. Rycina prześlicznie utrzymana, przed pismem . . . . 3280 „

---

[2]) Wspomniany zbiór Brentano-Birkenstocka posiadał najzupełniejszy zbiór rycin Marka-Antoniego ze wszystkich prywatnych zbieraczów i to w wyborowych egzemplarzach, to też osiągnięto za 226 rycin Marka-Antoniego sumę 246,000 marków. W ogóle przy wyprzedaży tego zbioru wyżej płacono za ryciny jak przy licytacyi zbioru ks. Rostowskiego. Przytaczamy tutaj ceny niektorych najdrożej zapłaconych rycin: n. p. *Burkmaiera* Tryumf Maksymiliana kupił rząd angielski za 6,000 marków. Ogród miłości E. S. poszedł za 4,040 m. *Schongauera* Męka Chrystusa za 6,000 m. *Wita Stwosza* piękna Pieta za 1240 m. (W ogóle ryciny Wita Stwosza, których jest tylko 12 do największych rzadkości się liczą i niżej 2,000 marków ich nie dostanie, jeśli się która w handlu pojawi). *Marka-Antoniego.* Noe klęczący przed Bogiem poszedł za 8,040 m. *Wymordowanie dzieci w Betleem* za 7160 m. *Chrystus domu Faryzeusza* za 2,000 m. *Wieczerza Pańska* 6,720 m. *N. Panna pod palmą* 3,480 m. *S-ta Cecylia* 2,900 m. *Dido* 4,300 m. *Cleopatra* 4,800 m. *Taniec amorków* 3,324 m. *Sąd Parysa* 3,440 m. *Parnas* 5000 m. *Bachanalia z Priapem* dosięgła najwyższej ceny, bo 14,200 marków, za małe rycinki Świętych Marka-Antoniego płacono od 600 do 1,600 m. *Teologia* i *Filozofia* według Rafaela poszły za 7,200 m. *Morbetto* 4,000 m. *Trzech śpiewaków* 8,000 m. Sławna grupa kąpiących się żołnierzy w rzece Arno pod Pizą według Michała-Anioła kartonu poszła za 8,800 m. a portret *Piotra Aretina* poszedł za 10,680 marków. Podobnych cen nie osięgnięto jeszcze na żadnej licytacyi.

Jana Fr. Müllera: Ta sama rycina, nader rzadki odcisk na próbę niewykończony . . . . 329 mar.
Łukasza z Leydy. Taniec Magdaleny. Najlepsze dzieło sztycharza na papierze z gotycką literą P. Rycina tak utrzymana nader rzadka . . . . . 1200 „
„ *Chrystus ludowi przedstawiony.* Jedno z najpiękniejszych dzieł artysty na pap. z gotycką literą P. . 920 „
„ *Spoczynek Św. familii* w ucieczce . . . 475 „
„ *Św. Jerzy*, rycina nader rzadka . . . . 399 „
H. Golziusa. Portret własny artysty przed pismem, rycina nader rzadka . . . . 1100 „
Józ. Teodora Richomme. Tryumf Galatei . . . . 1000 „
„ *Thetis* z bronią Achilesa . . . . . 470 „
Israela von Meckenen. *N. Panna* podaje dziecię Św. Annie. Rycina nader rzadka, jak wogóle wszystkie ryciny tego sztycharza . . . . 800 „
Berghema. *Widok* z dudarzem, przed nazwiskiem artysty na papierze z herbem Amsterdamu . . . . 700 „
„ *Trzy krowy.* Drugi bardzo rzadki odcisk przed zarobieniem gór, przed nazwiskiem i przed zrobieniem obłoków. . . . . 485 „
„ Toż samo. Trzeci odcisk wybornie zachowany . 500 „
„ *Mężczyzna na ośle.* Przed zarobieniem nieba, rycina bardzo rzadka . . . . . . 500 „
„ *Owce.* Rycina przed pismem . . . . 260 „
Van-Dyka. *Naśmiewanie z Chrystusa.* Rycina rzadka w pierwszym odcisku przed adresą Bonenfanta i przed słowem „Regis” . . . . 605 „
Pottera. *Konie*: 5 rycin ślicznie utrzymanych . . . 520 „
Ostadego. *Familija w komnacie.* Pierwszy odcisk pięknie utrzymany . . . . 462 „
„ *Taniec w gospodzie.* Czwarty odcisk . . . 450 „
„ *Łatacz obówia*, drugi odcisk bardzo rzadki . . 405 „
„ *Zabawa pod drzewem.* Drugi odcisk nader rzadki . 340 „
Pontiusa. *Portret Rubensa*, z adresą Pontiusa . . . 335 „
Ruisdaela. *Dęby wśród żyta.* Pierwszy odcisk przed adresą i przed nazwiskiem rytownika, nader rzadki . . 600 „
„ *Widok* z dwoma włościanami i z psem, pierwszy wyśmienity odcisk . . . . 401 „
„ *Mały mostek.* Pierwszy odcisk rzadki . . . 400 „
Claude-Loraina. *Widok* z pastuchami. Pierwszy odcisk rzadki 216 „
G. Edelinka. *Madonna Franciszka I*, przed herbem Colberta. Wyborny odcisk . . . . 206 „
J. Erancia. *Święta familija*, odcisk doskonały . . . 580 „
Andrea. Ornament z Chrystusem . . . . . . 341 „

H. Sebalda Behama. Prace Herkulesa—12 rycin w pierwszych świetnych odciskach	301	mar.
„ *Siedem cnót chrześcijańskich*, 8 rycin . . .	195	„
Roberta Strange. *Karol I* król Anglii i książe Hamilton, przed pismem, odcisk wyborny	900	„
Kornela Vischera. *Gellius de Bouma.* Pierwszy odcisk przed pismem	850	„
Simona Vliegera. *Stary zamek.* Pierwszy odcisk . . .	530	„
Ant. Waterloo. *Myśliwy na kaczki.* Odcisk na próbę . .	340	„
„ *Wielka lipa przed domem zajezdnym.* Rycina bardzo rzadka	305	„
J. G. Wille. *Napomnienie ojcowskie*, przed pismem i przed herbem. Rycina nader rzadka	710	„
„ *Dziecię z ptaszkiem, nauczycielka z rózgą.* Pierwszy odcisk przed pismem i przed herbem . . .	640	„
„ *Wędrujący muzykanci.* Przed pismem ale z herbem	490	„
„ *Cleopatra.* Pierwszy wyborny odcisk . . .	370	„
Biota. *Tryumf Galatey.* Przed pismem	230	„
L. Ant. Clęssensa. *Zdjęcie z krzyża* według Rubensa przed pismem	386	„
Rafaela. *Stance i tapety* 38 rycin sztychowanych przez Langera Ufera, Marcuccego, Porettego i innych poszły za .	850	„
Longhego. *Zaślubiny Marji* według Rafaela, odcisk przed pismem	560	„
Toschiego. *Grupy dzieci* według fresków Correggia w Parmie 15 rycin przed pismem	585	„
„ *Chrystus upadający pod krzyżem* według Rafaela przed pismem na chorągwi i w ogóle przed wszelkiem pismem, jedna z najpiękniejszych rycin artysty, ślicznie utrzymana	726	„
„ *Marya z dziecięciem* według Correggia, rycina bardzo rzadka przed pismem	255	„
„ *Zdjęcie z krzyża* według Volterry, rycina prześliczna jak w ogóle wszystkie jego sztychy, przed pismem .	230	„
Maurycego Müllera zwanego **Steinla.** *Madonna Holbeina* z dreździeńskiego oryginału. Rycina ślicznie wykonana przed pismem i przed nazwiskiem sztycharza .	320	„
„ *Madonna Sykstyńska* według Rafaela, odcisk przed pismem z nazwiskiem sztycharza . . .	300	„
Schiavtonego. *Wniebowzięcie N. Panny* według Titiana, przed wszelkiem pismem	370	„
Prévosta. *Wesele w Kanaan* według Voronès'a, przed pismem i przed zarobieniem białej głowy psa, na chińskim papierze	420	„
Volpaty. *Stance Rafaela*, 8 arkuszy w pierwszych odciskach przed pismem	810	„

Corneliusa Bega. *Stara gospodyni*, pierwszy odcisk przed różnemi zarobieniami i przed pismem . . . . 204 mar.

Ed. Mandla. *Titiana kochanka*, odcisk na próbę przed wszelkiem pismem z lekko radyrowaną główką aniołka po lewej stronie w górze. Takiego odcisku istnieje tylko cztery egzemplarze . . . . 390 „

„ Ta sama rycina z radyrowanym portretem Titiana w dole . . . . 360 „

„ *Madonna della Sedia* Rafaela przed pismem i z białą przepaską na krzyżu św. Jana . . . 360 „

„ Ta sama rycina, odcisk na próbę . . . 320 „

Livensa. *Ephraim Bonus*, główne dzieło sztycharza przed pismem . . . . 270 „

Bolswerta. *Zaślubiny Maryi*, według Rubensa przed wszelkiem pismem, rycina ślicznie zachowana i bardzo rzadka 161 „

Estevana. *Mojżesz dobywa wodę ze skały.* Odcisk na próbę przed pismem . . . . 289 „

Forstera Franciszka. *Święta Familia*, według Leonarda de Vinci. Ukończony odcisk na próbę przed wszelkiem pismem na chińskim papierze . . . . . . 275 „

A. D. Lefévre. *Wniebowzięcie N. Panny*, według Murilla. Rycina nader rzadka przed pis. na chińskim papierze . 710 „

J. Kellera *Dysputa* Rafaela. Rycina rzadka przed pismem. Oryginalna płyta przy spaleniu Akademii w Düsseldorfie zniszczała . . . . 480 „

„ *Madonna Syxtyńska.* Przed pismem i z białym guzikiem na tyjarze, rycina rzadka . . . . 400 „

Caravaglia. *Madonna della Sedia.* Przed wszelkiem pismem, tylko nazwisko sztycharza . . . . , . 285 „

Desnoyersa. *Madonna* z domu Alba przed wszelkiem pismem . 810 „

„ *Ś-ta familija w grocie*, według Leonarda da Vinci, przed pismem tylko nazwiska malarza i sztycharza, rycina rzadka. . . . . 700 „

„ *Maria* zwana „La belle Jardinière“ Rafaela. Rycina przed pismem, bardzo rzadka . . . 650 „

„ *Ś-ta Margareta.* Rycina bardzo rzadka przed pismem i przed nazwiskiem sztycharza . . . 650 „

„ *Madonna* w obłokach Rafaela „La vièrge de Foligno”. Odcisk przed pismem, tylko tytuł igiełką narytowany . . . . 460 „

„ *Ś-ta familija* mała Rafaela, przed pismem . . 435 „

„ *Wiara, nadzieja i miłość*, według Rafaela . . 415 „

„ *Madonna z rybą* Rafaela przed pismem na papierze chińskim . . . . 350 „

Izaaka du Chemin. Isaak van der Noot flamandzki poeta w na-

turalnej wielkości, rycina nader rzadka, i doskonale utrzymana . . . . 220 mar.

Dreveta. Ludwik XIV w koronacyjnym płaszczu. Drugi odcisk przed zarobieniem słupa, bardzo rzadki, (odcisk pierwszy jest unicum) . . . . 170 „

Wacława Hollaara czeskiego znakomitego rytownika. *Katedra* w Antwerpii . . . . 140 „

„ *Kielich*, według Mantegny. . . . . . 120 „

Jodego młodszego. **Jan Suellincx**, rycina w pierwszym stanie prawdziwe Unicum . . . . 221 „

Jeremjiasza Falka polskiego najznakomitszego rytownika.

„ *Ornament* przedstawiający bukiet jako wzór dla złotników, bez napisów, bardzo rzadki, odcisk doskonały z hrzegiem . . . . 102 „

„ *Jakub Stüve* radny w Gdańsku, rycina rzadka, odcisk doskonały . . . . 66 „

„ *Konstanty Ferber* burmistrz Gdańska, rycina rzadka 54 „

„ Anna Maryja Ludwika *Orleańska* księżniczka z Monpensier, rycina rzadka . . . . . . 38 „

„ *Krystyna*, królowa szwedzka . . . . . 30 „

„ *Adolf Jan* jenerał szwedzki . . . . . 29 „

„ *Louis de Geer* . . . . 25 „

„ *La vanité* . . . . 19 „

„ *Gabriel Oxenstierna* . . . . 18 „

Hondjusa Wilhelma gdańszczanina. *Franciszek Frank.* Rycina trzeciego stanu przed zmienieniem słowa „Parvis” na „Minor” i przed położeniem liter G. H. . . 40 „

„ *Willem Hondius.* Odcisk doskonały z literami H. G. 18 „

G. F. Schmidta. *Jakub Mounsey*, lekarz nadworny Piotra III, rycina rzadka . . . . 330 „

„ *Elżbieta I.* Popiersie carowej w gronostajach . 130 „

„ *Michał Woroncow*, kanclerz rosyjski . . . 155 „

Houbrakena. *Katarzyna I Alexiewna* . . . . . . 165 „

WYSTAWA

SZTUKI I STAROŻYTNOŚCI

W WARSZAWIE,

przez

F. K. Martynowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy, że dopiero w XVII stuleciu upowszechniają się zbroje łuskowe, na wzór dawnych rzymskich i greckich, owóż nadmieniamy jeszcze iż można spotkać karcany, w epoce kolczugi i to znacznie wcześniej przed rozwielmożnieniem się kirysów blachowych. W dobie naszych Piastów mamy tego wiele przykładów. I tak np., Konrad I książe kujawski, na pieczęci swojej z roku 1228 wyobrażony jest w grubo-łuskowej zbroi sięgającej do kolan. Resztę ciała tego pana pokrywa kolczuga i hełm spiczasty z nasadźcem. Pamiętać tylko należy, iż karaceny przed XIV wiekiem składają się z dużych łusek, są niejako wzmocnieniem kolczugu. Tymczasem przy karacenach XVII stulecia o kolczudze już nie słychać, a sam kirys łuskowy skasowany bywa do całego popiersia, rąk i głowy wojownika. Nadto łuski jego są drobniejsze krótsze i niekiedy zdobione bogato.

Jak skoro ze zbroją bezpośrednio się wiążą szyszaki, więc i o nich wypada nam słów kilka powiedzieć, tembardziej, że wystawa nasza przedstawiła nam kilka pięknych nader przykładów. Mówiliśmy już wyżej, że w dobie piastowskiej szyszaki najczęściej miewały formę stożkowatą ze ściankami lekko w łuk podanemi. Kirys tego rodzaju miał podobieństwo do infuły biskupiej. W takim np. szyszaku jest wyobrażony Bolesław Wstydliwy na pieczęci z roku 1255. Niekiedy również używano w owej epoce hełmów ciężkich z przyłbicą. Były one bardzo niezgrabne podobne do pudła zciętego ku dołowi od strony twarzy. Tego rodzaju szyszak dźwiga na głowie Bolesław Wysoki, książe szlązki, jak to widzimy na pieczęci u dyplomu wydanego z r. 1175 dla klasztoru XX. Cystersów w Lubiążu.

Dopiero z chwilą powszechniejszego stosowania broni palnej, więc w końcu XIV i w XV stuleciu szyszaki zaczynają się zmieniać gwałtownie. Nabrano przekonania, że głowa rycerza musi być swobodną w ruchach, aby tem łatwiej uchylić się od niebezpieczeństwa. W skutek tego; hełmy przybierają postać więcej zbliżoną do kształtu głowy. Wprawdzie rycerze konni zacho-

wywali jeszcze hełmy z ciężką nasuwaną przyłbicą, piesi jednakże nosili już szyszaki z otwartą twarzą, co najwyżej z nasadźcem.

Jednych i drugich zabytków wystawa nasza przedstawiła wiele z XV, XVI i XVII stulecia. Do najprzedniejszych jednakże należą te, które wystawiła ord. h. Krasińskich (nr. 1151 1152). Obadwa są okrągłe z grzebieniami i skrzydłami jak u kapelusza obwisłemi z boków a zadartemi do góry nad czołem. Szyszaki takie zwane z francuzka *morionami*, cieszyły się wielkiem powodzeniem zwłaszcza w XVI wieku. Nasze należą do owej epoki i charakteru. Dla nas jednakże mają one podwójną wartość, a to z powodu tradycyi do nich przywiązanej i bogatego nader wykowania.

Drugi z tych hełmów (1152) znajdował się już na wystawie starożytności Warszawskiej z 1856 r. [1]). Zdobią go wykowane płaskorzeźbą potwory i postacie ludzkie w śród przepysznych arabesk renesansowych umieszczone. Tło tych ornamentów jest kropkowane. Rysunek całej ornamentyki tego zabytku jest tak piękny, a szczegóły z takiem poczuciem estetycznem wykonane, że cały szyszak śmiało zaliczamy do najprzedniejszych okazów średniowiecznego płatnerstwa. Jestto iście artystycznego charakteru pomnik twórczości pracy ludzkiej. Tradycyja przypisuje go Zygmuntowi Augustowi, — i nie opieramy się jej, bo twórca unii lubelskiej był wysoce artystycznego wykształcenia, a za jego czasów płatnertwo znajdowało się w najwyższem rozwoju.

Ten znowu z szyszaków, co zapisany pod l. 1051 katalogu, pokryty na całej powierzchni swojej płaskorzeźbą bogatej bardzo treści, posiada może mniej zalet artystycznych od poprzedniego, mimo to jednak zalicza się do bardzo przednich zabytków średniowiecza. Figury jego wykonanych płaskorzeźb są pełne dramatycznego nastroju. Zabytek ten, przypisywany Zygmuntowi I, jest fotografowany w albumie Beyera z wystawy starożytności krakowskiej z 1858/9 r. Na powierzchni jego widać jeszcze ślady złoceń. Bez zaprzeczenia obadwa te szyszaki są prawdziwą ozdobą zabytków polskich. Czy one jednak są pochodzenia polskiego nie potrzeba zastanawiać się wiele aby odpowiedzieć przecząco.

W pierwszej ćwierci XVI stulecia, sztuka odrodzenia zajaśniała w Polsce, jak w żadnych ziemiach sąsiednich, światło to jednak było zapożyczone przez dwór i możnowładców z dalekiego południa—klassycznej Italii. Z tego tytułu renesans nie zaszczepił i nie zakrzewił się jeszcze wpośród pracowników warsztatu, u których upadający ostrołuk chętniej posłuch znajdywał.

Oba żaś hełmy nasze powstały w duchu zasad odrodzenia — w tym duchu doprowadzone nawet do artyzmu;—łatwy ztąd wniosek, że nie są polskich płatnerzy dziełem.

Czasy ostatnich Jagiellonów naszych przedstawiają silny związek braci sarmackiej z synami apenińskiego podgórza, cywilizacyja włoska wtedy silnie oddziaływa na naszą; naturalnym więc, że przedniejsze dzieła sztuki i rzemiosł artystycznych przychodzą na równiny nadwiślańskie z dorzeczy Adygi lub Tybru. Jakoż zabytki nasze uważamy za wytwór włoski, prawdopodobnie florencki, gdzie płatnerstwo doszło do wielkiej doskonałości ar-

---

[1]) Katal. Wyst. Star. z r. 1856 pod l. 307

tystycznej, gdzie Jan z Bolonii rej wodził między pracownikami płatnerskiego kunsztu starej Italii.

Aby już nie wracać się do utworów artystycznego płatnerstwa włoskiego, potrącamy o jeden jeszcze zabytek z gatunku, o którym niżej będziemy mówili. Zmierzamy więc do tarczy okrągłej, żelaznej (nr. 1167) będącej również własnością Ord. hr. Krasińskich. Pawęz ów, przypisywany również Zygmuntowi I, okrywa prześliczna płaskorzeźba wyobrażającą walkę Gladyjatorów pomiędzy sobą i dzikiemi zwierzętami. Krawędzie tego zabytku z XVI stulecia, zdobi szlak okryty fantastycznym zwojem wężów, ślimaków i arabeskowych kształtów, wykonanych w płaskorzeźbie. Cały utwór ten przeprowadzony jest w stylu odrodzenia ze wszystkiemi jego właściwościami. Kute figury i kształty różne w żelazie są tu wykończane dłutem. Tarcza była złoconą zwyczajem epoki.

Sam opis wskazuje czytelnikowi bogactwo pawęzu, my więc dodajemy to jedynie, że na treść jego zdobień składają się figury i sceny pojęte i wykonane z wysokiem poczuciem piękna i dramatyczności. Utwór to przynoszący chlubę artyzmowi i rzemiosłom średnich stuleci. Treść życia i czynów owej epoki ujawniająca się niemal na każdym kroku na zabytku naszym zamanifestowała się nader silnie i wdzięcznie. Wiek XVII nieposzczyci się tego rodzaju zjawiskami.

Ale wróćmy do hełmów, których wystawa ukazała nam wiele. Nie są to już tak kunsztowne zabytki, jak wyżej omawiane, zawsze godne obejrzenia dla charakterystyki swojej. Szyszak np. p. Jana Strzałeckiego (nr. 1156) z XVI stulecia roboty niemieckiej nie świeci wysokiemi zaletami lecz posiada wiele przymiotów płatnerstwa. Figury na nim wykonane są odrobione dłutem a praca ta wypadła wcale wdzięcznie, mimo nawet, że linije ornamentyki owej są dosyć twarde, i niewielkiej potoczystości. Niepodobny on w niczem do hełmów florenckich nawet i pod względem kształtu, który tu jest więcej stożkowatym.

Kto rozpatrywał się w zbrojach dawnych lub oglądał pomniki grobowe XVI stulecia ten zauważył, że najpowszechniej były używane hełmy z grzebieniami i w rodzaju kasków. Zabytków takich jest wiele z tego powodu nie rozpisujemy się o tych, co znalazły się na wystawie. Jedynie hełm p. Jana Strzałeckiego (nr. 1161) zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Posiada on przyłbicę zasuwaną zamykającą się na łańcuch, przytwierdzony z tyłu. Właściwości te zdają się mówić, że zabytek nasz był noszony przez jeńców wojennego rzemiosła. Inaczej niepodobna sobie wytłomaczyć jego przeznaczenia—jak skoro rycerz musiał mieć swobodę w boju, a tem samem potrzebował uchylać przyłbicę, na co właśnie ów łańcuch nie pozwalał. Podobny zabytek do naszego a może nawet i ten sam, znajdywał się na wystawie warszawskiej z r. 1856. Z ciężkich hełmów *do muru* z XVII wieku przedstawił nam przykład p. J. Strzałecki (nr. 1162).

Nie rozwodząc się dalej o hełmach, zwracamy się do tarcz, nierozdzielnej części uzbrojenia dawnego rycerza. Nadmieniamy tylko jeszcze, iż na wystawie naszej znajdywały się bardzo ładne dwie przyłbice końskie (nr. 1148) żelazne, z których jedna wykładana złotem w piękne arabeski. Tego rodzaju zbroi

końskiej w XV i XVI stuleciu spotykałeś wiele. I nie dziw; koń musiał być w średnich stuleciach chroniony silnie od razów bojowych, ponieważ jego życie decydowało o znaczeniu rycerza. Wojownik w stal zakuty, gdy pod nim konia ubito — był najczęściej stracony dla boju. Nie mógł się on już podźwignąć o własnych siłach z ziemi — potrzebował pomocy kolegów lub służby, w którą hojnie zaopatrywali się dawni wojownicy.

Nasze zabytki są przednimi pomnikami zbroi końskiej z XVI stulecia i ozdobą zbiorów Ord. hr. Krasińskich.

Rzucając okiem na tarcze, znajdujące się na wystawie, powiedzmy, za Bolesławem Podczaszyńskim [1]) iż one były nieodstępnemi towarzyszami rycerzy uzbrojonych. Tarczę ozdobioną godłem rodzinnem czyli herbem, który już w XII wieku na nią występować począł, nosił osobny germek, podobnie jak miecz i hełm. A forma tarczy bardzo charakterystycznie zmieniała się w owych czasach: naprzód w XII wieku, wielka całkiem trójkątna, w XIII w. sercowaty kształt przybrała, u góry mocno zaokrąglona, dołem mocno zakończona była; od połowy zaś XIII wieku zaczęto nosić tarcze mniejsze, owego, tak pospolicie znanego kształtu trójkątne, ale z dwóch boków nieco wypukłe, i ten krój zatrzymano przez cały wiek XIII i część XIV. Wszakże w tym samym czasie ukazują się tarcze (targes) osobliwszej postaci, prawie czworoboczne, miernej wielkości, pośrodku wzdłuż mocną wypukłością opatrzone. Jednę z takich mamy na wielkiej pieczęci Wacława ks. Mazowieckiego i Płockiego z r. 1326.

Tarcze w XIII i XIV wieku dla lekkości z drzewa robiono, skórą po kilkakroć powlekając, a potem malarz krasnemi barwami godło rycerza na nich po wierzchu malował. Jeszcze 1532 r. Stanisław Szczerba krakowski malarz robił takich 123 tarczy ręcznych t. j. małych *scuta manualia alias pawieść* (pawęz) dla Leonarda Fogelwedera. Pawęz występująca już r. 1529, odpowiada zupełnie małym tarczom, zwanym u francuzów *écu*, które wtedy robiono niemal kwadratowe, najczęściej z głębokiem wycięciem u lewego rogu. Zdaje się, że „paiż” ma toż same znaczenie, a tylko służył do tarczy większego rozmiaru; były one także malowane, jak paiż z turczynem r. 1628 wspomniany.

Nie wiadomo jakiemi były szefeliny nasze, o których mowa już w 1626 roku, może powłoce skórzanej z baraniego kożucha (schäflein) winny nazwisko swoje, tak jak barwa pola u francuzów, pochodzi od futra gronostajów i soboli z których wycięte figury tarczę rycerza pokrywały. W tymże czasie około końca XV wieku na zachodzie Europy, u nas zaś w początkach XVI w. zaczynają się ukazywać saraceńskiego najpodobniej pochodzenia (bouclier) zwykle okrągłe i tarcze (targe) czworoboczne, obie z blachy kowane.

Czy upowszechnienie się w Europie okrągłej tarczy zawdzięcza wpływom saraceńskim, jak twierdzi B. Podczaszyński, pozwolimy sobie wyrazić w tym względzie cokolwiek inne przekonanie. Charakterystycznem to jest

---

[1]) Przegląd Starożytności Krajowych, str. 90, 143—146.

znamieniem średnich stuleci, iż sztuka a zwłaszcza zasady architektury panujące podówczas, wyciskały swoje piętno na ubraniu, sprzętach domowych, malarstwie, słowem na każdym utworze ducha i ręki ludzkiej. Zdaniem naszem przeto ta właśnie okoliczność sprawiła, że tarcze prawie do końca XV stulecia mają kształt najwięcej zbliżony do tych, jakie tworzyły łuki romańskiego i gotyckiego stylu. Wszak łuk łamany, układający się w trójkątne i sercowate figury jest właściwością średniowiecznego ostrołuku, naturalnym przeto, iż on się ucieleśnił i w zbroi a szczegeólniej w tarczy rycerskiej. Inaczej być nie mogło, ze względu na ducha czasu i stylów z epoki przedreformacyjnej. Że tak jest, dowodzi i ta okoliczność, iż w końcu XV i w XVI stuleciu upowszechniają się tarcze okrągłe, a pamiętajmy o tem, że jestto właśnie epoka rozkwitu sztuki odrodzenia. Renesans charakteryzuje się łukiem pełnym i kołem, łatwo więc wpłynął i na kształt współczesnych pawęzy, tem bardziej, że jak to już zaznaczaliśmy niejednokrotnie, zasady i duch sztuki dawnych stuleci zwykł się zespalać silnie z istotą ludzką. Te zdają nam się być najracyjonalniejsze powody, wpływające na zmianę kształtów pawęzy, choć nie przeczymy, że ich znaczenie w życiu bojowem zamanifestowało się tutaj. Zmniejszenie się znaczenia tarczy, wpłynęło i na jej kształty miękkie, więcej wygodne niż osłaniające piersi rycerza. Nastąpiło to zwłaszcza wtedy, gdy tarcza stała się dekoracyją próżną.

Wracając do właściwego przeglądu wystawy, zatrzymujemy wzrok na pięknych tarczach żelaznych okrągłych z XVI i XVII stulecia. O jednej z nich (1167) najbogatszej pod względem artystycznym, mówiliśmy już wyżej, pozostałe jakkolwiek ustępują onej, zawsze godne zaznaczenia. Jedna z nich, grawerowana, (1170) własność p. Jana Strzałeckiego, na szczycie umba posiada żeleźco ostre w rodzaju grotu. Podobnie ładnego zdobienia sporządzonego z grawerowania i nabijania srebrem, jest pawęz (1173) p. W. Kolasińskiego. Wogóle zabytki te są gustownej ornamentyki, w rysunku traktowanej architektonicznie. Takich zabytków można jeszcze wiele spotkać po zbrojowniach różnych.

W końcu XVI i przez XVII stulecie, zaczynają się upowszechniać u nas puklerze plecione z trzciny na sposób wschodni przeplatane złotem, srebrem, jedwabiem i zdobione powszechnie drogiemi kamieniami. Tarcza, z którą pochowany był Zygmunt I (1453 r.) jest z trzciny pleciona, przeszywana jedwabiem, podbita bławatną, wzorzysto tkaną materyją, po wierzchu srebrną wykowaną pozłocistą blachą pokryta i ozdobiona chalcedonami i turkusami [1]). Tego rodzaju zabytek przechowała nam przeszłość po Stanisławie Jabłonowskim, znajdujący się obecnie w zbiorach XX. Sapiehów w Krasiczynie. Na wystawie zaś widzimy pawęz (nr. 1168) po Stanisławie Krasińskim wojewodzie płockim [2]) również pleciony z trzciny i zdobiony suto turkusami, rubinami i chalcedonami. Z tarczą ową związany jest pancerz i sza-

---

[1]) Bol. Podczaszyński. Przegl. Star. Krajowych str. 145.

[2]) Rocznik Szlachty Polskiej J. S. Dunnina hr. Borkowskiego T. I, Lwów 1881 str. 251 (cytuje go jako wojewodę płockiego pod r. 1610.

bla (1186) oraz siodło (1237) z tegoż samego gatunku i charakteru ozdobieniami. Wspomnimy o nich na właściwem miejscu, teraz zaś nadmieniamy, że tak owe zabytki jak i tarcze trzcinowe kosztownego zdobienia, na sposób powyższej (nra 1175 i 1176) stanowią dzisiaj własność zbiorów Ord. hr. Krasińskich. I Ord. hr. Zamoyskich ukazała nam kosztowną plecioną tarczę (nr. 1177), która miała należyć do wodza lewego skrzydła wyprawy wiedeńskiej (1683 r.) Mikołaja Hieronima Sieniawskiego hetmana polnego.

Oczywista, że tak bogatej tarczy i rzędów nie używano do bojów, ale raczej do wystąpień uroczystych, że wspomnimy np. wjazd uroczysty Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633 r., który posłużył za temat Canalettiemu do wymalowania pięknego obrazu znajdującego się obecnie w Galicyi Imienia Ossolińskich we Lwowie. Na wystawie starożytności warszawskiej z r. 1856 znajdywało się kilka kosztownych takich puklerzy, z których jeden miał nawet należyć do ks. Józefa Poniatowskiego. Okoliczność ostatnia najlepiej zaświadcza dekoracyjne przeznaczenie pawęzy trzcinowych sutego zdobienia, bo w XVIII stuleciu nie miały już obronnego zastosowania i znaczenia.

Na Wschodzie największem powodzeniem cieszył się pawęz pleciony kosztownie, a że Polska ze Wschodem miała szerokie stosunki, więc mogły one wpłynąć najwięcej na zaaklimatyzowanie się na równinach sarmackich owego rodzaju osłony i dekoracyi wojennej. Nawet wiele z zabytków znajdujących się u nas z owego zakresu, posiada na sobie wszystkie znamiona wschodnie, co zdaje się mówić, że one przywędrowały do Polski drogą handlu albo darowizny lub zdobyczy bojowej.

Z natury zabytków przychodzi nam zwrócić się do bogatych rzędów na konie, podobnych pod względem charakterystyki do pawęzy omówionych przed chwilą. Na wystawie oglądaliśmy kilka tego gatunku pomników. Do takich należy między innemi siodło polskie (1237) suknem karmazynowem obite, haftowane złotem, wysadzane turkusami i chalcedonami. Było ono własnością Stanisława Krasińskiego wojewody płockiego, i dzisiaj pozostaje w rękach Ordynacyi jego imienia. Również Ord. Krasińskich zwraca na siebie uwagę siodło (1240) obite suknem ponsowem złotem haftowane z ozdobami srebrnemi, złoconemi, wysadzane drogiemi kamieniami, z początku XVII wieku. Strzemiona posiada szerokie, na sposób turecki wysadzane krwawnikami. Nie przytaczamy tu więcej przykładów, bo zdaje nam się, iż dwa powyższe dają czytelnikowi lekkie wyobrażenie o rodzaju i wartości owych zabytków. Na wystawie było ich wiele a wszystkie kosztowne i bardzo podobne do siebie. Kosztowne takie zabytki pochodzą po największej części z XVII stulecia. Te które wcześniejszą epokę liczą za czas swoich narodzin są znacznie uboższe. Rzęd np. na konia po zwycięzcy z pod Obertyna Janie Tarnowskim jest okuty blachą żłobkowaną w prążki i złoconą bez żadnych kamieni drogich i kosztownych ozdób. Snać ludzie i wojownicy owocześni nie lubili blasku zewnętrznego. Rzędy zaś późniejszych stuleci bywają wielce effektowne i wygodne. Bronz lub srebro złociste użyte na napierśniki, uździenice, łęki i t. p. bywają wyrabiane misternie we wzory rozmaite, tak, że ozdoby owe więcej wyglądają na jubilerskie dzieła, niż przedmioty dla końskiego użytku. W zbiorach nieboszczyka

czyka Piotra hr. Moszyńskiego w Krakowie oglądalismy trenzlę na konia sporządzoną z guzów, przyszywanych na pasach safijanowych. Kształt owych guzów jest stożkowaty, a w przezroczą ich robotę oprawiano mnóstwo granatów, każdy w osobnej kaszcie. Ponieważ wykonanie tych szczegółów nader misterne, więc całość przedstawia się przepysznie, niby klejnoty złotnictwa. Jest to bez wątpienia najprzedniejszy zabytek naszej przeszłości z zakresu rzędów na konie.

Ustawy cechów polskich mogłyby wytłómaczyć między innemi i charakterystykę siodeł polskich, które wyrabiano u nas wedle mody i obyczajów różnych. Mieliśmy siodła węgierskie, tureckie, wołoskie i t. p., w których rzędzie zawsze polskie rej wiodło. A różniło się ono od innych tem, że posiadało łęk czyli przód dosyć wysoki spłaszczoną kulą zakończony, tył zaś nizki, na podobę siodeł tureckich. Bogate podogonie, napierśnik kosztowny z kutasem długim i olstra uzupełniały owe przybory wierzchowego konia, z których wiało gustu i przepychu wiele. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że owe rzędy kosztowne tylko do wystąpień uroczystych służyły, w boju ograniczano się na pośledniejszem siodle, choć i tam młodzież z XVII wieku starała się zwracać na siebie uwagę bogactwem i świecidłami, dalekiemi od marsowego wejrzenia zbroi i rzędów z takiego np. XV stulecia.

Pomijając szereg ostróg, ładownic, wędzideł, strzemion i t. p., o których z zakresu drobnego sprawozdania nie podobna nam się rozwodzić na tem miejscu, zwracamy oczy na kilkanaście halabard rozmaitego kroju. Broń ta nie naszego pochodzenia, daleka Szwajcaryja o nią się upomina,—mimo to jednak w XVII stuleciu wcale upowszechniona między służbą orężną. Na Zachodzie halabardy mają ładną historyję bojową—u nas nie zyskały gruntu.

Nie rozwodzimy się też ani o ich kształtach dziwacznych, ani o zaletach bojowych—jak skoro nasza przeszłość nie lubowała się w tej broni, której przeważnie epoka saska sprzyjała cokolwiek w Polsce. Z czasów tych spotkasz tu i owdzie halabardę, a nawet i wystawa ukazała nam jeden egzem plarz (1211) własność p. J. Strzałeckiego. Kształtem zbliżona do liścia wierzbowego, posiada u podstawy pręt poprzeczny w rodzaju jelca szablowego. Ostrze jej zdobne na przestrzał wyciętym krzyżem równoramiennym zdobią wiązane litery A. R. napis *pro fide lege et rege* niżej którego czytamy *Könige regiment.* Napisy te i monogram mówią jasno o saskiem pochodzeniu halabardy.

W drodze do przeglądu broni palnej i siecznej zawadzamy o cztery ryngrafy 1149 i 1150 świadczące o bojowych sprawach narodu z ostatniego stulecia. Konfederaci barscy przeważnie używali puklerzów z M. B. Częstochowską i Chrystusem na krzyżu, choć i wcześniej daje się spostrzegać owa osłona piersi rycerskiej. Te, które wystawił J. Strzałecki pochodzą z epoki konfederacyi barskiej. Czytelnikowi żywo stają w pamięci owe zabytki i tradycyja z niemi związana,—dla tego nie rozwodzimy się nad puklerzami, co je powszechnie ryngrafami zwano.

Nie zapuszczając się w rozwiązywanie kwestyi, kto jest właściwym wynalazcą prochu, uznać musimy ważny jego wpływ na przekształcenie się orę-

ża i zbroi oraz na zasadniczą zmianę w prowadzeniu bojów. Czy to więc nędą chińczycy, czy Bertold Schwartz, czy ktokolwiek inny wynalazcami prochu strzelniczego—zawsze rozpowszechnienie jego datuje się w Europie dopiero w XIV stuleciu.

Wedle Bolesława Podczaszyńskiego, od roku 1326 Florencyja kazała robić działa żelazne i spiżowe. Wielki książe Gedymin w roku 1327 pod Bejerburgiem u granic Żmudzi umiera ugodzony pociskiem z broni ognistej; Francuzi w r. 1338 używali dział przy oblężeniu Puy-Ghuilham w Bretanii, Anglicy w bitwie pod Crécy w r. 1346 mieli armaty polowe. W Norymberdze 1356 r. poczęto odlewać działa i odtąd nieustanna jest w tem miejscu czynność ludwisarska.

Władysław Jagiełło pod Grunwaldem r. 1410 miał także w swem wojsku armaty, a w aktach miejskich krakowskich ed tegoż roku wspominane są często nawet strzelby ręczne *hantbuchse*, *buxen*, *pixides*, *manuales* (proch czu buxen). W r. 1455 mieszka w Krakowie Niclos Bochsenmeister. Od roku zaś 1509 posiadało miasto swoją puszkarnię, czyli ludwisarnię.

Prawie każde z większych miast w Polsce posiadało swoich puszkarzy, więc nie rozwodzimy się w tej materyi, na co i krótkie ramy sprawozdania nie pozwalają. Odsyłając przeto czytelnika do prac Podczaszyńskiego [1]) i Julijana Kołaczkowskiego [2]) po bliższe szczegóły w tej materyi nadmieniamy, iż działa nasze nosiły przeróżne nazwiska. Były więc: wężownice (serpentin), długie, kartany, półkartanie, taraśnice, działa krótkie ale wielkie oblężnicze i wałowe. Lano je zwykle, choć zdarzały się sporządzane ze sztab żelaznych obwiedzione silnemi obręczami.

Najczęściej, mówi Podczaszyński Bol. nadawano tym pierwszym działom śmieszne imiona jak drezdeńska *faule Magd* (leniwa dziewka) albo broniborska *faul Grete* i t. p. Były to ogromne armaty, bo niektóre z nich puszczały 150 do 230 funtów (1643 r.) połkartanie zaś po funtów 13 ważące kule granitowe, marmurowe wreszcie i żelazne pełne.

Obok tego znane u nas były w początkach panowania Zygmunta I wężownice, węże, folslongi (1520—1643) *feldschlange*, *columbrina*, bazyliszkami, albo falkonetami (1602—1648) także zwane, działa polowe po pięć i sześć łokci i po jedenaście nawet długości mające. Niektóre z nich ciskały po 48 funtów żelaza, inne po funtów 9, a falkonety miały kule 2 i 1 funtowe. Waxmańskie zaś z roku 1643 zapewne od Jana Waxmana starszego nad armatą króla Zygmunta 1 pod Smoleńskiem 1611 r. tak nazwane, niespełna funt jeden ważyły.

Należy tu jeszcze wspomnieć o *bochwicach* działach odlewanych w Wilnie dla Zygmunta Augusta 1549 r. przez Jana Bochwica naówczas już „starzuchnego” człowieka, pochodzącego ze starej rodziny ludwisarzy krakowskich.

---

[1]) Przegląd Starożytności Krajowych.

[2]) Wiadomości o fabrykach i rękodziełach w dawnej Polsce Warsz. 1881 r.

Wężownice bywały z różnemi nadpisami i bogato zdobione, jak te, które niegdyś znajdywały się w zamku nieświeżkim po Radziwille Sierotce. Niekiedy wykonywano je w kształcie kolumny. Często obok okolicznościowych napisów widziałeś na działach bogatą ornamentykę płaskorzeźbową, herby królewskie i państwa, albo wyobrażenia apostołów, jak na działach z XVII stulecia znajdujących się w muzeum Ossolińskich i archiwum miejskiem we Lwowie. W XVI wieku ukazują się *hakownice*, w XVII kamersztuki i drobne działka zwane: *śrótowe*, *funtowe*, *babki*, *śmigownice* i t. p. I broń palna ręczna przybierała różne nazwy okolicznościowe, jak np. wilczek, ruśnica, hubczasta, do muru że pominiemy wiele nazwisk różnych, jak skoro nie mamy zamiaru rozpierać się w historyi broni palnej. Zresztą o broni palnej pisaliśmy obszerniej na innem miejscu [1]), nie widzimy więc potrzeby powtarzania się w tem sprawozdaniu pobieżnem. Nadmieniamy tylko że u pierwotnej broni palnej nie było zamków, ale proch zapalano w panewce osobnym lontem, który u nas zwano żagwią. Częstokroć używano do zapału żarzących węgli. Sposoby te jednakże okazały się niepraktyczne zwłaszcza dla ręcznej broni; wynaleziono więc zamek zwany *krzoskiem*, który przetrwał niemal do końca XVII stulecia, gdyż dopiero około r. 1670 zastąpił go zamek skałkowy francuzkiego pomysłu, który znowu około 1848 r. ustąpił zapałom pistonowym. Mechanizm zamka krzeskowego zasadzał się na tem, że płaski a szeroki karbowany walec stalowy, sprężyną przytrzymywany, nakręcał się odpowiednim kluczem, na nim u zapału leżał kawałek hubki. Kurek ruchomy opatrzony krzemieniem, spuszczał się na krzos hubką przykryty, który za pociśnięciem cyngla spodniego, szybko obracającego się, krzesał ognia o skałkę i zapalał hubkę a ta ogień do nabojów prowadziła. Na wystawie widzieliśmy dwie strzelby z zamkami krzoskowemi (1220) A. J. Strzałeckiego, z których jedna posiadała na sobie sylwetę turka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

[1]) Zbrojownia w zakładzie Nar. Imienia Ossolińskich we Lwowie. «W szkicach społecznych i literackich» z 1875 r. wydawanych w Krakowie przez K. Bartoszewicza.

MISCELANEA.

Pamiątki polskie w skarbcu cesarskim w Wiedniu.

Zwiedzający odwieczną stolicę domu Habsburgów, między różnemi tam nagromadzonemi osobliwościami, które zarówno pod względem sztuki, nauki i historyi mają nieocenioną wartość, znajdzie także zabytki polskie mające dla nas historyczny urok. Prywatny skarbiec panującego obecnie w Austro-Węgrach domu Habsburgsko-Lotaryngskiego ma ich stosunkowo do innych panujących domów, jak np. królewskiego w Dreznie, niewielką liczbę, ale i ta cenną jest dla nas pamiątką. W wycieczce naszej naukowej, odbytej w pierwszej połowie czerwca b. r. do Wiednia, zwiedzając w „burgu" cesarskim promieniony skarbiec, przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę na pamiątki polskie, które tu niżej przytaczamy:

1. Złota czasza, ozdobiona przepysznie emalią i wysadzona drogiemi kamieniami i perłami. W okrąg brzegu tej czaszy biegnie napis ruski objaśniający, iż ten bogaty dar pochodzi od Cara Michała Fiedorowicza. Na jej przykrywie znajduje się orzeł polski, na piersiach którego widnieją początkowe litery: W. R. (Wladislaus Rex). Według wzmianki, zamieszczonej w katalogu pomienionego skarbca, czasza ta ofiarowaną była przez rzeczonego władcę Rosyjskiego królowi Władysławowi IV, na znak braterstwa, a po śmierci tego monarchy przez żonę jego Cecyliją Renatę, córkę cesarza Ferdynanda II dostała się do Wiednia.

2. Naszyjnik brylantowy z parą brylantowych kolczyków. Te klejnoty królowa polska Eleonora żona króla Michała Korybuta a siostra cesarza Leopolda I, po śmierci męża swego ofiarowała księżniczce Elżbiecie Karolinie z Lotaryngii — a ta ostatnia złożyła je w upominku ślubnym cesarzowej Maryi Teresie. Do wspomnianych kolczyków, jak opiewa wzmian-

ka katalogu cesarskiego skarbca, Maryja Teresa przywiązywała wielką pamiątkową wartość. Oddając je wraz z brylantowym naszyjnikiem do przechowania w skarbcu wspomniana cesarzowa pod d. 14 października 1765 r. własnoręcznie napisała notatkę, iż jest jej życzeniem, aby te zausznice jako familijna pamiątka w rodzie cesarskim, troskliwie przechowaną była w najodleglejsze przyszłe wieki.

3. Medalion złoty, z portretem królowej polskiej Eleonory, żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego, która po śmierci pierwszego męża wstąpiła w powtórne związki za księcia Lotaryngskiego Karola V.

4. Puhar srebrny z wyobrażeniem Dianny z dwoma psami, na brzuścu tego naczynia misternie mieszczą się różne polskie monety.

Oprócz powyższych pamiątek, znajduje się piękny olejny obraz, przedstawiający spotkanie Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem. Obraz ten mieści się w Francesburgu, wzniesionym na wyspie w parku zamku cesarskim Laxenburgu za Wiedniem dokąd koleją żelazną w przeciągu godziny z Wiednia można przybyć.

Ks. Wł. Siarkowski.

WIADOMOŚĆ BIBLIJOGRAFICZNA

o dziele muzycznem Mikołaja Zieleńskiego.

Tytuł dzieła jest następujący:

„Partitura pro organo offertoria totius anni, Quibus in Festis omnibus Sanctae Romanae Ecclesiae uti consuevit, septenis et octavis vocibus tam vivis, quam instrumentalibus accommodata. His accesserunt aliquot Sacrae Simphoniae cum Magnificat vocum XII. Autore *Nicolao Zieleński* Polono Organario et capellae Magistro Illustrissimi et Reverendissimi Domini *Alberti Baranowski* Dei gratia Archiepiscopi Gnesnen. Legati Nati, Regni Poloniae Primatis et Primi Principis. Venetiis apud *Jacobom Vincentium:* MDCXI.“

Winieta przedstawia szyszkę zwieszoną z napisem: „aeue bqonum atque tutum.“ Na str. F 2 jest drugi osobny tytuł:

Communiones totius anni, quibus in solennioribus Festis Sanctae Romanae Ecclesiae uti consuevit ad Cantum Organi per unam, duas, tres, qnatuor, quinque et sex voces, tum Instrumentis Musicalibus et vocis resolutione, quam Itali Gorgiam vocant, decatandae. Accesserunt aliquot Simphoniae quatuor, quique et sex vocum et tres Fan-

tasiae Instromentis Musicalibus accomodatae. Autore *Nicolao Zieleński* Polono... reszta jak na tytule poprzednim.

Między śpiewami jest w pierwszej części „motettc de S. Alberto“ i drugie „de S. Stanislao. Ortus de Polonia Stanisłaus...“ a w drugiej części „in festo S. Stanislai: Ego sum pastor bonuś,“ zaś „in festo S. Alberti: Laetabitur justus.“

Obiedwie części zajmują razem kart 42 u dołu znaczonych, in folio.

Dzieło to do najrzadszych dziś należące, znajduje się w Krakowie w biblijotece książąt *Czartoryskich:* jestto ten sam egzemplarz, niegdyś w Puławach znany, o którym *Sowiński* w słowniku muzykow polskich (w jęz. francuz.) wspomina pod mylnem nazwiskiem autora (*Zieliński*, zamiast *Zieleński*) i bez opisu biblijograficznego.

T. Żebrawski.

Dawne bilety wizytowe.

Po przeczytaniu w ostatnim numerze „Przeglądu," artykuliku o dawnych biletach wizytowych znajdujących się w zbiorze p. Zygmunta Glogera, przyszła mi chętka podać wiadomość o posiadanych przeze mnie tego rodzaju biletach, które pozostały po Komandorze Maltańskim, Szambelanie króla Stanisława Augusta Wincentym Modzelewskim i od syna jego dostały się wraz z innemi szpargałami w moje ręce.

Ów Modzelewski herbu Trzywdar nie należał wcale do wybitnych osobistości politycznych z czasów Stanisławowskich, nie władał obszernemi włościami, był sobie tylko panem na Bienięǳicach i Jarosławicach dolnych w Radomskiem, ale jak się ze wszystkiego pokazuje, był to człowiek rządny, oszczędny, zapasik gotówki miał na każde zawołanie, ruloniki złota leżały u niego w szufladach biura, które nawiasem mówiąc, dziś zapchane bezwartościowemi rupieciami stoi w moim gabinecie. Słowem p. Wincenty w interesach stał lepiej od niejednego magnata i dostojnika. To, ułatwiło mu wejście w stosunki z najpierwszemi domami arystokratycznemi i dygnitarzami państwa; sam też dostąpił godności szambelańskiej i ozdobiony został wstęgą i orderem Ś-o Stanisława; następnie jako komandor maltański miał wstęp do dworu Cesarza Pawła, ostatniego mistrza zakonu Maltańskiego. Dbały o podtrzymywanie zaszczytnych stosunków, był niezmordowanym w prowadzeniu korespondencyi nietylko ze znakomitościami w kraju będącemi, ale i z rozproszoną po różnych miejscach magnateryą polską, mianowicie po rozbiorze kraju. Korespondencye jakie odbierał chronologicznie ułożone pozszywane, starannie były prze-

chowywane. Kilkanascie grubych woluminów samych listów jakie po nim pozostały, niemałoby dostarczyły ciekawych materyałów historycznych gdyby nie to, że w czasie ostatnich zawichrzeń krajowych ukrywane w wilgotnem miejscu, w znacznej części uległy zniszczeniu.

Z tego co ocalało wnosić można, że Szambelan nie jednym tysiączkiem dukatów służył magnatom, a nawet jak się zdaje samemu królowi i synowcowi jego księciu Józefowi parę razy wygodził w potrzebie z zapasów swej szkatuły Otóż między pozostałą korespondencyą znalazły się i bilety wizytowe już to poprzylepiane już to powszywane z których ważniejsze wymienię:

A) na których nazwiska osób drukowane lub litografowane.

1) na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego

Seweryn
P o t o c k i
Poseł Bracławski.

Hr. Seweryn Potocki ur. 1762 † 1829 był posłem na Sejm czteroletni.— Następnie Rzeczywisty tajny radca i senator oraz członek Rady Państwa Rossyjskiego, Kurator Uniwersytetu Charkowskiego, kaweler orderu Ś. Aleksandra Newskiego, dziedzic dóbr Kolana, Jabłoń, Milanów, Gęś i t. d. w Radzyńskiem. Żona jego Anna ks. Sapieżanka wdowa po Hieronimie księciu Sanguszko wojewodzie Wołyńskim.

2). Bilet wizytowym na ktorym szlaczek czarny zdobiący brzegi przybrany z trzech stron w girlandy z gałązek oliwnych, pośrodku:

Le comte
O s s o l i ń s k i.

Jest to bilet Ossolińskiego Józefa z Tenczyna herbu Topór Starosty sandomierskiego i chmielnickiego a od roku 1774 kasztelana podlaskiego † 1790 *).

3) W ozdobnie litografowanym owalu:

Le Comte Krasicki.

Jest to bilet Hr. Jana Krasickiego, synowca Arcybiskupa, który jako major pułku imienia Potockich w r. 1792 tak się w obronie przejścia Bugu pod Dorohuskiem odznaczył, iż mu książę Józef Poniatowski jeden z pierwszych krzyżów *Virtuti militari* nadał. Pan na Baranowie.

4) Na prostej kartce napis:

La Bailli
Comte de Litta.

---

*) Objaśnienia co do imion gdzie ich brakło i niektórych tytułów znalazłem tuż obok biletów, własną ręką Szambelana lub syna jego Michała poczynione.

Hr. de Litta był ministrem pełnomocnym zakonu maltańskiego przy dworze petersburskim — za Cesarza Pawła został admirałem i członkiem Rady Państwa Rossyjskiego. Jest także kilka listów jego własnoręcznych.

B.) Bilety z podpisami własnorecznymi.

5) Na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego

Monsieur le Chambelan
de Modzelefsky est invité à Soupé
le II de Juin de la part du Ministre
d'Etat et Grand Marechel Comte
Dönhoff.

6) Bilet wizytowy mający po przegach zielony szlaczek z napis em własnoręcznym:

Potoccy
Kasztelaństwo Lubelscy
z p. n. R-u.

Piotr Potocki syn Michała Wojewody wołyńskiego urodzony z drugiej żony Parysówny, starosta babimostki, poseł na sejm 4-letni, był ostntnim kasztelanem lubelskim.

7) Na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego, podpis własnoręczny:

Prote Potocki
p. f. le n. a.

Potocki Antoni Protazy znany pod imieniem *Prota* syn Jana Starosty guzowskiego, Wojewoda kijowski dziedzic Machnówki pod Berdyczowem pierwszy z wyższej szlachty polskiej zaczął się jawnie zajmować przemysłem, kupiectwem i bankierswem. Sławny ekonomik i publicysta przy schyłku Rplitej mógłby był najzbawienniejsze oddać krajowi usługi gdyby nieszczęśliwe wypadki publiczne i domowe nie zniszczyły szlachetnych usiłowań. Żonatym był z Maryjanną Lubomirską (córką ks. Kacpra), która się z nim rozwiodła i poszła za jenerała Waleryjana Zubowa; córka jedynaczka Emilia 1-voto była za Kalinowskim jenerałem b. wojsk polskich; 2-o voto za Czeliszczewem jenerałem wojsk rossyjskich.

8) Na takiejże kartce podpis własnoręczny:

le Comte Vincent Potocki
pour predre congé.

Wincenty Hr. Potocki Podkomorzy Koronny Kawaler orderu Orła Białego, trzy razy żonaty, ostatnia żona Massalska rozwiedziona z księciem de Ligne.—Rezydował w Brodach i od Józefa II Cesarza tytuł książęcy otrzymał, lecz takowego nie przyjął.

9) Bilet wizytowy z litografowanemi na czarno w desenie i girlandą brzegami—i z napisem własnoręcznym:

le General
P u ł a w s k i
pour feliciter.

Jest to bilet Puławskiego Antoniego brata Kazimierza a syna najmłodszego Józefa starosty wareckiego. — Ur. 1740 r. Antoni młodzikńcem będąc walczył w konfederacyi barskiej,—po upadku jednakże konstytucyi 3 Maja jeden z pierwszych przystąpił do konfederacyi targowickiej i obrany był marszałkiem wołyńskim. Wierny stronnik polityki cesarzównej Katarzyny ostatek życia przepędził na Wołyniu.

10) Na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego podpis własnoręczny:

le Comte
R a c z y ń s k i
p. f. l. n. a.

Jest to bilet hr. Raczyńskiego Kazimierza jenerała wielkopolskiego marszałka nadwornego koronnego do r. 1793. Ten Raczyński stronnik Rossyi i przeciwnik ustawy 3 Maja czynny brał udział w konfederacyi targowickiej i na sejmie podziałowym grodzieńskim. Po upaku Rplitej długo mieszkał w Warszawie i był prezesem Komisyi trzech dworów do urządzenia długów króla i dawnego rządu. Posiadał w Warszawie pałac, w którym mieściła się później Komisyja Rządowa Sprawiedliwości. Zebrał i ułożył ważny dla historyi „Codex diplomaticus majoris poloniae“ wydany (Pozn. 1810 r.) przez jego wnuka Edwarda po córce, która była za Feliksem Raczyńskim. —Umarł bardzo późno w Warszawie 1824 r. Jest także kilka listów jego własnoręcznych.

11) Odcinek biletu z brzegami różowemi i wyciśniętym wieńcem z kwiatów w owal, na nim napis własnoręczny:

Ignace
Comte Szembek.

Ignacy hr. ze Słupowa Szembek trzeci i najmłodszy syn Józefa miecznika ostrzeszowskiego, głowa żyjących dzisiaj hrabiów Szembeków osiadłych w Poznańskiem jako poseł z powiatu ostrzeszowskiego czynny brał udział w sejmie 4-letnim i orderem św. Stanisława następnie Orła Białego ozdobiony został. Pan na Siemianicach w Ostrzeszowskim, Rokitnie, Włodowicach w Olkuskiem, po upadku Rplitej poświęcił się gospodarstwu, † 1835. Jedyny syn jego Piotr w r. 1813 przy obronie Gdańska dowódzca słynnej z cudów wa-

leczności kompanii piekielnej, za kongresowki pułkownik i dowódzca 1 pułku strzelców pieszych w r. 1831 jenerał dywizyi, † 1866.

12) Na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego napis:

Le General Sołłohub.

Będzie tu zapewne drugi syn Antoniego jenerała artyleryi litewskiej zmarłego w roku 1759, ożeniony z Naryszkiną, którego wnukiem sławny autor i powieściopisarz rossyjski hr. Włodzimierz Sołłohub.

13) Na zwyczajnej kartce formy biletu wizytowego podpis własnoręczny:

Staszic
Radca Stanu
z. p. n. r.

14) Bilet wizytowy na którym prostokąt z litografowanych czarno perełek, do koła zdobny w liście, kwiaty i festony — a pośrodku własnoręczny podpis:

Le Comte
Z a m o y s k i.

Jestto bilet Zamoyskiego Jędrzeja Kanclerza W. koronnego syna Michała Wojewody Lubelskiego i Anny z Działyńskich ur. 1716 w Bieżuniu, † 1792 w Zamościu.

15) Na maleńkim bileciku w owalu wśród wieńca napis własnoręczny, drobniutkim pięknym charakterem:

La Baronne
d e C a r l o w i t z
Channoinnesse.

Baronowa Karłowicz słynna z piękności, była ulubienicą Cesarza Józefa II-go. Raczyński Kazimierz wykradł ją z Pragi jeszcze przed śmiercią Cesarza; mieszkała następnie w Warszawie i tu umarła. Przy końcu życia została kanoniczką. Jest także kilka własnoręcznych listów bardzo dowcipnych i ciekawych.

Oprócz wyliczonych powyżej biletów i listów posiadam jeszcze sporą plikę różnych autografów i korespondencyi znakomitych osób z czasów Stanisławowskich, jakie pozostały w niezłem zachowaniu po komandorze Modzelewskim. Między temi parę listów Xawerego Malczewskiego z Tarnorudy stryja Antoniego poety.—Pani Antonelli Modzelewskiej poetki, bratowej komandora mieszkającej na Wołyniu u której bywał Antoni Malczewski jej daleki kuzyn, i list P. Rucińskiego, którego żona mieszkała z Malczewskim

w Warszawie. Ten ostatni list daje bliżej poznać początek i dalszy przebieg stosunków Pani Rucińskiej z Malczewskim oraz położenie i stan jej zdrowia po śmierci poety.

Wszystko to razem chętniebym ustąpił odpowiedniemu zbieraczowi, gdybym mógł za to cośkolwiek uzyskać w zamian do mego zbioru medali.

Dr. Med. Rewoliński

O Królu Sobieskim.

Pieśń nabożna.

W chwili, gdy się zbliża dwuchsetletnia rocznica pogromu Turków pod Wiedniem przez sprzymierzone z Austryjakami zastępy króla Jana III Sobieskiego, każde o nim echo skwapliwie nasze pisma zapisują i podają do ogólnej wiadomości. Z tego tytułu sądzę, że nie będzie rzeczą obojętną dać do druku rzecz w blizkim zostającą stosunku z tym przedmiotem.

Przełożona zakładu wychowawczo-naukowego panien w Warszawie, p. B. L. była łaskawa mi udzielić odpis pieśni, którą usłyszała śpiewaną na swem podwórcu przez osobę żebractwu się oddającą.

Najświętsza Panienko
Cóż teraz za lata,
Czy już sądny dzień nastaje,
Czy już koniec świata?

Posłuchajcie, ja was proszę
O wojnie tureckiéj,
Trzysta lat temu minęło,
Jak żył król Sobiecki.

A w niedzielę bardzo rano
Bramy otworzyli:
Do miasta do Wiednia,
Turczyna puścili.

A w niedzielę bardzo rano
Spłynęły okręty;
Oj! w tém miejscu stanęły
Gdzie był obraz święty.

A w niedzielę bardzo rano,
Turczyn się sfundował,
O, idą do miasta Wiednia
Zbroję uszykował.

O Wiednianie! Wiednianie,
Już was teraz mamy,
Już was tu nikt nie obroni,
Tylko Ten nad nami.

Przyjechał sułtan turecki
Monstrancyją zdjęli,
Siedemdziesiąt zakonników
Pod klasztorem ścięli.

A pannom zakonnicom
Rznęli piersi nożami,
A Przenajświętszy Sakrament
Deptali nogami.

Dzieci małe przerzynali
I na spisy brali,
Nieszczęsne matki patrząc
Z żalu umierały.

Krew płynęła strumieniami,
Z okien na ulice,
Turek ze wszystkich stron z armat,
Strzelał w kamienice.

Wszyscy byli zatrwożeni,
Już we krwi stanęli,
A o pomoc Matki Boskiéj
O pomoc prosili.

I przyjechał król Sobiecki,
Do klasztoru bieżał,
Upadł przed Najświętszą Panną!
Upadł, krzyżem leżał.

I zawołała z obrazu,
„Powstań na kolana,
A powstań królu Sobiecki
Zbij turka pogana“.

— Najświętsza Maryja,
Jak ja mam wojować,
Kiedy już słońce zachodzi
Późno się szykować?

„A mówiłam ja tobie,
Że z mojéj przyczyny
Będzie ci słońce świeciło
Dłużéj trzy godziny".

— O Najświętsza Maryja,
Ileż tego razy,
Porąbali, posiekali
Twe święte obrazy!

„Alem ja już uprosiła
U swojego Syna,
A powstań królu Sobiecki
Zbijesz poganina.

A powstań królu Sobiecki,
Który krzyżem leżysz,
Z pomocą mego Syna
Turczyna zwyciężysz".

— O, Najświętsza Maryja,
Dopomóż mi sama,
Bo już idę wojować,
Na turka pogana.

O, Najświętsza Maryja
Sama w wojnie była,
Kiedy słońce zaświeciło,
Turków poślepiła.

O Najświętsza Maryj a,
Sama wojowała,
Na pomoc swego Syna
O pomoc wzywała.

Wysłuchawszy Bóg Najwyższy
Z nieba wysokiego,
Spuścił na nich deszcz kamienny,
Wybił do jednego.

Którzy żywi pozostali,
Wzięli rejterować,
Poprzysięgli, że nie przyjdą,
Do Polski wojować....

Od uwag wstrzymuję się prócz tej jednej.
Gdy w roku 1872 zwiedzałem groby królewskie na Wawelu

oprowadzający mnie po nich świątniczanin, ciało spoczywającego pod sarkofagiem Jana III króla, stale mianował ciałem Sobieckiego, zupełnie tak jak mamy w tej pieśni, gwoli rymów.

Ernest Sulimczyk Swieżawski.

Korespondencyje.

Z powiatu Pleszewskiego i Szamotulskiego w Wielkopolsce.

Pod napisem „Nowe materyały do mappy archeologicznej Wielkopolski" umieścił Dwutygodnik Naukowy Krakowski z r. 1879 w zeszytach 13 i 19 szereg notatek, wyszczególniających dokonane na obszarze dzisiejszej Wielkopolski a w kołach interesowanych mało lub wcale jeszcze nieznane odkrycia, któremi zasoby przeddziejowych zabytków naszych ostatniemi mianowicie czasy zostały wzbogacone. Przerwane notatki w skutek upadku rzeczonego pisma podejmuje dalej, dodając do ogłoszonych już zapisków następujące szczegóły o odkryciach archeologicznych w Wielkopolsce.

Pardelak (pow. Pleszewski) dawniej folwark, obecnie wyłączona z dóbr Broniszewice oddzielna posiadłość, 5 kilom. w północno-wschodnim kierunku od Pleszewa. Kilka wykopanych w Pardelaku naczyń grobowych oglądałem temu lat parę w Broniszewicach, w gościnnym domu p. St. hr. Dunina, ówczesnego właściciela tego majątku.

Czermin (pow. Pleszewski) wieś położona 7 kilom. na północ od Pleszewa. W najbliższem sąsiedztwie kościoła miejscowego zostały tutaj odkryte groby pogańskie, które zawierały otoczone dokoła polnemi kamieniami naczynia gliniane, rozmaitego kształtu i koloru. Pomiędzy kośćmi przechowały się w urnach szczątki bronzowych ozdób. Miejsce wykopalisk otoczył światłą opieką swoją ks. Olszewski, proboszcz tamtejszy, w jego też posiadaniu znajdują się odkopane dotychczas zabytki.

Łęg (pow. Pleszewski) wieś położona nad Prosną w odległości 13 kilom. na północ od Pleszewa. Ślady przedchrześciańskiego człowieka odszukałem w Łęgu tuż nad rzeką na wyniosłych dwu obszarach piaszczystych, znanych u ludu miejscowego pod nazwami Kozłowiec i Wysokie. Znalazły się tam na samej powierzchni obok popielnicowych skorup, połamanych bronzowych i żelaznych sprzęcików, wielkiej liczby wiorów krzemiennych, całkowite także wyroby z krzemienia i z bronzu, pierwsze mianowicie w postaci otłukiwanych zgrabnie sercowatych strzałek i innych ostrych narzędzi. Najprawdopodobniej wynurzyły się szacowne te zabytki z wnętrza zagrzebanych tu niegdyś popielnic, które w kolei czasów uległy zniszczeniu. Opodal w kierunku wiejskich zabudowań wznosi się kopiec okrągły, na którym sterczał w dawnych czasach

wedle lokalnej tradycyi warowny grodek. Większa część zabytków zebranych w Łęgu złożoną została w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Miniszewo (pow. Pleszewski) 14 kilom. w północno-wschodnim kierunku od Jarocina. W pobliżu rzeki Prosny roztacza się wśród pól Miniszewa rozległe płaskowzgórze, w obrębie którego przechowały się obfite pokłady zabytków w przeważnej części krzemiennych. Leżały one rozrzucone po całej powierzchni piasczystego wyniesienia, najgęściej wszakże roiły się na utartym szerokim pasie drogi środek tegoż w kierunku wsi Podlesia przerzynającej. Wśród mnóstwa skorup od potłuczonych naczyń grobowych, okruchów bronzu i żelaza, nieprzeliczonej masy kamiennych wiorów i okrzosków znalazłem w Miniszewie spory poczet kunsztownie z krzemienia wyrobionych narzędzi. Szczególnie pięknem wykończeniem odznaczają się ostrza do strzał kształtu sercowatego. Udatniejszego wyrobu są również podłużne ostro zakończone bełty, strzały czworoboczne z poprzecznem ostrzem i inne po części bardzo drobne krzemyki przyrządzone do krajania. Cenne te dla badacza przedmioty weszły do zbiorów Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Robakowo (pow. Pleszewski) nad Prosną 18 kilom. na północ od Pleszewa. Na terytoryum wsi rzeconej w prawo drogi wiodącej do położonego na przeciwnym brzegu Prosny Czołnochowa, znalazły się niegłęboko w ziemi urny z niedopalonemi kośćmi. Przedzielone dość znaczną przestrzenią od opisanego indziej grabsko-robakowskiego żalnika *) tworzą groby te osobną grupę pokładów przedchrześciańskiej w tej okolicy cywilizacyi. W pobliżu znaleziono przed laty kilku w łożysku Prosny, starannie wygładzoną, siekierkę z diorytu. Długość jej wynosi 9 cm. 6 mm.; szerokość ostrza 3 cm. 6 mm. Nieco dalej od onego miejsca pomiędzy wsiami Prasikowem i Szymanowicami dobyto w r. 1854 również z koryta Prosny czaszkę wołu pierwotnego (bos primigenius) z nieuszkodzonemi wcale rogami. Obecnie znajduje się okaz ten w mineralogicznem muzem Wrocławskiego uniwersytetu.

Cilcz (pow. Pleszewski) około 4 kilom. na północ od Jarocina. Budowa przeprowadzonej przez grunta tej wsi poznańsko-kluczborskiej kolei żelaznej spowodowała zburzenie istniejącego tamże cmentarzyska. Zachowany z rozbitej natenczas popielnicy fragment drutu bronzowego oddany został do zbiorów Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Kretkowo (pow. Wrzesiński) 7 kilom. na wschód od Żerkowa. Przy rudowaniu drzew w pobliżkim lesie, w oddaleniu 2 kilom. od rzeki Prosny, napotkano wśród niewielkiej wypukłości piasczystej na pogańskie groby, pomiędzy któremi znalazło się pod korzeniami sosny dłuto bronzowe. Zebrane tam następnie szczątki potłuczonych popielnic posiada Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Szczepankowo (pow. Szamotulski) 4 kilom. na zachód od Szamotuł. Ks. Zenkteler, proboszcz w Ostrorogu przechowuje znalezioną w Szcze-

---

*) Wykopaliska grabsko-robakowskie w Albumie młodzieży polskiej poświęconym J. I. Kraszewskiemu. Lwów, 1879 r.

pankowie bransoletę śpiżową, ornamentowaną nader misternym w kreski rysunkiem. Drogocenny zabytek ten, pokryty całą lśniącą ciemno-zieloną patyną, waży 26 gramów.

Bobulczyn (pow. Szamotulski) wieś położona na południe od Wronek w odległości 5 kilom. Ponad rzeczką Ostrorogą w miejscu, które z powodu swej pochyłości otrzymało wśród okolicznego ludu nazwę Ubiedrze (tr. wyraz biodro), w Bobulczynie poszukując kamieni do budującej się tedy żwirówki szereg grobów starożytnych, odznaczonych, jak wieść niesie, na obliczu ziemi wielkiemi głazami. Czy w otwartych w taki sposób grobach uchyliło się co przed razami druzgocącej łopaty, nie mogliśmy dotychczas skonstatować. *Bolesław Erzepki.*

Z powiatu Bendzińskiego. W sprawie wyobrażenia stopek ludzkich na kamieniach.

Stosownie do życzenia „Przeglądu Biblijograficzno-Archeologicznego“ wyrażonego na str. 93 N-rów 13 i 14, posyłam Szanownej Redakcyi następującą wiadomość w sprawie *kamieni z wyobrażeniem stopy ludzkiej.*

Przed dwudziestu laty, wówczas w *lesie*, a dzisiaj *polu ornem*, zwanym *Godowa*, należącym do wsi Sadowie parafii Targoszyce i do wsi Nadziszów i Nowawieś parafii Sączów, powiatu Bendzińskiego, gubernii Piotrkowskiej, o kilka kroków na zachód od działków alias pola będącego własnością Ignacego Pasamonika, Jana Styczeń i Franciszka Kukały gospodarzy ze wsi Sadowie, znajdował się kamień taki, to jest wtłoczona na nim stopa ludzka. O ile sobie przypominam, był to kamień dość duży, okrągławy, piaskowiec czerwony. Obok zarośnięty paprocią. Miejscowi ludzie powiadali, że to *zły* (tak nazywają djabła) zostawił na tym kamieniu ślad swojej nogi — i że w tem miejscu *strasza* (straszy). Ktoby swoją nogę przyłożył na tę stopę w kamieniu, nogę by mu urwałó.

Czy jeszcze dziś znajduje się ten kamień na swojem miejscu?—lub czy się jeszcze znajduje?— jako oddalony od tamtej okolicy przestrzenią kilkunastu mil, nie umiem na te pytania odpowiedzieć dzisiaj — może później będąc w tamtych stronach, postaram się dowiedzieć. Obecnie ograniczam się tylko na zakomonikowaniu wiadomości o takim kamieniu.

X. Stefan Styczeń.

NOWE KSIĄŻKI

I

NUTY MUZYCZNE.

ZA LIPIEC R. B.

Album widoków Wilna, 12 fotografii w formacie kart wizytowych w oprawie z okładką płócienną. Wilno 1881 Rs. 2.50

Anioł stróż. Podarek w dzień pierwszej kommunii.

Bądzkiewicz Antoni. Wypisy Polskie, część średnia 8-o str. 451, VII. Warszawa 1881 kop. 75.

Benni Dr. Karol. Sprawozdanie z czynności kommisyi zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego wydelegowanej do rozpatrzenia spraw szkół średnich. Ułożył z polecenia zarządu głównego. 8-o str, 46. Lwów 1881 kop. 40.

Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Drugie znacznie zwiększone wydanie Tom II, 8, str. 397. Warszawa 1880 sr. 4.

Boczyński Józef. Nowa amerykańska konkurencyja zbożowa i jej znaczenie dla rolników europejskich 12, str. 40. Warszawa 1881 kop. 30.

Bodziec. Kartki satyryczno-humorystyczne, zebrał Alfabet. 4, str. 26 z drzeworytami. Wilno 1881 kop. 30.

Bończa-Protaszewicz Stanisław. Broń przeciwko germanizacyi ziemi słowiańskiej 12, str. 32. Warszawa 1881 kop. 20.

Conscience Henryk.—Ubogi szlachcic. — Na język polski przełożył Benedykt Pobóg—8, 138. Sambor 1880 k. 60.

Flamm F. Rzecz o wekslach i czekach cz. I. o wekslach i czekach zesz. 5-ty 8, str. 283—362. Warszawa 1881 kop. 60.

Fredro Jan Aleks. hr. Komedyje, wydanie nowe T. III, IV, 12, III 313, IV 345 str. Warszawa 1881 po rs. 1.
Treść: Tom III, Obce żywioły.—Kalina.—Trzy domina.
Tom IV, Wielkie bractwo.—Ubogi czy bogaty.

Elijasz Walery. Nowy illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin 18 str. 319 Kraków 1881 Rs. 1.70.

Gondek ks. Feliks. Siedm grzechów głównych II Łakomstwo, wydanie 2-gie, 12, str. 12 str. 176. Kraków 1881 k. 25.

Grajnert Józef. Powiastki historyczne dla młodzieży i ludu naszego. Książeczka 4-ta 16 str. 66. Warszawa 1881 k. 10.

Hube Romuald. Prawo polskie w XIV wieku. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego 8-o str. 225 I-a XIV V. Warszawa 1881 Rs. 3.

Jurkowska Stefanija. O pieśniach ludu naszego, odczyt, 12 str. Warszawa 1881 kop. 30.

Kamiński ks. Ignacy. Katechizm skrócony dla użytku młodzieży rzymsko-katolickiej z francuzkiego przetłómaczony 16 str. 88. Warszawa 1881 kop. $7\frac{1}{2}$.

Knapiński ks. Władysław. Andrzej Frycz Modrzewski, pisarz wieku XVI jako teolog 8, str. 48, Warszawa 1881 kop. 50.

Kowerska Zofija. O wychowaniu macierzyńskiem. (Dzieło premijowane na konkursie przez Redakcyją „Bluszczu" ogłoszone, 8 str. 425. Warszawa 1881 sr. 2.25, w oprawie płóciennej 2.75.

Kozłowski X. S. Katechizm dla dzieci i modlitwy codzienne 12, str. 78. Wilno 1881 kop. 6.

Kozłowski X. S. Historyja Święta i Katechizm dla dzieci. Wydanie 13-te ozdobione 24 drzeworytami 12, str. 127. Wilno 1881 kop. 20.

Kubala Dr. L. Szkice historyczne, seryja I, wydanie 2-ie 8-o str. 332. Lwów 1880 Rs. 2.50.

Krafft Dr. Guido. Nauka organizacyi gospodarstwa. Z siódmego niemieckiego wydania, przełożyli studenci instytutu gospod. wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi, 7, str. 180, Warszawa 1880 Rs. 1.20.

Lagrange K. M. F. Święta Paula. Z upoważnienia autora przełożył z francuzkiego ks. T. K. Konopnicki 8-o, str. XXXI + 327. Poznań 1880 rs. 2) zniżona na 1.50.

Liguori Św. Alfons. Myśli pobożne duszom pragnącym czynić postęp na drodze Bożej, do rozwagi podane. Przekład O. Prokopa z jego ustępem o czytaniu duchownem 18, str. 345. Kraków 1881 kop. 50.

Mattei Hr. Cezary. Elektro-homeopatyja.—Zasady nowej umiejętności, oraz wskazówki leczenia za pomocą jej środków chorób objętych spisem alfabetycznym. Przekład z oryginału francuzkiego Stanisławy Byszewskiej, z portretem autora 8-o str. 153 i 1 tabelką. Warszawa 1881 Rs. 1.60.

Miesiąc Sierpień na wezwanie niepokalanego i bolesnego serca Maryi w celu wyjednania nawrócenia grzeszników, 18 str. 120. Kraków kop. 20.

Morawski Adam. Anioł stróż. Podarek w dzień pierwszej komunii i bierzmowania, oraz cale nabożeństwo dla młodzieży obojej płci z wykładem wiary świętej, naukami ojców Kościoła i radami na drogę życia 32, str. 255. Warszawa 1881 kop. 50.

Mrówka Janek. Pogadanki i kazanie, podsłuchał i spisał...... 12, str. 20- Warszawa 1881 kop. $7\frac{1}{2}$.

Müldner Henryk. Z nad brzegów morza północnego. Hamburg, kąpiele morskie, Westerland na wyspie Sylt. Wspomnienie z podróży odbytej z roku 1879. 12 str. 176. Warszawa 1881 k. 60.

Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego 16, str. 32. Warszawa k. $7\frac{1}{2}$.

Nabożeństwo dziewięciodniowe do Naj. Maryi Panny Matki Boga i Królowej dobrej rady, 16, str. 48, Warszawa 18S1 kop. $7\frac{1}{9}$

Nowenna na część św. Wincentego a Paulo 16, str. 78. Warszawa 1881 kop. 15.

Oczko Wojciech. Przymiot i cieplice opatrzone życiorysem i oceną słownika naukowego W. Oczki przez Dra Edw. Klinka, oraz rozprawą o języku dzieł przez Ad. Ant. Kryńskiego wielka 8-ka str. 544 z 2-ma podobiznami. Warszawa rs. 4.

Pamiętnik fizyjograficzny wydany staraniem E. Dziewulskiego. Br. Znatorowicza T. I wielka 8-a str. 463 z 16 tablicami rysunków. Warszawa 1881 rs. 7.50.

Pypin M. Kwestyja polska w literaturze rossyjskiej.—Przekład z rossyjskiego 8, str. 282. Warszawa 1881 rs. 1.—

Rekollekcyje trzydniowe, każdy dzień brany osobno może służyć do jednodniowych rekollekcyj przez trzy miesiące. 16 str. 123. Kraków 1881 k. 20.

Rozważ to dobrze. Myśli zbawienne dla dobrych i złych. Wydanie przejrzane, 18, str. 175. Kraków 1881 w oprawie k. 25.

Rutowski Dr. Tadeusz. Herder i jego filozofija historyi, 8-o str. 56. Kraków 1981 k. 60.

Scherr Dr. J. Historyja literatury powszechnej, przełożona przez Bronisława Zawadzkiego. T. I, zesz. 2—8-o str. 161—320. Warszawa 1881 Rs. 1.

Siemienski Lucyjan. Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie, illustrował Władysław Motty. *In folio*

Zeszyt I. Legenda o Madeju.—Rusałki.—Widmo w zamku Rydzyńskim.—Świadectwo nieboszczyka.

„ II. Cień Barbary Radziwiłłówny. — Pan Przyjemski w Koźminie.—Chleb kamienny w oliwie.—Zamek Kiszp. Poznań 1880 po M. 20.

Skarga Ks. Piotr. Żywoty Świętych starego i nowego zakonu, na każdy dzień przez cały rok. Wydanie 24-te, Tom II 18 str. 171 z rycinami. Kraków 1881, kop. 40.

Skórkowski Antoni. Choroby duszy i odpowiedzialność moralna 8-o str. 38. Wilno 1881 k. 30.

Spasowicz Włodzimierz. Studyja nie z natury. (Władysław Syrokomla.—Muzeum.—Matuszewicz, jako pamiętnik.—Wincenty Pol jako poeta.—Szekspirowska historyja tragiczna o królewiczu duńskim Hamlecie) 8-o str. 379. Wilno 1881 rs. 1.50

„Syrena” Kalendarz Ś-to Jański na rok 1881 i 1882, 12. Warszawa 1881 kop. 25.

Życie św. Genowefy, napisane dla matek dzieci i poczciwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności 12 str. 88. Wilno 1881 k. 15.

NUTY MUZYCZNE.

Lewandowski L. Hrubieszowski Mazur, Warszawa 1881 kop. 22½.

„ Szyk Mazur „ „ „ 22½.

Meyerbeer J. Robert djabeł, opera w 5 aktach (Śpiew z fortp. tekst polski i francuzki). N. 1. Ballada kop. 22½.
„ 2. Sicilianna „ 37½
„ 3. Air „ 22½
„ 4. Cavatina „ 45. Warszawa 1881.

Pankiewicz E. Humoresque pour piano op. 2. Warszawa 1881 kop. 37½.

KRONIKA.

— *Mikołaj Sęp Szarzyński* † 1581 r. Trzysta lat upływa, jak zmarł w młodym wieku Mikołaj Sęp Szarzyński, poeta—zamieszkaly na Rusi.

Dziad jego, rodem z województwa Płockiego przeniósł się w tę strony i ożenił z bogatą dziedziczką rozległych majątków „Zimna-Woda."

Odtąd datuje się linija Szarzyńskich zamieszkała na Rusi, z której wyszedł i nasz poeta.

Młodzieniec wiele odróżniał się od swojej rodziny, która nakształt herbu swego miała coś drapieżnego w swym rodzie.

Ojciec Szarzyńskiego prawie całe życie procesował się, o czem liczne przekunują nas akta grodzkie i ziemskie, obecnie zebrane w Archiwum miejskiem we Lwowie—syn zaś—był zmuszony wcześnie porzucić nauki i zająć się gospodarstwem.

Jednak dusza młodego poety nie zasypiała. Przy codziennym życiu nie zapominał on i o skarbach nauki. Pracował wiele i zostawił wiele.

Niestety, rozrzucone poezyje jego zaginęły w ręku możnych protektorów na Rusi — a między innemi wraz z domem Wielmożnego Predficza, spłonęło ich wiele.

Szczupła część pozostała po nim, którą wydał brat jego Jakób w 1601 roku.

Jednakże do 1827 roku nie wiedziano nic prawie o Sępie... a jednak był on poetą pierwszym po Kochanowskim Janie i tylko śmierć wczesna, bo przed trzydziestym rokiem życia wydarła go krajowi.

Tęskny śpiewak miłości z XVI wieku zmarł przedwcześnie, nie wybrawszy sobie dozgonnej towarzyszki.

Pozostał po niej prawdopodobnie tylko żal, który w ten sposób wyraża w wierszu do Jadwigi Tarłówny, jednej z najpiękniejszych wówczas kobiet na Rusi.

„Ozdobą ziemi—szczęśliwy! szczęśliwy,
Komu cię Pan Bów naznaczył życzliwy,
Komu cię hymen słowy statecznemi,
I pochodniami przyłączy wiecznemi."

Smierć swoją tak wczesną przeczuł on i z jakąś goryczą zostawił wiersz napełniony tem opisem siły zniszczenia:

Równie tak kosą ostro pracowity
Oracz, kwiateczek wonią znamienity
Noworozkwitły ścina niebaczliwie,
Którego długo czekały tęskliwie
Śliczne Dryady—żądając go sobie,
I dla wonności i czoła k'ozdobie,
A on z drugiemi na pokosie kwiatki,
Leży już zwiędły gwałtem, a nie latki. (latami—wiekiem).

Jego wiersze, szczególniej sonaty odznaczają się pięknym stylem i misternem porównaniem.

Nie rozpisujemy się sutaj o twórcy pierwszegu sonetu polskiego, odsyłamy czytelnika do rozpoczętych prac w Ateneum" pana Faleńskiego (Felicyjana) i „Bluszczu" p. Wiktora Czajewskiego.

= Zwracamy pilną uwagę naszych czytelników na znakomity artykuł prof. Tarnowskiego Stanisł:, pomieszczony w „Niwie" (zeszyt 157 i 168) pod tytułem „Z najnowszych powieści polskich". Z jednej strony szczęśliwie w nim pochwyconą jest charakterystyka powieści zdolnego skąd inąd doktora Al. Świętochowskiego (Okońskiego), redaktora „Prawdy"; a z drugiej bardzo na miejscu zostało postawione żądanie Litwosowi, by szedł w kierunku wskazanym przez ostatnią jego powieść, także w „Niwie" pomieszczoną p. t. *Niewola tatarska.* Czytając cytowany artykuł znanego naszej publice krytyka i prelegenta, nie możemy się wstrzymać od spostrzeżenia, że w dzisiejszem powieściopisarstwie ścierają się dwa prądy, które w pewne ramy ujęte i odpowiednio ustosunkowane, mogłyby wytworzyć pożądany konstytucyjonalizm umysłowy.

= W „Tygodniku Illustrowanym" Nr 292, w artykule p. St. Bełzy *W Danii i o Danii* mamy opis muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze znajdującego się, a zawierającego bądź modele bądź odlewy utworów tego wielkiego rzeźbiarza. Czytamy tam obszerną stosunkowo wzmiankę o posągu Kopernika, który dziś w Warszawie zdobi plac utworzony przez gmach dzisiejszego gimnazyjum pierwszego (niegdy Towarzystwa Przyjaciół Nauk i były kościół Matki Boskiej Zwycięztwa Dominikanów Obserwantów, z kaplicą grobową Szujskich), kościół misyjonarski Ś. Krzyża i pałac t. z. Karasia, pierwsze schronienie zakładu księdza Baudouin'a.

Krótko zato wielce wyszła powieść o konnym posągu ks. Józefa Poniatowskiego, aczkolwiek rycina nas zaznajamia z modelem w rzymskim stroju, pozostającym dotąd w Kopenhadze. Gdzieby był odlew nie wspomniano. Z ust ś. p. Wójcickiego redaktora „Biblijoteki” wiemy, że sam odlew był czasowo postawiony w arsenale warszawskim, budząc oburzenie w kolegach bohatera zpod Lipska, iż pseudo-klasyczny smak zamawiających rzeźbę u Thorwaldsena, pozbawił figurę nieboszczyka charakterystycznej czapki i burki ułańskiej.

Z czasem przeniesiony czy przeznaczony do Nowogeorgiewska, posąg marszałka Francyi i ministra wojny Księztwa Warszawskiego, dostał się z woli Cesarza Mikołaja I, tytułem daru w posiadanie Feldmarszałka Paszkiewicza Erywańskiego, księcia Warszawskiego. Dawniej upamiętniał on w dolnym kościele S. Krzyża chwilę pogrzebu, tak pięknie w muzyce Lessera i słowach Niemcewicza oddaną, w ostatniego *Śpiewach historycznych.*

W parku prywatnym rodziny księcia Warszawskiego, w Homlu, znajduje się dzisiaj pendant Kopernika. Dla zwiedzających Homel, będzie zapewne posąg księcia Józefa miłym celem wędrówki oraz przypomnieniem wielkiego poematu Pola *Mohort,* w którym ostatni Mohikan Polski kresowej, skamieniały sługa obowiązku uczy przynajmniej zacnie umrzéć zdemoralizowanego Pepiego z pod Blachy. (Wędrowiec N. 254).

= Nr 296 „Tygodnika Illustrowanego” mieści „nieznany list Naruszewicza do Stanisława Augusta,” z dopiskiem, że dokument ten dowodzi jak biskup łucki umiał doskonale wyzyskiwać względy królewskie na swą korzyść. Prośby są trzy: 1) by król dał siostrzeńcowi order Ś. Stanisława splendoris gratia; 2) by król wstawił się do jen. Ingelstrohma, ambasadora rosyjskiego w owoczesnej Rzplitej Polskiej o uwolnienie Skrzeszowa i Torczyna w ten sam sposób od „stanowisk wojskowych” jak to uczynił tenże ambasador „na poważną obligacyę” St. Aug. Poniatowskiego co do innych folwarków biskupa i wreszcie 3) by król przypomniał sobie obietnicę w Siemiatyczach zrobioną, co do dania kościołowi w Janowcu 4 posągów gipsowych, Ewangelistów. Ściśle mówiąc, order, w końcu podobno za 25 dukatów nabywany z kapituły, wielką nawet korzyścią moralną dla wstawiającego się nie był. Legitymacyja siostrzeńca „dawniey *cnotliwy,* Poseł i Deputat *sprawiedliwy,* teraz *prosty* szlachcic, a za kordonem *jeniec zagraniczny*” wygląda raczej na surową krytykę dotychczasowych nominacyj, wielekroć spotykających takie osobistości, jaką przedstawił Zalewski w staroście drahimskim *(Pani Podkomorzyna)* Legitymacyja owa jest wprawdzie dowodem utraty delikatnego poczucia godności osobistej. Boć nie warto było takich kwalifikacyj dla takiej oznaki! Wyzyskiem nigdy tego jednak nazwać nie można.

Prośba pod Nr. 2 „pod względem dziejowym (wbrew ogłaszającemu) zawiera w sobie rzeczy bardzo ważne“ — ponuro poważne, bo dają obraz króla państwa niezależnego w kornej postawie suplikanta przed ambasadorem sąsiada... Przedstuletni obraz dzisiejszej Turcyi! Dziwić się przychodzi, że taki obraz nic ważnego dla piszącego objaśnienie do listu Naruszewicza nie przestawiał. „Pod względem moralnym stanowi charakterysty-

czny szczegół do historyi"... ducha obecnych czasów," jak tradycyjnie nie umiemy rumienić się za upokarzające swe stanowisko...

Wreszcie prośba N. 3 naturalną jest obdarowanym i zapomnianym, konieczną od pasterza świeżo stworzonej dyjecezyi, kapłana dbałego o estetyczną stronę swego kościoła.

Wogóle powiedzmy, że nie zawsze doraźny komentarz jest... najodpowiedniejszy! Jest to zapewne tego samego rodzaju *lapsus calami*... obywatelski, jak ów stylowy zamieszczony pod ryciną jednego z dawniejszych NN. tegoż *Tyg. Illust.* „Kontrabandziści w ucieczce" zamiast „czysto polskiego" „Uciekający kontrabandziści." Pismo wspomniane miało niegdyś przywilej pielęgnowania czci dla zabytków przeszłości przez ich literacką i artystyczną reprodukcyją.

I w małych rzeczach... co większa, dzisiaj tylko w małych rzeczy pełnieniu należytem kładzie się grunt... największych.

= Leży przed nami XIX, XX i XXI zeszyt *Słownika geograficznego.* Praca to iście obywatelska, choć może nie zawsze naukowo dokładna. Oddając hołd pierwszej zalecie, pospieszamy wedle sił do uczynienia dzieła nieposzlakowanym umiejętnie. Przy doraźnem przeglądaniu i tych zeszytów, uderzyła nas nierównomierność w wyzyskiwaniu istniejących źródeł. Szczególniej zwraca tu uwagę pominięcie wskazówek historycznych a często i ekonomicznych, jakie dają zapiski sądowe krakowskie, ogłoszone przez Helcla.

Nie cofając się do dawniejszych nomenklatur, bierzemy *Giebułtów* nad Nidzicą, którego dzieje w XV w. wiążą się nietylko z Koziegłowskiemi, ale i z głośnem biskupem Zbigniewem Oleśnickim.

Już 1400 r. Krystyjan z Koziegłów kasztelan sandecki na Giebułtowie zapisał wiano i posag swej drugiej żony Katarzyny Oleśnickiej siostry biskupa, który też 1439 roku czasowie objął Giebułtów i inne za złożeniem 200 grzywien.

W 1424 r. Krystyjan ów dla Giebułtowa i in. majątków zyskał potwierdzenie prawa niemieckiego. Siostrzeniec biskupa Jan z Giebułtowa żonaty z Antoniną Koziegłowską jest starostą lelowskim 1465, i jego to Długosz wspomina, jak cytowano w „Słow. Geogr." Są oni spokrewnieni z Koniecpolskimi już w tej epoce, ale stopnia nie wiem. Jest 1436 Stanisław syn Jana z Giebułtowa i Mikołaj syn Stanisława z Giebułtowa.

Drugi Gebałtów 1408 należy do Andrzeja zwanego Wężyk magistra kanonika Ś. Trójcy—po ojcu, a 1464 i 1466 występuje Jakób Wężyk z G. z żoną Dorotą córką śp. Niemiery z Rosławia, 1473 jakby żonaty jeszcze z Heleną i Anną ale już nieżyjący.

Garbów wiąże się z rodziną Zawiszów (Czarnych) o czem przemilczano w Słowniku. Osobny artykuł Prohazki o Zawiszy Czarnym (Bibl. Warsz. 1868 I str. 178) dawał gotowy materyjał—do którego przybywają z zapisków Helcla NN. 3385, 3493, 3765 i 3809 o tyle ważne, że wskazują dalsze losy krewnych Zawiszy Czarnego, t. j. Jana Zawiszę z Garbowa, zdaje się

żonatego z Małgorzatą Szafrańcówną a ojca Barbary Tęczyńskiej i jego Michała i Hektora Liptowskich de Lipstow, (Lib. benf. III 271—2 Liptow). W Słowniku nic wspomniano też, że Garbów pod Markuszewem trzymany przez Dobiesława Szczekockiego (Lib. benf. III 250) wedle jednej wersyi Długosza, drugi raz jest w rękach Jana i Stanisława Szczekockich (II 540—1) i spłacał kiedyś do Benedyktynów Świętokrzyskich na Łysejgórze dziesięcinę, jako dowód zależności od nich. Garbów zawichojski należy nietylko do Piotra Zawiszy i Stefana Farureja, ale jeszcze ma praedia militaria, z których jedno jest Jana Farureja (Lib. b. I 195) może ojca Zawiszy owego z Garbowa także dziedzica Winiar (Lib. b. III 317).

Co do Garlicy, znów Helcla niewyzyskano. W pamiętniku lekarskim 1878 str. 11 wskazano z Helcla, że posiadaczem wielkiej czyli górnej i części dolnej czyli kapitulnej Gardlicy był dr. medycyny dziekan Wszechnicy krakowskiej Piotr Gąsowicz, 1474 zmarły. Kapitulna wówczas należała do Jana i Pawła Zagórskich, znanych Długoszowi i Słownikowi. 1481 Garlica kapitulna przeszła w ręce Kobylskiego. Dodajemy, że Garlica (górna cz. wielka ?) już 1424 należa do Piotra i Mikołaja braci (Helcel N. 2024), a w liber beneficiorum (I 266) mamy tegoż Piotra dra jak dziedzica Gardlicy Tomkowej w parafii Gebułtowskiej (Gebułtów Koziegłowskich do parafii Książa za Długosza należał). 1477 r. znany jest Mikołaj Wierzynek z Garlicy (Helcel II N. 4140) napewno ten sam co znany M. z G. h. Łagoda (N. 3277), w 1446, a w 1449 żonaty z Katarzyną córką Adama z Mninogi (N. 3400).

= „Tygodnik Powszechny" w N. 34 pomieścił serdeczny artykuł p. t. *Znajomość własnego kraju* w którym, popierając wezwanie „Wędrowca" i „Słownika geograficznego" w tej materyi, wyrzuca nam praktykującą się powszechnie trawestacyją maksymy Fredra z w. XVI—brzmiącą: cudze znać konieczna, swoje ladajako lub nic a nic. Projektuje urządzanie wycieczek naukowych po kraju dla młodzieży w 4-ch celach praktycznych: 1) by powiększyć liczbę ludzi znających kraj z własnej obserwacyi i na jej mocy radzić o nim zdolnych; 2) by przez te wycieczki ludzi z stron dalszych dobyć na jaw rzeczy miejscowym znane od dzieciństwa, ale tu i z tego tytułu poczytane za nieważne; 3) by tą drogą znieść niejedno uprzedzenie teoretyczne jak np. to, którego rezultatem była pseudo-klasyczna sielanka, obca zwyczajom istotnym ludu prostego; 4) by zbogacić wiedzę ogółu z pomocą prasy, do czego Tygodnik Pow. dla *wybranych* (sic) ofiaruje pośrednictwo, a ten swój artykuł uważa za wezwanie chętnych.

We wstępie tłomaczącym niejako termin „wybrany", a mianowicie że to jest autor zdolny napisać rzecz wiernie, treściwie i ze znajomością przedmiotu, zamieszczono skargę na elekubracyje grzeszące wadami stylu i „przeważną ilością wody." Punkt ostatni niestety został niemal wywołany przez samą prasę, bo usunięcie się ludzi „którzyby dobrze napisać mogli, a nie biorą się do rzeczy" wynikło z zasady decydującej o druku artykułu. Nie ciężki, poczytny, lekki... Więc mogący i mający co napisać, gdy podadzą nowe fakta historyczne, lub inne tym podobne i są treściwie, wnet zasługują na nazwę ciężkich, nużących, niejasnych. Im więcej komunałów... tém lepiej. Im mniej

trudu, tem korzystniej. Więc pisze się podróż po kraju: z Encyklopedyi, Starożytnej Polski i t. p., notabene, w dozie homeopatycznej, czerpiąc rzeczy ciężkie. Legendy i rozmowy niebywałe: to balast konieczny. Wychodzące w dodatkach do „Wędrowca” opisy galicyjskich miejscowości inaczej wyglądają... ale też zapewne są niepoczytne! i do pisma tygodniowego nie przyjęto by ich z pewnością.

Pozwalamy sobie jeszcze raz zauważyć, że pisma dziś skarżące się na złą podaż, wywołały ją własnym popytem!

= W N. 33 „Tygodnika Powszechnego” pomieszczono wizerunek sztucznych grot w skale kutych, a znajdujących się we wsi Roshurcze we wschodniej Galicyi. Pod Bolechowem jest ich bardzo wiele. Kraszewski w *Sztuce u Słowian* wymienia ich pewną liczbę w różnych stronach dawnej Polski, bądź będących dziełem sztuki, bądź natury.

= W kronice „Przeglądu” niniejszego z NN. 13 i 14 (str. 93) zrobiono wzmiankę o kamieniu, który znajduje się na łąkach wsi Kanikowo pod Zambrowem w Ostrołęckiem, a ma na sobie wyżłobioną stopę ludzką. Jestto ślad stopy Dzieciątka Jezus, z którem odpoczywała na tym kamieniu Matka Boska, wedle tradycyi miejscowej.

Referent zestawiwszy tak zwaną stopkę królowej Jadwigi na Piasku z tą stopką w Kanikowie, wezwał ogół do nadsyłania znanych tej materyi szczegółów dla powzięcia jakichciś wniosków w tej mierze [1]).

Zadość czyniąc wezwaniu, nadmieniamy, że na granicy wsi Niemianowic i Kuczki o 2 mile od Radomia, na trakcie ku Zwoleniowi, znajduje się kamień z niewyraźnym śladem nogi, o której początku miejscowi wieśniacy mówią, jakoby powstała z odcisku buta chłopskiego.

Nie mam pod ręką w tej chwili notatki o wsi w Mińskiem, kędy woda stać ma nawet w takim kamieniu wyżłobionym stopą Matki Boskiej.

W księdze ziemi Czerskiej wydanej przez J. T. ks. Lubomirskiego (str. XXX), podano wiadomość że w Pieczyskach pod Grójcem jest kamień ze stopką M. Boskiej. A nadto ogólnie zauważono, że w sprawach granicznych były dwie metody wytykania granic. Jedna zwana ujazd, (Helcel II N. 3966 exaratio limitum Długosz Lib ben. I 79 aggeoes contii) zajście odbywało się konno, i granice na kamieniu odznaczano podkową. Druga zwana osadą odbywała się pieszo i śladem ich czynności były stopy wykute na kamieniach granicznych. Słowem uznano te zabytki za znane w Niemczech Marktstein.

O kładzeniu kamieni oprócz znaczenia drzew i sypania kopców na granicach czytamy 1447 r. w zapiskach sądowych Helcla (N. 3290). 1417 w drohobyckiem (Akt Gr. i Ziem. IV 174) granice wskazywano przez insignia dicta Baranie rogi. Chozdz, signum dictum Thatowy ccertezy. W jednym akcie czytałem zapisane, że na granicy był znak Mielsztyńskiego herbowy.

1371 w dobrzyńskiem na granicy leżał kamień wielki, z wykutym znakiem krzyża (Rzyszcz. II str. 755). Na granicach posiadłości klasztoru Oliw-

---

[1]) Obacz korespondencyje str. 171 i 172. (*Przyp. Red.*)

skiego był 1323 kamień zwany *Boża Stopka* (Rzyszcz. II 679, 680), co bezpośrednio wiedzie nas do legend łączących takie kamienie z Matką Boską.

O pięć wiorst od Jedlni (w radomskiem) w lesie rządowym, w miejscu Piecnik zwanem, jest kamień 3 łokcie długi, 1½ gruby w jednym, ¼ łokcia w drugim końcu, ze śladami jakiemiś, które podanie ludowe uznaje za *abrys trzewika* plebana Jedlni. W ten sposób wskazać miał najdalszy punkt gruntu spornego a sobie należnego, bo wszedł na kamień ten i ślad obuwia wykuć kazał. Granicę liczył zaś od innego kamienia nad Rzekietką (Jedlnia ks. Gackiego str. 153). Tu już wyraźnie tradycyja łączy powstanie śladu nogi na kamieniu z wyznaczeniem granic.

Kamień w Policzny leżący (str. 87) 24 łokci u dołu obwodu, 11 u góry, a 6 wysokości mający. ostatni raz 1780 r. będący punktem zbornym dla rozpraw o posiadłości, ma na górze dołek 2½ łokci długi, tyleż szeroki, a ¼ łokcia głęboki. Związek kamienia widoczny z granicami, a tylko wielkość zagłębienia nie dozwoliła go uznać za Stopkę Bożą.

W Kamieniu vis-à-vis Wyszogrodu ma być kamień ze śladami kolan i paciorków Ś. Jacka, który na kamieniu przez Wisłę przepłynął. W kronice zaś Gallusa zamek Kamień (lapis) za czasów Krzywoustego stoi na granicy państwa jego, czyli że tradycyja dzisiejsza znak istotny graniczny przypisała świętemu.

= Mamy przed sobą pierwszy zeszyt „materyjałów do restauracyi" zamku królewskiego na Wawelu, wydany przez Sławomira Odrzywolskiego, architekta i profesora budownictwa w Instytucie przemysłowo-technicznym w Krakowie. Wydawca we wstępie tłomacząc się z zamiarów swych, chce przedstawić stan zamku Zygmunta I (po pożarze 1536) Zygmunta III (po pożarze 1595), i pod koniec XVIII w. Skarży się na brak dotychczasowy materyjałów historycznych i ogranicza się na teraz do publikacyi planów i badania śladów budowlanych. Zapowiada wreszcie zwrot do epok dawniejszych, skoro wyda plany restauracyj od XVI—XVIII wieku. Cztery tablice załączone zawierają plany pierwszego i drugiego piętra z XVIII wieku, widok od strony południowej i szczegóły okienne oraz drzwiane z XVI w.

Przyklaskując z całej duszy zamiarom sz. wydawcy, który zapowiada 4—5 zeszytów, radzibyśmy wraz z nim ujrzeć rysunki wiarogodne i dokładne z czasów dawniejszych. Tymczasem niech nam wolno będzie rzucić kilka uwag o stanie zamku przed XVI wiekiem. Zmieniona do dna hydrografija Krakowa niemało nastręcza trudności z pogodzeniem sprzecznych na pozór zapisek rocznikarzy o zamku Wawelowym. Już jednak po uwagach ddr. Szujskiego i Piekosińskiego i rozpatrzeniu się własnem w źródłach, można rzec śmiało, że rozjaśnienie kwestyi biegu Rudawy i jej spływu z Wisłą będzie stanowczem w określeniu lokacyi najdawniejszego zamku.

Akt Konrada Mazowieckiego z 1231 r. obwieszcza, że był spisany w chwili, gdy książe ten z synami stawiał zamek Wijssograd w Krakowie na skale. 1246 stawiał znów zamek w Krakowie gdzie Rudawa wpada do Wisły, a habitaculum Regum dictum Kurzanoga 1451 i lat następnych w tej samej okolicy stoi.

Zrazu drewniany (jeszcze 1258, 1265), już za Kazimierza W. zdaje się przynajmniej jedną salę, gdzie umarł ten król, miał murowaną, nizko sklepioną od południa. Ponieważ zdarzało się, że w jednej i tej samej budowli, były izby to drewniane, to murowane, niewiadomo z jakiego materyjału są: pokój króla Eryka na piętrze będący, pokój sypialny „malowany“ przez malarzy ruskich za Jagiełły i sala „biała“ obrad uroczystych, na kurzą nogę przypadającą, oraz jadadalnia „u Laskowca?“ Sala biała przypomina że w dawnej Polsce, jak w starożytnym Rzymie była izba czarna, atrium prawdziwe, odtwarzające dzisiejsze *kurne* chaty, do którego stanowi antytezę owa świetlica czyli biała izba.

Jedna wieża była przy szkole zamkowej i domu Lanckorońskich; o wieży większej i nowej wieży *okrągłej* w kącie od Wisły słychać na początku 1462 r. 1521 od południa znaleziono o 12 łokci niżej poziomu kanały dawnych kuchen—a to kopiąc o 5 łatrów poza obrębem muru zamkowego. Są to zapewne szczątki dawniejszych — może Jagiełłowych budowli, zwłaszcza że 1394 r. załatwiono rachunki z mularzem o pracę na zamku, 1393 rzeźbiono kamienie na w Proszowicach na piec królewski. Waryjanty tekstowe nie pozwalają mi orzec dotąd na pewno, czy 1306 był pożar zamku, a więc czy już Łokietek przedsięwziął restauracyje jekie.

— Jaki u nas brak elementarnego nawet wykształcenia pod względem estetycznym, — mamy tego dowody niemal na każdym kroku. Budowniczowie np. wiedzą, że często maluje się dom, ale najczęściej nie mają wyobrażenia o właściwościach światła, cieni i półtonów. Umiejętne ubarwienie powierzchni ścian i ich profilów ożywia całą budowę, podnosi jej wdzięk artystyczny. Żeby jednak osiągnąć ten warunek, trzeba malowaniem tak rozporządzić, żeby tony harmonizowały się ze sobą, żeby odpowiadały niezbędnemu warunkowi w sztuce—prawdzie. Tymczasem nikt się u nas nie pyta o te warunki. Z pomiędzy wielu przykładów weźmy np. wielką kamienicę, co stanęła obecnie na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej. Wszystkie profile tego budynku pomalowano na ciemno a tło ścian dano jasne. Cóż to za komiczne zjawisko Czy w naturze tak się dzieje, czy powierzchnie wklęsłe lepiej oświetlone bywają od wypukłych? Każdy odpowie — nie; z wyjątkiem budowniczych naszych. W uzupełnieniu komizmu tej budowli, dano balkony żelazne, pomalowane na zielono.

W Patagonii pewno nie gorsze mają wyobrażenia o grze światła i cieni, o harmonii barw w naturze.

— Przy wejściu na plac uniwersytetu warszawskiego, poniewierają się kamienie piaskowca rzeźbione, które zdają się pochodzić z węgarów drzwi i okien budowli starej.

— Bardzo ciekawą książeczkę wydał p. Franciszek Olszewski p. t. *Policya w dawnej Polsce.* Autor ze stanowiska policyi lekarskiej, mówi tu o organizacyi lekarzy i szpitali, przegląda środki lecznicze i hygieniczne, opowiada o szpitalach, aptekach, chorobach zaraźliwych, nierządzie i t. p kwestyjach.

Ponieważ pp. Swieżawski i Wenda w swych *Materyjałach do dziejów Farmacyi w Polsce* traktować będą ten sam przedmiot wedle materyjałów archiwalnych, dotąd nie drukowanych, wszelki sąd o pracy pana O. zawieszamy do wyjścia odpowiedniego rozdziału w *Materyjałach.*

SPROSTOWANIE.

Artykuł Andrzeja Janowicza: „Symbole i legendy na monetach polskich". w zeszycie 5 „Przeglądu bibl.-archeologicznego," mieści dwa błędy: na str. 253, wiersz 28, zamiast „wielkiego litewskiego marszałka," czytać potrzeba: generała artyleryi koronnej; na str. następnej, wiersz 6, zamiast Dominikanów, poprawić należy: Franciszkanów.

Redaktor i Wydawca **Cezary Wilanowski.**

Дозволено Цензурою, 3 Сентября 1881 г.—Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.